

SUKces

PO POZNAŃSKU

MIEJSKI
MAGAZYN
LIFESTYLÓWY

7/8(14) / LIPIEC/SIERPIEŃ 2019

ISSN 2545-0174



DANUTA I MAREK KUCEMBA

ZAPRASZAMY DO PAŁACU JAŚMINOWEGO

ZAPOWIEDZI
LATO NA TARGACH

POZIOM WYŻEJ
KATARZYNA BOSACKA

AKTYWNI
BEZPIECZNE WAKACJE



Realizacja Stalarnia DaVinci

DaVinci
STALARNIA

meble
BLACK ART

FACHOWIEC
PODLOGI, ŚCIANY, STYKI

HAGNER
DESIGN

senpo

ŚWIAT MEBLI

KOŁO
MATEMATYCZNE

MEBLIC

GIANT
PEYTON

BLACK
RED
WHITE

GIANT
meble

UL. BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO 68, POZNAŃ
WWW.GIANTMEBLE.PL/POZNAN



Siedziałam w ogrodzie przy Pałacu Jaśminowym. Pachniało różami, lemoniadą i chłodnikiem. Słońce paliło w twarz, ale to zupełnie nie przeszkadzało. Przez chwilę poczułam się, jakbym była gdzieś daleko, w nieznanym dotąd miejscu, chociaż byłam zaledwie kilkanaście kilometrów od Poznania. W tle śpiewały ptaki. To jeszcze nie był czas wakacyjnej beztroski, bo czekałam na moich kolejnych bohaterów. Ludzi, którzy pasją i ciężką pracą zbudowali pałac, kompletnie inny od innych tego typu obiektów. Tu było ciepło i widziałam serce bijące z każdego kąta. Pomyślałam sobie, że po raz kolejny trafiłam na prawdziwych ludzi, którzy nie udają, a udowadniają, że można prowadzić duży biznes i pozostać sobą. I to dało mi wiarę i ogromną siłę, bo wiele razy zastanawiałam się, czy bycie sobą się opłaca. Czy nie trzeba jednak przybrać maski, stawiać spraw ostro i piąć się w górę, nie patrząc na innych. Zrozumiałam, że to może i się opłaca, ale nie warto. Bo przecież trzeba być człowiekiem. I jeśli kiedykolwiek przyjdzie Wam do głowy jakaś wątpliwość, polecam wykład Jacka Wałkiewicza, który mówi że „aby zapalać innych, samemu trzeba płonąć”, że tylko „pasja rodzi profesjonalizm, profesjonalizm daje jakość, a jakość to jest luksus w życiu”. Podpisuję się pod tym obiema rękami. A jeśli jeszcze dolożyć do tego jedną

maksymę: „dopóki walczysz jesteś zwycięzcą” – to już chyba nie mamy wątpliwości. I chociaż czasem ludzie, których umieściliśmy wysoko na drabinie wartości, wykraczają poza granice lojalności, to nasze serce powinno bić dalej, bo to nie my schodzimy szczebel w dół.

Wakacje to taki czas, kiedy można pomyśleć, wyłączyć telefon i pobyć ze sobą. To moment na ułożenie życia po swojemu, a nie tak, jak chcą inni. To wreszcie krok do przodu, bo przecież najgorzej cofnąć się i powiedzieć, że coś się nie udało. To pasja pcha nas do przodu, a jeśli to, co robimy daje satysfakcję, to znaczy że nasza prawda jest skuteczna. Wakacyjne wydanie „Sukcesu po poznańsku” to kolejna dawka ludzi z pasją. Ludzi, dla których liczą się relacje – dziś tak ważne, a tak trudne do zbudowania. To oni udowadniają, że nie ma czegoś takiego w życiu jak stabilizacja, że życie w strefie komfortu prowadzi donikąd. To ludzie sukcesu, którzy nigdy nie stracili odwagi, by robić to co kochają. Życzę Wam przyjemnego wypoczynku w Poznaniu, poza jego granicami. A po powrocie z wakacji – kolejnych wyzwań, które dadzą Wam satysfakcję. Równie dużą, jak moja z pracy w „Sukcesie po poznańsku”.

Joanna Małecka

PARTNER WYDANIA: **TO BILET**

sukces
PO POZNAŃSKU

WYDAWCA: Międzynarodowe Targi Poznańskie
ul. Głogowska 14, 60-734 Poznań, NIP: 777-00-00-488

REDAKTOR NACZELNA: Joanna Małecka,
joanna.malecka@mtp.pl, tel. 539 190 081

ADRES REDAKCJI:
ul. Głogowska 14, 60-734 Poznań

MAIL: redakcja@sukcespopoznansku.pl
www.sukcespopoznansku.pl

REDAKCJA:
Elżbieta Podolska, Anna Skoczek, Małgorzata Rybczyńska,
Klaudyna Bogurska-Matys, Zofia Chalody, Sławomir Brandt,
Krzysztof Grządzielaki, Maciej Gładysz, Anna Jasińska,
Ewa Malarska, Dominika Job, Marta Józefczak

SPECJALISTA DS. SPRZEDAŻY I PROMOCJI:
Hanna Kowal, hanna.kowal@mtp.pl, tel. 539 190 080

PROJEKT I SKŁAD:
Zosia Komarowska, DoraDesign Dorota Kalitńska-Luczak

KOREKTA:
Katarzyna Kuzawa

ZDJĘCIA NA OKŁADCE: SŁAWOMIR BRANDT

DRUK: Poligrafia Janusz Nowak Sp. z o.o.
Wysogotowa, ul. Zbożowa 7, 62-081 Przeźmierowa

ODDANO DO DRUKU: 8.07.2019 r.

RPR: 3781

Wszystkie materiały są objęte prawem autorskim.
Przedruk i wykorzystanie materiałów wyłącznie
za zgodą redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
tekstów i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.
Redakcja nie odpowiada za treść reklam i materiałów
promocyjnych

5 | W obiektywie Szymona Brodziaka

ZAPOWIEDZI

- 6 | Modny Poznań
- 14 | Przyszłość motoryzacji
- 16 | Nie wyobrażam sobie życia bez cabrio

NA OKŁADCE

- 18 | Danuta i Marek Kucemba
Zapraszamy do Pałacu Jaśminowego

WARTE POZNANIA

- 24 | Poznań widziany raz jeszcze

NIERUCHOMOŚCI

- 28 | Zamieszkaj przy Cytadeli
- 30 | Nowe domy na osiedlu Zacisze
- 32 | Inwestycja to znacznie więcej
niż tylko metry kwadratowe

GŁOS BIZNESU

- 34 | Ekspert pilnie potrzebny
- 36 | Historia zbudowana z lego

PORADNIK

- 40 | Prawo dla turysty
- 42 | Przygotowanie do wystąpienia w mediach
- 44 | Jak wybrać okna

TWÓJ STYL

- 46 | Zwiewne wakacje

POZIOM WYŻEJ

- 48 | Kobieta dyrygent
- 52 | Wakacje z Kolejami Wielkopolskimi
- 56 | Poznań to mój drugi dom

POMYSŁ NA WNĘTRZE

- 58 | Pod liniijkę

ZDROWIE I URODA

- 60 | Kuracja, która zmienia ciało i życie
- 62 | Gdy miłość przekracza granice
- 66 | Bezpieczne opalanie

SMACZNEGO

- 68 | Shimai znaczy siostry...

AKTYWNIE

- 74 | Bezpieczne lato nad wodą

PRZEZ SZYBĘ

- 78 | Hyundai Karlik – tajemnica sukcesu Dealera Roku

W PODRÓŻY

- 82 | Panzerotto, Focaccia i Buratta, czyli z wizytą w Apulii
- 86 | Uzdrowskowa moc Kołobrzegu
- 88 | Odkryj skarby Omanu

Z KULTURĄ

- 90 | Maszyna do grania

W OBIEKTYWIE

- 93 | Wielkopolski Kucharz Roku
- 94 | Candeo Dental Clinic
- 96 | W stylu hinduskim
- 98 | Kobieta petarda
- 99 | Ilona Wrońska czytała dzieciom
- 100 | Wizerunek w biznesie
- 101 | Pogromcy szparagów z Poznania/Modni dziennikarze
- 102 | Otworzyli swoje ogrody/Galeria na Letnim
- 103 | Art!show/Słodko, palce lizać
- 104 | Grali i pomagali/Nowy adres na śniadanie
- 105 | Atelier na Wronieckiej/Rocznica Klubu
- 106 | Niebiescy Dzieciom



ZDJĘCIA NA OKŁADCE:
SŁAWOMIR BRANDT

JESTEŚ TYM, CO WIDZISZ



Plakat #04 „Lody” – Fotolia_264918883_Subscription_Monthly_Mfot. SzymonBrodziak.com

Ten wyjątkowy plakat Szymona Brodziaka to smak włoskiego lata uchwycony w jednym kadrze. Fotografa pochodzi z sesji dla Martini Cava, która powstała w Rzymie latem 2011 roku. Jest to historia dwóch kobiet, których ścieżki przecinają się z powodu tajemniczej paczki.

Na wyostrozonym tle widoczne jest Koloseum. Ta wakacyjna fotografia rozświetli każde wnętrze, wnosząc do niego radość, włoską energię i nutę zmysłowości.

Szymon Brodziak – wizjoner i visualteller czarna-białej fotografii, wielokrotnie nagradzany na międzynarodowych konkursach. Pierwszy Polak i najmłodszy artysta, którego prace zostały wystawione w Muzeum Fotografii – Fundacji Helmuta Newtona w Berlinie. W 2013, podczas Festiwalu Filmowego w Cannes, jury FashionTV Photographers Awards uznało go za najlepszego na świecie fotografa czarna-białych kampanii reklamowych. Tworzy wizje czarna-białego świata, w którym główną rolę odgrywają kobiety, piękno i emocje. Prace Szymona można na co dzień obejrzeć w Brodziak Gallery w Poznaniu i Warszawie. Jego motto brzmi: „Jesteś tym, co widzisz”.



BRODZIAK GALLERY POZNAŃ
SPOT., ul. Dolna Wilda 87
tel. +48 795 770 771

BRODZIAK GALLERY WARSZAWA
Fabryka Koronek, ul. Burakowska 5/7
tel. +48 730 070 999

www.szymonbrodziak.com

Z tym egzemplarzem „Sukces po poznańsku” przy zakupie plakatów i fotografii autorskich Szymona Brodziaka w BRODZIAK GALLERY POZNAŃ i Uzupełnij jedno zdanie o One EylandBRODZIAK GALLERY WARSZAWA oraz na szymonbrodziak.com otrzymasz **10% rabat** – specjalny kod: **SukcesONE** (ważny do końca miesiąca).



MODNY POZNAŃ

Dwie edycje Targów Mody Poznań co roku uznawane są za największe wydarzenia branżowe w Polsce. Rynek mody zmienia się niezwykle dynamicznie. Z uwagi na jego rosnące potrzeby oraz różne grupy docelowe odbiorców, tego lata w Poznaniu po raz pierwszy odbędą się dwie imprezy branżowe – dla biznesu oraz dla szerszej publiczności. W weekend 24–25 sierpnia, podczas wydarzenia Weekend z Polską Modą – signed by, będzie można zakupić wymarzone ubrania, dodatki i akcesoria od polskich projektantów. Zaledwie dwa dni później, bo 27 i 28 sierpnia, na Międzynarodowych Targach Poznańskich, odbędzie się doroczne święto producentów mody – Targi Mody Poznań.

ROZMAWIA: JOANNA MALECKA | ZDJĘCIA: MTP

Jak będzie wyglądała sierpniowa edycja Targów Mody Poznań?

Karolina Michalak, Dyrektor Targów Mody Poznań: To od lat najważniejsze wydarzenie dla branży mody w Polsce, które dwa razy w roku przyciąga najlepszych projektantów i producentów odzieży. Przez dwa dni targów będzie można zapoznać się z ofertą polskich, jak i zagranicznych firm odzieżowych. Prócz intensywnych kontraktacji i biznesowych rozmów, targi mają wymiar merytoryczny. Uczestnicy wydarzenia będą mogli wziąć udział w Kongresie Fachowców – debacie ekspertów na temat mody. Zebrani paneliści opowiedzą m.in. o nowinkach technologicznych, które należy wykorzystywać, by odnieść sukces w branży fashion, o marketingowych sztuczkach, które pomogą zwrócić uwagę

Targi Mody Poznań

odbiorcy, a w konsekwencji sprzedać towar. Nie zabraknie również pokazów mody prezentujących najnowsze trendy na nadchodzący sezon, które są integralną częścią wydarzenia.

Czym będą zatem targi dla szerokiej publiczności o nazwie „Weekend z Polską Modą – signed by”?

To wydarzenie, którego jeszcze w Poznaniu nie było! Oryginalne kolekcje polskich projektantów i producentów będą mogły trafić na wieszaki wszystkich miłośników mody. Przez dwa dni będzie można upolować tutaj prawdziwe perełki, ponieważ koncepcja targów opiera się na unikalnym charakterze prezentowanych kolekcji, wyimykającym się obowiązującym trendom.

Jaka idea towarzyszyła organizatorom podczas tworzenia koncepcji nowego wydarzenia?

To premierowa impreza dla szerokiej publiczności, pozwalająca na zakup pojedynczych sztuk dostępnych kolekcji. Prócz tego, uczestnicy będą mogli wziąć udział w ciekawych warsztatach, porozmawiać ze stylistami oraz obejrzeć wieczorny pokaz mody w rytmie muzyki wykonywanej na żywo. Projektanci i producenci zaprezentują swoje najnowsze, ale też kultowe, charakterystyczne projekty dla swoich marek. Można będzie zaopatrzyć się zarówno w odzież, obuwie, jak i akcesoria, które mają szansę podbić polskie ulice i wieść prym w świecie mody. Nowości pojawiają się także podczas Targów Mody Poznań, których tematyka rozszerzy się o aspekt mody ekologicznej oraz zrównoważonego rozwoju. Pojawiają się stoiska wystawców wykorzystujących materiały w pełni organiczne, a temat ten zostanie także poruszony podczas Kongresu Fachowców.

Jakie kolekcje zobaczymy?

Podczas Targów Mody Poznań wystawcy zaprezentują swoje najnowsze projekty na sezon jesień – zima 2019/2020 oraz wiosna – lato 2020. Często są to kolekcje w wersjach premierowych. Wśród licznych elementów odzieży damskiej i męskiej nie zabraknie obuwia oraz dodatków takich jak kapelusze, skarpetki, torebki, paski czy biżuteria. Ważne dla nas jest to, by podczas targów zaprezentować jak najszerszą paletę towarów. Wiemy, że butiki często oferują swoim klientkom tzw. ubranie od stóp do głów, czyli kupując bluzkę można dobrać do niej odpowiednią spódnicę, dopasować torebkę, a całość przyozdobić bransoletką i kapeluszem. Dlatego zależy nam aby klient, który przekroczy nasze progi, mógł w pełni zaopatrzyć swój butik i wyjść od nas jak najbardziej usatysfakcjonowany.

Czy będzie można kupić wybrane marki?

Targi Mody Poznań to targi o charakterze biznesowym. Nasi wystawcy kontraktują swoje kolekcje z odwiedzającymi ich stoiska przedstawicielami firm, sklepów i butików. Prowadzą tutaj liczne negocjacje, nawiązują relacje z nowymi klientami oraz spotykają się ze stałymi kontrahentami.



Karolina Michalak, Dyrektor Targów Mody Poznań

Zakupów będzie można dokonać podczas Weekend z Polską Modą – signed by. Na stoiskach poszczególnych wystawców można będzie nabyć pojedyncze ubrania, dodatki czy obuwie.

Jak rozróżnić grupy docelowe tych dwóch wydarzeń?

Weekend z Polską Modą – signed by, to impreza przeznaczona dla szerokiej publiczności, która nie tylko interesuje się modą, ale również designem, nie poddaje się trendom, szuka własnej drogi, dla której moda to styl życia i – przede wszystkim – chce dokonać zakupu pojedynczych, często unikatowych sztuk kolekcji wystawionych przez projektantów i producentów odzieży.

Zupełnie odmienny charakter mają Targi Mody Poznań, przeznaczone dla

osób zawodowo związanych z branżą mody – przedsiębiorców, którzy chcą zamówić do swoich butików i sieci handlowych nietuzinkowe i najnowsze kolekcje odzieży, projektantów, poszukujących inspiracji, stylistów, chcących poznać najnowsze trendy oraz blogerów, influencerów, fotografów i dziennikarzy modowych.

Dlaczego warto przyjść wtedy na Międzynarodowe Targi Poznańskie?

Bo wizyta na Targach Mody Poznań to punkt obowiązkowy dla każdego przedstawiciela branży. Dla każdego, kto chce zaopatrzyć się w nowości rynkowe, kto podąża za trendami, lubi bezpośrednie spotkania i chce zdobyć wiedzę, która pomoże mu w pracy. Dwa dni targów dają ku temu najlepszą sposobność. Weekend z Polską Modą – signed by z kolei, to idealna rozgrzewka przed Targami Mody, możliwość poznania

młodych projektantów, walczących o serca szerokiej publiczności. Jeśli szukacie ubrań, które wymykają się trendom, inspiracji i nowych interpretacji mody, sierpniowy weekend na Targach Poznańskich spełni Wasze oczekiwania! Ponadto jest to unikalna okazja, by spotkać projektanta i porozmawiać z nim o jego wizji mody, dowiedzieć się, jak powstają jego ubrania i skąd czerpie pomysły. To także miejsce spotkań ludzi z pasją, którzy w Przekąśniku będą mogli usiąść, porozmawiać i wrzucić coś na żab.

Zapraszamy Państwa do udziału w obu wydarzeniach. ■

Więcej na www.targimodypoznan.pl



wydarzenia

**PATRONAT
sukcesu**



Lato na Targach

**10 lipca – 25 sierpnia,
Międzynarodowe Targi Poznańskie,
pawilon 1 i 2 oraz ogród targowy
przy budynku Poznań Congress Center,
wejście południowe od ulicy Głogowskiej**

Aż 13 seansów filmowych pod chmurką, plaża w środku miasta, plac zabaw, zajęcia sportowe i rekreacyjne oraz animacje dla dzieci – to wszystko i jeszcze więcej w ramach Lata na Targach. Siódma edycja wydarzenia dla poznaniaków to siedem tygodni atrakcji dostępnych od środy do niedzieli. Wstęp wolny. Organizator Lata na Targach, Grupa MTP, przewiduje kontynuację wydarzeń, które cieszyły się największym powodzeniem w poprzednich latach. W każdą środę i czwartek w ramach kina plenerowego na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich wyświetlane będą filmowe hity. Środy są także dedykowane wszystkim, którzy dbają o siebie i chcą wykonać bezpłatne badania lekarskie i uzyskać porady medyczne. „Lato zdrowe i międzypokoleniowe” organizowane wspólnie z Wydziałem Zdrowia i Spraw Społecznych UMP będzie odbywało się cyklicznie w godzinach 10.00-16.00. Piątki z PeWuKą, czyli m.in. zwiedzanie terenu targów, prelekcje i gry miejskie, Night Skating, imprezy biegowe zaplanowane są na godziny popołudniowo-wieczorne. Z kolei soboty i niedziele upłyną pod znakiem sportu. Na „Piłkarskie emocje z Akademią Reissa” Grupa MTP zaprasza w godzinach 11.00-13.00 (zajęcia na boisku ze sztucznej trawy), natomiast na „Weekendowe warsztaty rolkowe z RollRunners” od 16.00 do 19.00 (z możliwością wypożyczenia sprzętu). Codziennie od środy do niedzieli dzieci będą miały okazję skorzystać z zajęć prowadzonych przez animatorów, a rodzice w tym czasie mogą odpocząć na plażowych leżakach i poczytać książki z zasobów czytelní. Przez cały czas dostępny będzie także sprzęt do gry w tenisa stołowego, koszykówkę, piłkę nożną i badminton.

Repertuar kina:

- 17 lipca – „Kochając Pabla, nienawidząc Escobara”
- 18 lipca – „Cudowny chłopak”
- 24 lipca – „Birdman”
- 25 lipca – „Kształt wody”
- 31 lipca – „Wyspa psów”
- 1 sierpnia – „Green Book”
- 7 sierpnia – „Wszystkie pieniądze świata”
- 8 sierpnia – „Moonlight”
- 14 sierpnia – „Trzy billboardy za Ebbing, Missouri”
- 15 sierpnia – „American Hustle”
- 21 sierpnia – „Zimna wojna”

**PATRONAT
sukcesu**



Wielkopolska w obiektywie

do 21 lipca, Galeria na Dworcu Letnim

Konkurs fotograficzny pt.: „Moja Wielkopolska” jest organizowany przez WBPiCAK w Poznaniu od 2003 roku. Idea konkursu polega na szczególnym dowartościowaniu tzw. „małych ojczyzn”. Zdjęcia ukazują i twórczo interpretują najważniejsze wydarzenia w regionie oraz unikatowy charakter jego architektury i pejzażu, a w efekcie współuczestniczą w budowaniu tożsamości współczesnej Wielkopolski. Od 2012 r. konkurs jest częścią Wielkopolskiego Festiwalu Fotografii im. Ireneusza Żeździółki. Na wystawie w „Galerii na Letnim” pokazujemy wybrane, najciekawsze prace z dwóch kolejnych edycji konkursu z lat 2016 i 2018. Wystawa możliwa do obejrzenia codziennie w godzinach pracy Dworca Letniego.



Uniwersytet Dzieci

Ile kosztuje lot w kosmos? Po co komecie ogon? Podczas zajęć na Uniwersytecie Dzieci naukowcy i eksperci odpowiadają na różne dziecięce pytania. W ten sposób rozwijają kreatywność i pasję wśród najmłodszych. Zapisz Dziecko na studia na Uniwersytecie Dzieci w Poznaniu! Do wyboru masz trzy kierunki: Odkrywanie (6-7 lat), Inspiracje (8-9 lat) i Tematy (10-12 lat). Zajęcia odbywają się w soboty na terenie uczelni wyższych, w miejscach kultury i firmach. Inspirowane są doświadczeniami pierwszego na świecie, niemieckiego uniwersytetu dla dzieci, który powstał w Tybindze w 2002 r. W trakcie wykładów i warsztatów Twoje Dziecko będzie wykonywać doświadczenia, przeprowadzać eksperymenty i naukowe obserwacje. Zdobędzie praktyczną wiedzę z wielu dziedzin, m.in. z matematyki, biologii, chemii, informatyki czy sztuki. Rozwinie także kompetencje miękkie, które są kluczowe na rynku pracy.

Więcej na: www.uniwersytetdzieci.pl/rekrutacja

REKLAMA



PATRONAT
SUkcesu

XIII OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL DOBREGO SMAKU

15-18.08.2019, POZNAŃ
STARY RYNEK - OLD MARKET SQUARE

FB.com/OgólnopolskiFestiwalDobregoSmaku

Ogólnopolski Festiwal Dobrego Smaku

15 – 18 sierpnia, Stary Rynek

Stary Rynek zostanie opanowany przez smakoszy. Tam odbywać się będzie najważniejsza część Festiwalu, czyli Jarmark Dobrego Smaku. Na stoiskach będzie można skosztować i kupić m.in. serów z Wielkopolski, Kaszub czy Podhala, nalewek z Kampinosu i Lubelszczyzny, ryb z Pomorza i Mazur, wędlin o sękaczach z Podlasia, win z Lubuskiego i Dolnego Śląska oraz piw rzemieślniczych z każdego zakątka kraju. Znajdą się na nich również słodkości z Turcji i Armenii, herbaty ze Sri Lanki, przyprawy z całego świata, czarne chleby i kindziuki z Litwy, węgierskie paprykowane kielbasy z mangelicy, gruzińskie koniaki. Po wielkich zakupach będzie można wziąć udział w warsztatach kulinarnych prowadzonych przez prawdziwych mistrzów, laboratoriach smaku, degustacjach, koncertach, wykładach oraz konkursach dla zawodowców. Jednym z tematów przewodnich tegorocznej edycji Festiwalu będą Bałkany. Do tańca porwą Was koncerty bałkańskich orkiestr, na Rynku skosztujecie dań przygotowanych przez speców od południowo-wschodnich smaków, poznańskie restauracje zaproszą w tych dniach na specjalne menu inspirowane kuchniami półwyspu bałkańskiego a podczas kulinarnych warsztatów i laboratoriów smaku skupimy się na kuchniach, winach i innych przysmakach Bośni, Serbii, Dalmacji i kontynentalnej Grecji. Podczas konkursu kulinarnego jury tym razem będzie szukać najsmaczniejszej zimnej zupy. Po raz 11. odbędzie się też turniej Polska Nalewka Roku.

PATRONAT
SUkcesu

Poznań tańczy

17 – 24 sierpnia,
Park Rekreacyjno-Sportowy fairPlayce na Naramowicach

III edycja warsztatów tanecznych Dancing fairPlayce Poznań 2019 to kontynuacja Międzynarodowych Warsztatów Tańca Współczesnego – projektu stworzonego przez prof. Ewę Wycichowską w 1994 roku, w Polskim Teatrze Tańca. W programie znalazły się zajęcia dla początkujących, dzieci, seniorów oraz warsztaty dla zaawansowanych tancerzy. Organizatorzy zaprosili pedagogów tańca o międzynarodowej sławie, w tym tancerzy z Polski i zagranicy. W sumie przygotowano aż 34 propozycje warsztatów. Nowością w tym roku jest możliwość wzięcia udziału w indywidualnej sesji z wybranym pedagogiem.

Dla mieszkańców Poznania przygotowano wiele dodatkowych atrakcji, takich jak: joga na świeżym powietrzu, kino i teatr w plenerze czy „Spotkania z pasją”, podczas których zaproszeni goście opowiadać będą o swojej pasji do sportu i tańca. Zostaną też zorganizowane dwie wystawy malarstwa poznańskich artystek: Małgorzaty Klos i Ewy Nowackiej Piechowiak. Na terenie parku otaczającego fairPlayce co wieczór odbywać się będą otwarte „Wieczory taneczne” dla poznańców, z pokazami różnych technik tanecznych. Szef kuchni „Restauracji fairPlayce” opracował specjalne taneczne menu dla wszystkich gości. Warsztaty zakończą się w sobotę, 24 sierpnia finałowym pokazem tanecznym uczestników projektu wraz z instruktorami.

LATO na targach

Organizator

mtp
GRUPA

POZnań*

Patronat Honorowy
Prezydenta Miasta Poznania

10 lipca – 25 sierpnia

środa – niedziela 10:00 – 20:00

(w środy i czwartki kino plenerowe do północy)

wejście od ul. Głogowskiej



**WSTĘP
BEZPŁATNY**

**PLAŻA, FONTANNA,
PLAC ZABAW, REKREACJA,
STREFA WYPOCZYNKU
NA TARGACH W CENTRUM POZNANIA
– ATRAKCJE NA ZEWNĄTRZ I POD DACHEM!**

Program „Lato na Targach” 2019

13 seansów w kinie plenerowym
w każdą środę i czwartek

Dostępna czytelnia i wypożyczalnia gier
planszowych oraz sprzętu sportowego

Codziennie animacje i warsztaty prowadzone
przez profesjonalnych animatorów

Boisko piłkarskie z nawierzchnią
ze sztucznej trawy

Przejażdżki po targach hulajnogami
elektrycznymi

Środy zdrowe i międzypokoleniowe
– prozdrowotne festyny dla dzieci i seniorów

Czwartki z półkoloniami
– atrakcje dla grup zorganizowanych

Piątki z PeWuKą (historia targów i Poznania
pokazana poprzez wycieczki z przewodnikiem
i gry miejskie)

Weekendy na sportowo – animacje dla dzieci,
piłka nożna z Akademią Reissa, doskonalenie
jazdy na rolkach z instruktorem, ping-pong,
badminton, koszykówka

PARTNERZY



blinkee.city
Poznań

sukces
PO POZNANIU



City Marketing



eye-digital

HOBBY

Expo

MADIMO
BOKARMA

+

RollRunners



ART SINSAI

QUADRIGA

2

SKTS
RATAJE 50

WP

PATRONAT
SU KCESU

Piknik elektromobilności EV Park 2019

10 sierpnia, godz. 11.00 – 16.00, Hotel HP Park Poznań

Zapraszamy wszystkich miłośników elektromobilności na piknik, podczas którego będzie można zapoznać się z szeroką gamą samochodów, skuterów i rowerów elektrycznych oraz dokonać jazd testowych.

W trakcie imprezy specjaliści opowiedzą o zaletach posiadania pojazdów elektrycznych we flotach firmowych, a także o zaprojektowaniu i efektywnym wykorzystaniu infrastruktury do ich ładowania przy wykorzystaniu aplikacji do zarządzania EV+Map. Zobaczymy Audi e-tron, Jaguar i-Pace, BMW i 3, Renault Zoe, Hyundai Kona, Hyundai Ioniq, skutery Askoll i wiele innych modeli. Partnerami merytorycznymi wydarzenia są firmy Ensto, Garo Polska i EV Plus.

PATRONAT
SU KCESU

Moje Wielkie Sielskie Wesele

15 września, Przyborowo 11



To kolejna odsłona spotkań przedślubnych organizowanych przez Plannerka Agnieszka Nowak. Tym razem organizatorki robią ukłon w stronę natury i zaplanowały targi w magicznym miejscu wśród łąk i lasów w Przyborowo 11.

Jeśli zastanawiacie się czy ślub i wesele w takim otoczeniu to dobry pomysł, koniecznie weźcie udział w tym wydarzeniu które odbędzie się 15 września. Nie będą to zwykłe, tradycyjne targi ślubne. Dziewczyny poszły o krok dalej i zaplanowały Targi ślubne w formie udawanego wesela. Każda osoba uczestnicząca w wydarzeniu będzie mogła wczuć się w rolę gościa weselnego. Powitanie chlebem i solą, zaaranżowane miejsce zaślubin, bawiąca się Para Młoda, zabawa przy muzyce na żywo, poczęstunki, ocepiny, animatorzy to jedno z wielu atrakcji które czekają na Was w Przyborowo 11. Przy okazji to doskonały moment na bezpośredni kontakt z przedstawicielami branży weselnej. W jednym miejscu można porównać i wybrać odpowiednich dla siebie wykonawców poszczególnych usług. Będziecie mieli możliwość zapoznać się z ofertą m.in. salonów sukien ślubnych, kosmetycznych i fryzjerskich, kwiaciarni i firm dekoratorskich, fotografów, oprawy muzycznej, biżuterii i cukierników.

kultura

Wakacje #NaWolnym

lipiec-sierpień, Wolny Dziedziniec, pl. Kolegiacki 17

To jest już czwarta edycja #NaWolnym w Poznaniu. W tym roku program jest bardzo bogaty: projekcje kinowe w plenerze w dwóch cyklach: Amerykańskie przedmieścia i Pół człowiek, pół legenda, mnóstwo koncertów, programy dla dzieci i spektakle teatralne.

Na Wolnym Dziedzińcu wystąpią m.in. Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, Radosław Elis i Oksana Hamerska – soliści Teatru Muzycznego w Poznaniu, Teatr Muzyczny w Gdyni, Och-Teatr z Warszawy, Wrocławski Teatr Komedia, Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi, Teatr Polski w Warszawie.

W sumie kilkadziesiąt wydarzeń dla każdego i w każdym wieku.

Bilety: 5 zł

#NaFalach

Scena na Malcie Trybuny Ziemne (na Wiankowej 3), plaża nad Jeziorem Strzeszyńskim

Wstęp wolny

Cykl koncertów #NaFalach to nowa odsłona Maltańskiej Sceny Muzycznej, która cieszyła się ogromną popularnością wśród mieszkańców, spędzających lato w mieście. W tym roku koncerty będą odbywać się przez całe lato w dwóch lokalizacjach: nad Maltą oraz Jeziorem Strzeszyńskim.

Scena na Malcie będzie stała przy Trybunach Ziemnych (na Wiankowej 3). Natomiast koncerty przy Jeziorze Strzeszyńskim będą odbywać się na plaży.

Jezioro Strzeszyńskie

5 lipca, godz. 20.00: Mrozu
 2 lipca, godz. 20.00: Happysad
 27 – 28 lipca: VII LuxFest #NaFalach 2019: Coma
 Luxtorpeda Arka Noego Kowczeg Noja
 23 sierpnia, godz. 20.00: Kamil Bednarek

Jezioro Maltańskie

19 lipca, godz. 20.00: Natalia Przybysz
 26 lipca, godz. 20.00: Daria Zawiałow
 2 sierpnia, godz. 20.00: Lona/Webber & The Pimps
 Rasmentalism
 10 sierpnia, godz. 20.00: Rebeka i Rosalie
 30 sierpnia, godz. 20.00: BOKKA i Kamp!

**GAME OF THRONES – IN CONCERT**

5 sierpnia, godz. 19.00, Sala Ziemi MTP, Poznań

Prosto sprzed ekranów telewizyjnych zapraszamy na wspaniałe widowisko muzyczne. Przygotowana z rozmachem międzynarodowa produkcja muzyczna, gromadząca na scenie ponad 100-osobowy zespół, pozwoli przenieść się w świat kultowej opowieści epickiej naszych czasów. Niesamowite wizualizacje, efekty oraz potężna orkiestra zapewnią doznania jakich nie przeżyjemy na domowej kanapie przy ulubionym serialu.

Bilety: www.ParkDzieje.pl i www.tobilet.pl

**CONFICTION 2019**

16-18 sierpnia, Kraków Expo, Kraków

Już w sierpniu rusza jedno z największych wydarzeń popkulturowych w roku, festiwal Confiction. Skierowany jest do fanów seriali, filmów, książek, komiksów i wielu zagadnień z obszaru kultury masowej. Pod hasłem „Wyobraź to sobie” w krakowskim Expo spotkają się twórcy największych światowych produkcji, pisarze, rysownicy, którzy w ciągu 3 dni wspólnie z uczestnikami będą kreować zupełnie nową historię.

Bilety: www.ParkDzieje.pl i www.tobilet.pl

**LOTOS GDYNIA AEROBALTIC 2019**

17-18 sierpnia, Lotnisko Gdynia-Kosakowo, Gdynia

Najbardziej spektakularne i widowiskowe lotnicze wydarzenie tego roku! Już 17 i 18 sierpnia na Lotnisku Gdynia-Kosakowo największe pokazy lotnicze w Polsce! To 20 godzin pokazów na niebie, reprezentanci kilkunastu krajów Europy i Świata, samoloty odrzutowe, grupy akrobacyjne, czolówka światowego lotnictwa i wiele więcej atrakcji również na ziemi! Specjalne przygotowane strefy dla pasjonatów lotnictwa, rodzin, a dla najmłodszych strefa zabawy Aerolandia wraz Akademią Młodego Pilota. Gwarantujemy niezapomniane emocje, moc atrakcji dla rodzin i dzieci oraz spektakularne show lotnicze!

Bilety: www.ParkDzieje.pl i www.tobilet.pl

**BIKE SHOW**

30 sierpnia – 1 września,

Międzynarodowe Targi Poznańskie, Poznań

Najważniejsze wydarzenie o charakterze międzynarodowym w przemyśle rowerowym i równocześnie festiwal sportu, który przyciągnie do Poznania rzeszę fanów sprzętu na kółkach. Choć Bike Show to przede wszystkim rowery, nie zabraknie atrakcji także dla fanów sprzętów takich jak: hulajnogi, longboardy, monocykle, deski, czy rolki. Podczas pierwszej edycji targów organizatorzy szykują niesamowite atrakcje zarówno dla najmłodszych, jak i tych nieco starszych. Na uczestników Bike Show czeka ogromna dawka sportowych emocji, bowiem wydarzeniem towarzyszącym targom Bike Show będzie finał cyklu imprez UCI World Series – jedno z największych wydarzeń światowego kolarstwa już 1 września 2019 w Poznaniu.

Bilety: www.ParkDzieje.pl i www.tobilet.pl



Piotr Wielgus

PRZYSZŁOŚĆ MOTORYZACJI

Motoryzacja, jaką znamy, powoli przechodzi do historii. Miejsce napędów spalinowych coraz częściej zajmują silniki elektryczne, a słowo elektromobilność odmieniane jest przez wszystkie przypadki. – Przychodząc na nasze targi, można wybrać samochód dla siebie i swojej firmy, dowiedzieć się, w jaki sposób go sfinansować, gdzie i jak ładować, a do tego spotkać ludzi, którzy wytłumaczą, jak zoptymalizować koszty działalności gospodarczej – mówi Piotr Wielgus, redaktor naczelny magazynu „Menadżer Floty”, pomysłodawca i współorganizator targów EkoFlota, które odbędą się od 9 do 11 października na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich.

ROZMAWIA: ANNA SKOCZEK | ZDJĘCIA: ARCHIWUM BOHATERA, MTP

Od pewnego czasu samochody elektryczne i hybrydowe stają się w naszym kraju coraz popularniejsze. Pan od czterech lat organizuje targi EkoFlota. Można więc powiedzieć, że wyczuł Pan trendy. Skąd pomysł na taką imprezę?

Piotr Wielgus: Targów nie organizuję sam – pracuję przy tym z całym sztabem fajnych, pracowitych ludzi. Idea rzeczywiście zrodziła się ponad cztery lata temu. Od przeszło piętnastu lat zajmuję się dziennikarstwem motoryzacyjnym, głównie rolą samochodu w działalności gospodarczej. Obserwuję, w jakim kierunku zmierza motoryzacja. Gdy zakładałem wraz z moimi partnerami biznesowymi „Menadżera Floty” (magazyn motoryzacyjno-biznesowy, przyp. red.), szuka-

liśmy pomysłu na nasz flagowy event, na coś, co wyróżni nas na rynku. Uznaliśmy, że zorganizowanie targów, na których zaprezentujemy napędy alternatywne oraz najnowsze rozwiązania technologiczne będzie tym, co na rynku się przyjmie. I rzeczywiście się udało.

Przez trzy lata targi odbywały się w Warszawie. Tegoroczna edycja przeniosła się do Poznania. Dlaczego taka decyzja?

Jeśli dostaje się propozycję od takiego partnera, jak Międzynarodowe Targi Poznańskie, to po prostu nie wypada odmówić. Każdy w Polsce zna tę markę. Poznań to synonim miasta targowego, a w Wielkopolsce jest klimat dla biznesu. Poza tym znam ludzi odpowie-

działnych za organizację Motor Show, wiem, jakimi są profesjonalistami. To zaszczyt z nimi pracować. Dla naszych targów to krok na przód.

Wróćmy do samej idei targów. Co będziemy mogli na nich zobaczyć?

EkoFlota, jak już wcześniej wspomniałem, stawia na napędy alternatywne i nowoczesne rozwiązania w motoryzacji. Celujemy w prezentację wielu premier aut elektrycznych i hybrydowych. Rozmawiamy z największymi importerami w Polsce. W ubiegłych latach to właśnie u nas po raz pierwszy w Polsce pokazany został koncept Jaguara I-Pace, który szturmem podbił rynek motoryzacyjny na całym świecie. W tym roku również będziemy mieli bardzo głośną premierę – mam nadzieję, że nie jedyną. Proszę bacznie śledzić naszą stronę internetową oraz fanpage na Facebooku.

Czy samochody z napędem alternatywnym znajdują zwolenników wśród zarządzających flotami firmowymi?

Ależ oczywiście! Hybrydy przyjęły się znakomicie. Produkty Toyoty, Lexusa czy BMW są coraz popularniejsze. Tu wystarcza prosta kalkulacja. To po prostu zaczyna się firmom opłacać. Jeśli dokładnie przyjrzymy się kosztom zakupu oraz użytkowania aut z napędem hybrydowym, okazuje się, że wygląda to korzystniej niż w przypadku Diesla. Trochę bardziej skomplikowana jest sprawa z autami elektrycznymi. Nie chodzi nawet o cenę takiego auta, bo ona będzie spadała, zwłaszcza, kiedy na rynek wejdzie nowy produkt Volkswagena. Wymusi to na konkurencji weryfikację ofert.

A jednak ludzie nie do końca zdają sobie sprawę z korzyści, nie rozumieją tego.

Dlatego właśnie organizujemy EkoFlotę. Pokazujemy nie tylko samochody, ale także rozwiązania finansowe dla firm i osób prywatnych, ładowarki, infrastrukturę. Na konferencji e-mobility rozmawiamy o plusach i minusach,

pokazujemy przykłady sprawdzonych, światowych rozwiązań. Przychodząc na EkoFlotę, można wybrać samochód dla siebie i swojej firmy, dowiedzieć się, w jaki sposób go sfinansować, gdzie i jak ładować, a do tego spotkać ludzi, którzy wytłumaczą, jak zoptymalizować koszty działalności gospodarczej.

Nie wypada chyba nic innego, jak tylko zaprosić na targi.

Bez dwóch zdań. Widzimy się w dniach od 9 do 11 października br. na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Od tego roku Poznań ma dwa święta motoryzacji. Wiosną – Motor Show. Jesienią – EkoFlotę. ■



 **codziennypoznan.p**

STUDIO
BROWAR
wakacje

#każdy_piątek
#program_na_żywo
#godz.17:00
#Dziedziniec_Sztuki
#Stary_Browar

NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŻYCIA BEZ CABRIO

IV Międzynarodowy Festiwal Cabrio Poland już 3 i 4 sierpnia – zostały już ostatnie bilety. Gospodarzem imprezy będzie tym razem miasto Wągrowiec. Swoje auta szykują cabrio fani z całego świata. Radości nie kryje **Arkadiusz Szczepański**, pomysłodawca i organizator imprezy. – Wymyśliłem ten festiwal, bo nigdzie nie było takiej imprezy, a chciałem wziąć w niej udział. Dziś to sens mojego życia i pasja, bo przecież kabriolet to lekarstwo na wszystko.

**PATRONAT
SUKCESU**

ROZMAWIA: **JOANNA MALECKA** | ZDJĘCIA: **SŁAWOMIR BRANDT**



Wsiadamy do czerwonego BMW cabrio i przenosimy się do innego świata. Świata, w którym problemy schodzą na drugi plan, a w głowie układają się tylko te pozytywne chwile. Po przejechaniu kilku metrów, na twarzy maluje się uśmiech, a myśli wędrują tam, gdzie po prostu jesteśmy szczęśliwi.

Czy można powiedzieć, że Poznań jest stolicą kabrioletów?

Arkadiusz Szczepański: Nie dalej jak wczoraj ktoś zadał pytanie na forum: czy ktoś lata kabrioletem po Poznaniu? I na to inny użytkownik odpisał: no co ty, chory jesteś, przecież Poznań to stolica Cabrio Poland i tam wszyscy jeżdżą kabrioletami.

Czy cabrio kiedyś Ci się znudzi?

Myślę, że cabrio to stan umysłu. To, co się w tej chwili dzieje, to taki etap w moim życiu, w którym czuję się komfortowo.

Co byś robił, gdyby nie było Cabrio Poland?

Byłbym szalenie smutnym człowiekiem. Wydaje mi się, że wszystko, co robiłem przed Cabrio Poland, nie było tak ważne jak to, co robię w tej chwili. Czuję wspaniałą relację z ludźmi. Nie wyobrażam już sobie życia bez tych wszystkich zlotów, imprez, wspólnego szczęścia. Dziś to mój sposób na życie. I mam nadzieję, że zarazę tą pasją jeszcze wiele osób.

Wasza impreza przyciąga tłumy, chociaż nie każdy jeździ kabrioletem. Jak to się robi?

Myślę, że ta impreza obroniła się sama i bardzo mocno się rozwija. Może dzięki temu, że ludzie czują, że tutaj



nikt nikogo nie udaje, że wszystko jest prawdziwe. Nigdy nie szukaliśmy rozwiązań, które były gdziekolwiek wcześniej wykorzystane. Od początku to nasz autorski projekt i moim zdaniem to dało nam gwarancję powodzenia i tego, że ta impreza tak urosła. Śmieję się, że kiedyś żyłem z dnia na dzień, a dziś żyję od Cabrio Poland do Cabrio Poland. Gwarancją powodzenia każdego eventu są uczestnicy. A jeśli wyjadą od nas szczęśliwi i zadowoleni, to opowiedzą o nas innym. W ten sposób budujemy naszą cabrio rodzinę, która dziś liczy około 11 tysięcy osób. Serce rośnie, jak się o tym myśli.

Jesteś dumny z tej imprezy?

Jestem dumny z ludzi. W czasach kiedy dzielimy się na prawych i lewych, kiedy mamy dużo złych emocji, u nas pojawiają się osoby, które nie żyją takim życiem, a są po prostu pozytywne. Jestem też strasznie dumny z zespołu, który bardzo mi pomaga, bo bez nich nic by się nie udało. Jeśli chodzi o imprezę to jestem bardzo krytyczny i ciągle dążę do doskonałości, bo wiem że zawsze można zrobić coś lepiej.

Ale w tej imprezie właśnie chodzi o budowanie relacji.

Oczywiście i dlatego oprócz Cabrio Poland pojawiła się potrzeba organizowania mniejszych wydarzeń. Wyjeżdżamy na zloty, na rajdy, poznajemy się, rozmawiamy ze sobą, spędzamy ze sobą więcej czasu. Przed nami pierwszy zagraniczny wyjazd na Balkany. Niedawno wróciliśmy z Summer Patrolu. Za chwilę będą targi Retro Motor Show, które uwielbiamy i z którymi jesteśmy mocno związani.

Przed nami też coroczne Cabrio Poland. Dlaczego Wągrowiec?

Kiedy byłem młodym chłopakiem, zawsze jadąc nad morze przejeżdżałem przez Wągrowiec. Zazdrościłem mieszkańcom tego miasta, że mają w centrum piękne jezioro i właściwie nie muszą jeździć nad morze (śmiech). Poza tym, tam zawsze coś się działo. I dokładnie trzy lata temu, ponownie przejeżdżając przez Wągrowiec, doszedłem do

wniosku, że Cabrio Poland musi się tutaj odbyć. Oprócz doskonałych warunków do zorganizowania takiej imprezy, otrzymaliśmy ogromne wsparcie od władz miasta.

Czym zaskoczycie tym razem?

W tym roku Cabrio Poland skróciliśmy do dwóch dni. Pierwszy dzień jest rajdowy, odbywać się będzie pod hasłem „Rajd pełen wyzwań”. Na uczestników czekać będą ciekawe wyzwania, m.in. przemyt krasnali ogrodowych (śmiech). Nie przez przypadek zresztą jednym z naszych gości będzie Jarek Jakimowicz. Zaplanowaliśmy trochę prac manualnych, ciekawostek związanych z regionem. Wieczorem planujemy kabareton, którego uczestnicy przyjadą kabrioletem, a potem koncert Hot Lips. Złot, jak zwykle, poprowadzi Irek Bieleninik. Będzie duża strefa związana z kosmetyką samochodową, odbędą się też szkolenia z nowych produktów. Zobaczymy pojazdy zabytkowe, a na dzieci czekać będzie duża strefa zabawowa. Drugi dzień będzie bardziej wystawienniczy. Każdy kto do nas przyjedzie, obejrzy samochody, a nawet zasiądzie za kierownicą. Pobijemy rekord w liczbie otwieranych dachów, postawimy nocne kino. W tym roku zmieniliśmy identyfikację, mamy nowe logo. Wprowadzamy nowe oznaczenia na pojazdach, przewodniki dla kierowców związane z bezpieczeństwem ruchu drogowego.

Dla kogo jest ta impreza?

Pierwszą wymyśliłem dlatego, że nie było takiej, a chciałem wziąć w niej udział (śmiech). Tak naprawdę to wydarzenie dla każdego, kto kocha motoryzację. Moja żona śmieje się, że poza Cabrio Poland nic już się nie dzieje. Chyba coś w tym jest.

Wracaliśmy w milczeniu, z uśmiechami na twarzach. Było gorąco, ale zupełnie tego nie czułam. Nie chciałam dojeżdżać do Poznania, chociaż wiedziałam, że muszę wrócić do swoich obowiązków. Tych kilka godzin dało mi emocje, które zbudowały mnie na nowo. ■



Od lewej: córka Marta Kucemba – Stryjewska z dziećmi (Maja, Jasiu, Marek), Marianna Kucemba, Marek Kucemba, Katarzyna Kucemba, Danuta Kucemba



DANUTA I MAREK KUCEMBA

ZAPRASZAMY DO PAŁACU JAŚMINOWEGO

Początkowo miała to być mała restauracja, ale los sam zdecydował, że w Batorowie powstało miejsce, które zachwyca zarówno młode pary, jak i przedsiębiorców oraz gości indywidualnych. Otoczony pięknym ogrodem, ze stawem w tle, Pałac Jaśminowy codziennie otwiera drzwi odwiedzającym. Są tu dwie duże sale, restauracja: letnia i Komnata Smaku, Chata Grillowa, plac zabaw, a w ogrodzie malownicza roślinność i kaskady wodne, przy których można znaleźć ukojenie. **Danuta i Marek Kucemba** zbudowali coś więcej niż tylko obiekt, w którym odbywają się imprezy, konferencje i gdzie można zjeść obiad. Zbudowali dom, do którego wraz z całą rodziną zapraszają wszystkich ludzi, dając im szczyptę szczęścia, spokoju i wytchnienia. Te walory w dzisiejszym, zwariowanym świecie, okazują się bezcenne.

ROZMAWIA: JOANNA MAŁECKA | ZDJĘCIA: SŁAWOMIR BRANDT

Po przekroczeniu okazałej bramy, czas jakby staje w miejscu. W tle słychać dźwięk płynącej wody i śpiew ptaków. Promienie słońca odbijają się w oknach Pałacu Jaśminowego. Dookoła beztrząsco biegają dzieci, a Danuta Kucemba stoi w progu i wita nas promiennym uśmiechem. Wchodzimy do środka. W oczy rzuca się ogromny żyrandol, w tle wielka sala. Pałacowe wnętrza jednak nie przytłacza – jest tutaj bardzo przytulnie i domowo. To zasługa ludzi, bez których te mury miałyby zupełnie inny klimat.

Przechodzimy do drugiej sali.

Gdzie jesteście?

Marek Kucemba: W Sali Szafranowej. Jest nieco mniejsza niż ta w pałacu i trochę inaczej urządzona. Na stołach mamy zielone obrusy i w ogóle dużo zieleni.

Danuta Kucemba: Tak naprawdę jesteśmy w miejscu, gdzie spełniły się marzenia mojego męża.

Marzył Pan o tym miejscu?

MK: Początkowo to miejsce miało wyglądać zupełnie inaczej. Budynek miał być mniejszy, wybudowany niższym nakładem. Później stwierdziliśmy, że chcemy zostawić po sobie coś wyjątkowego, żeby nasze dzieci były z tego miejsca dumne. Uznaliśmy, że wybudujemy coś, czego nie ma w okolicy. Dworki czy pałace, które są w pobliżu, nie posiadają przestronnych sal, przez co uroczystości odbywają się w kilku pomieszczeniach. Wymyśliliśmy sobie, że nasz obiekt będzie kompleksowy. Sala będzie połączona z miejscem do tańca, tak aby ludzie cały czas cieszyli się swoją obecnością. W efekcie powstała piękna przestrzeń, w której zmieścimy nawet 300 osób. Z czasem okazało się, że potrzebna jest jeszcze jedna sala, bardziej kameralna i tak powstała Sala Szafranowa do 110 osób, gdzie również można i zjeść i się pobawić.

DK: Marku, historia tego miejsca sięga jeszcze dalej. Dziadek męża prowadził kiedyś małą knajpkę w Stanach Zjednoczonych.

DOPÓKI BĘDZIEMY
PODCHODZIĆ DO TEGO
PRZEDSIĘWZIĘCIA TAK,
JAKBYŚMY ZAPRASZALI GOŚCI
DO DOMU, TO BĘDZIEMY
CZERPAĆ Z TEGO
OGROMNĄ RADOŚĆ



MK: To prawda. Znajdowała się w porcie. Była niewielka, ale przytulna. Było to pomiędzy 1905 a 1910 rokiem. Przed pierwszą wojną światową dziadek wrócił do Polski.

I może to właśnie była inspiracja, żeby powstał Pałac Jaśminowy.

MK: Myślę, że trochę tak, chociaż nigdy przedtem ani ja, ani żona nie mieliśmy nic wspólnego z gastronomią. Skończyłem mechanizację rolnictwa i prowadzę firmę w swojej branży. Dziś wiem, że gastronomia to bardzo trudny biznes, zabierający dużo czasu. Przyznam szczerze, że początkowo nie zdawałem sobie sprawy, że będzie to wymagało tyle pracy.

Ale ta praca chyba przynosi satysfakcję?

MK: Tak, zwłaszcza wtedy, kiedy młode pary po weselu podchodzą do nas i mówią, że lepiej nie mogli sobie tego wymarzyć. A potem przyjeżdżają ze swoimi dziećmi i rodziną na obiad, przywożą znajomych. Takie opinie i powroty wszystko rekompensują i motywują do dalszej pracy. Entuzjazm dzielą też nasze córki, które docelowo, mam taką nadzieję, będą ten obiekt prowadzić, a już teraz bardzo nam pomagają. Kasia



pracuje jako kelnerka, Marianna, która również zaczynała jako kelnerka, teraz jest managerem ds. wesel, a niebawem do tego rodzinnego zespołu dołączy też najstarsza z nich, Marta, obecnie mieszkająca za granicą.

A czym dla Pani jest to miejsce?

DK: Dla mnie jest to taki drugi dom. Cieszę się, kiedy ludzie dobrze się tutaj czują. Dopóki będziemy podchodzić do tego przedsięwzięcia tak, jakbyśmy zapraszali gości do domu, to będziemy czerpać z tego ogromną radość. Dlatego czasem denerwuje mnie źle nakryty stół albo krzywo ustawione krzesła (śmiej). I chociaż pracuje tutaj fantastyczny zespół, to ja i tak lubię być w pałacu, doglądać wszystkiego, zapraszać do nas gości.

Domyślałam się, że wybudowanie tego obiektu było ogromnym wyzwaniem.

MK: Tak. Grunt, na którym stoi pałac, to wyrobisko poźwirowe. Trzeba było budować na palach żelbetonowych. Podobnie buduje się wiadukty. Taka konstrukcja jest konieczna, żeby budynek był stabilny i bezpieczny.

DK: Pierwszy etap prac trwał bardzo długo i nie było widać żadnych efektów...

Nie mieliście wtedy wątpliwości, że jednak trzeba było wybudować coś mniejszego?

DK: Nie, chociaż mnie zaczęła przerażać wielkość tej budowy. Zastanawiałam się, jak to docelowo będzie wyglądało.

MK: Żona jest bardziej niecierpliwa i chciała szybko widzieć efekty (śmiej). Niestety, nie dało się tego przyspieszyć, był to bardzo skomplikowany etap budowy. Budynek i tak powstał szybko, bo przez niespełna dwa lata.

Kto wymyślił nazwę Pałac Jaśminowy?

DK: Pamiętasz jak wracaliśmy z wakacji i w samochodzie był konkurs na nazwę? Padły różne propozycje, ale jaśmin wydał nam się najlepszy. To biały kwiat, który dobrze się kojarzy, pięknie pachnie, ładnie wygląda, jest elegancki. Poza tym było coś jeszcze.

MK: Mój tata, który zmarł niedługo przed rozpoczęciem budowy, miał na imię Jan i jaśmin właśnie z tym imieniem nam się skojarzył.

No dobrze, ale Państwo nie znaleźcie się wcześniej na gastronomii.

DK: Mieliliśmy wspaniałego menadżera, który wszystkiego nas nauczył. Poświęcił nam bardzo dużo czasu.



MK: Pierwszy raz spotkaliśmy się z Łukaszem pod koniec 2013 roku. Na wiosnę wybieraliśmy krzesła, stoły. Nauczyliśmy się, że warto stawiać na jakość i estetykę.

Pan umie gotować?

MK: Coś tam przyrządzę (śmiej). Mój brat za to jest świetnym kucharzem. Ja potrafię zarządzać ludźmi i znam się na logistyce, a to w Pałacu Jaśminowym bardzo się przydaje.

To prawda, że pałac powstał szybciej niż zakładaliście?

MK: Tak. Budowa już trwała, kiedy to jedna z naszych córek – Marta – przyjechała do Polski ze Stanów w 2013 i oznajmiła, że latem 2014 roku chce wziąć ślub. Zaczęliśmy szukać miejsca na wesele. Jeździliśmy, oglądaliśmy, ale wszędzie czegoś nam brakowało. Nigdzie nie było jednej wielkiej sali, która pomieściłaby zakładaną ilość gości i która byłaby połączona z parkietem, aby wszyscy mogli razem się bawić. Pewnego dnia wpadłem na szalony pomysł. Usiedliśmy przy stole i powiedziałem: dziecko, jak masz szukać jakiegokolwiek lokalu i nie będziesz do końca zadowolona, to lepiej poczekać na zakończenie budowy i zrobić to u nas, w miejscu, które przecież powstaje.

I co?

MK: Zobowiązałem się, że zdążę do sierpnia 2014 roku, co było szalonym pomysłem. Wszystko musiało zatem

przyspieszyć. Zostałem nieformalnie kierownikiem budowy, logistyką. Na budowie pracowali wszyscy jednocześnie: budowlancy, ogrodnicy, sztukatorzy, hydraulicy. Były dni, kiedy na placu było nawet 40 osób.

Spał Pan wtedy?

MK: Budując pierwszą firmę 16 lat temu, nie spałem po nocach, stresowałem się. Przy budowie Pałacu Jaśminowego spałem jak dziecko (śmiej). Trudno to wytłumaczyć, ale miałem jakiś taki spokój w sobie. Powinienem się przecież stresować, prawda?

To byłoby uzasadnione. Zdążył Pan?

MK: Tak. Byłem ogromnie dumny i wzruszony. Udało się z powodzeniem zakończyć budowę, a jednocześnie pierwszym wyprawionym w Pałacu weselem, było wesele córki. Dziś wiem, że ten sukces i mój spokój to duża zasługa żony, która wspierała mnie, pomagała i była przy mnie, nawet wtedy, kiedy napotykałem na trudności. Dobierała kolory, elementy wystroju, szukała odpowiedniego materiału na firany, zasłony. Urządzała pokoje, dekorowała. Proszę sobie wyobrazić, ile paczków musiała zjeść w urzędach (śmiej). Tak naprawdę cała rodzina była ogromnie zaangażowana w ten projekt. Popelniliśmy wiele błędów, ale wyciągnęliśmy z nich wnioski.

Ekipy budowlane nie zawiodły?

MK: Z jedną ekipą, na pięć tygodni przed otwarciem, musiałem się pożegnać. Mieli cztery miesiące na zrobienie elewacji zewnętrznej. Minęły prawie trzy miesiące, a oni ukończyli zaledwie 20 procent prac. Na szczęście udało mi się zaangażować do zrobienia przedniej elewacji sztukatorów. Firma braci Osińskich, która budowała pałac, wykonała elewację południową. Tę od strony jeziora wykończył mój kolega, a północną jeszcze inna firma. Było bardzo gorąco, pracowaliśmy w nocy lub nad ranem, bo w dzień nie było czym oddychać. Skończyliśmy na tydzień przed oddaniem obiektu. Wtedy weszła Iwona, ogrodniczka, która szybko posadziła ozdobne krzewy, ścieżki wysypała kamieniami. Nawet trawę kładliśmy z rolki, żeby dopełnić wszystkiego i żeby było ładnie.

DK: Pamiętam, że jeszcze dosłownie na kilka godzin przed weselem, elektrycy dokręcili ostatnie żarówki, wieszaliśmy firany, sprzątaliśmy.

MK: I proszę sobie wyobrazić, że ci wszyscy ludzie, którzy tu pracowali, skończyli pracę, usiedli sobie pod sklepem w Lusowie i do północy czekali na telefon ode mnie w razie, gdyby coś nie zadziało. A ja nic o tym nie wiedziałem, bo przecież przywoźilibym im coś do jedzenia. To był przemiły gest.

Ale to nie był koniec kłopotów, bo okoliczni mieszkańcy zaczęli protestować przeciwko budowie, prawda?

DK: Kiedy się o tym dowiedziałam, usiadłam i się popłakałam. W głowie mi się to nie mieściło, bo przecież nie wybudowaliśmy tu dyskoteki, baru, który by odstraszał. Tyle serca i pracy włożyliśmy w ten pałac, że kompletnie się tego nie spodziewaliśmy.

MK: Działanie tych osób rozpoczęło się już kiedy ruszyła budowa. Były to tak naprawdę tylko dwie osoby i sami nie wiemy, czym się kierowały...

To takie przykre...

MK: Strasznie nas ta sytuacja zabolęła. Protesty miały prowadzić do tego, żebyśmy zaprzestali budowy. A tak naprawdę nikt nie zainteresował się tym, jak to będzie ostatecznie wyglądało. Zresztą zanim powstał Pałac Jaśminowy, w tym miejscu był ugór, ludzie wywozili tu śmieci, chwasty, nie szło tędy przejść. A teraz jest zieleń, chata grillowa, plac zabaw, na który można przyjść z dziećmi, mamy zarybiony staw, restaurację. Serdecznie zapraszamy wszystkich sąsiadów, także tych którzy protestowali, żeby przyszli i spędzili tutaj trochę czasu. Ten pałac jest przecież dla wszystkich.

Pamiętacie ten moment, kiedy weszliście do pałacu i wszystko było gotowe?

MK: Do ostatnich minut walczyliśmy – trzeba było coś domyc, dokręcić.

DK: Mąż nawet nie miał czasu, żeby kupić garnitur na ślub córki i poszedł w starym, za dużym. Pamiętam jak ktoś pod kościołem zapytał naszą córkę: Kasia, a gdzie mama? No jak, stoi tu, obok – odpowiedziała. Tak schudliśmy przez ten czas, że rodzina nas nie poznała.

Czyli sporo Was to kosztowało.

MK: Tak, ale schudłem i lepiej się teraz czuję (śmiech).

Córka podziękowała?

DK: Oj tak, była bardzo szczęśliwa.

I wszystko się udało?

MK: Klimatyzacja na moment się zawiesiła, ale poradziliśmy sobie.

Pałac w tym roku kończy pięć lat.

DK: Tak i z tej okazji planujemy zorganizować piknik i zaprosić wszystkich sąsiadów. Będę się bardzo cieszyła, jak przyjdą.

To miejsce to dziś nie tylko obiekt weselny.

MK: Cieszymy się, że coraz więcej przedsiębiorców chętnie organizuje u nas konferencje, szkolenia, imprezy integracyjne i jubileusze. Goście indywidualni z przyjemnością zaglądają do naszej restauracji Komnata Smaku, gdzie gotuje niezwykle utalentowany Jakub Ignyś z zespołem.

DK: W weekend można wypocząć nad wodą, korzystając z przysmaków

Chaty Grillowej, a dzieci mogą bawić się na placu zabaw. Myślimy też o kosztach plażowych i menu piknikowym. Planujemy zbudować wypożyczalnię sprzętu wodnego, a nawet wędek.

A wiecie Państwo, gdzie ja lubię przychodzić? Na ten taras z tyłu. Spoglądając na wodę otoczoną drzewami, kosztując wyśmienitego chłodnika, przenoszę się tam, gdzie chciałabym być przez większość roku – na wakacje.

MK: Dziękujemy, bo to jest dla nas najlepsza rekomendacja. Jesteśmy bardzo dumni z tego miejsca. A kiedy spędzamy tu kolejne lato i zaczyna brakować nam naszych podróży i wyjazdów na motocyklu, które kochaliśmy, to siadamy przed pałacem, bierzemy głęboki oddech i się uśmiechamy, bo przecież jesteśmy tutaj bardzo szczęśliwi. ■

ZANIM POWSTAŁ
PAŁAC JAŚMINOWY,
W TYM MIEJSCU
BYŁ UGÓR

POZNAŃ WIDZIANY RAZ JESZCZE



Wakacje w Poznaniu? Wydaje się, że będzie nudno. Przecież turysta zwiedzi nasze zabytki w dwie godziny, a poznaniak już wszystko wie i zna. A jednak Armin Mikos von Rohrscheidt, przewodnik po Poznaniu, a przy tym profesor turystyki kulturowej i autor szeregu publikacji o naszym mieście, pokazuje miejsca i trasy, mówi o ciekawostkach, na które nie zwracamy uwagi.

TEKST: ELŻBIETA PODOLSKA | ZDJĘCIA: ARCHIWUM

Lato w pełni. W Poznaniu jakby więcej turystów, ale też poznaniaków, którzy zastanawiają się co tu zrobić z wolnym czasem. My polecamy zajrzeć w miejsca, których nie znamy albo w te, do których jeszcze nikt nie dotarł.

ABSOLUTNE MUST SEE

► **Ostrów Tumski**, a dokładniej dwa miejsca: to, gdzie stało palatium Mieszka I i samą Katedrę. Palatium dlatego, że to miejsce, w którym zaczynało się państwo polskie. Tu była siedziba książęca, tu stawiano pierwsze litery (i zachowały się ślady po kancelarii) oraz odbywały się pierwsze chrześcijańskie obrzędy liturgiczne,

bo przy Palatium była kaplica. Jeśli chodzi o Katedrę, to na uwagę zasługują: powszechnie znana krypta oraz Złota Kaplica – ostateczne miejsce pochówku założycieli naszego państwa, o czym niestety często się zapomina. Każda dawna stolica czymś się chwali, a Poznań był jednym ze stołecznych grodów w okresie zakładania państwa polskiego. To tutaj jest miejsce pochówku naszych władców, które trzeba odwiedzić.

► **Ratusz**, przede wszystkim dlatego, że jest rozpoznawalny. To wspaniałe dzieło renesansu, jedno z najwybitniejszych w tym kraju. Ale i dlatego, że tu są nasze Koziołki – turystyczna wizytówka i bohaterowie najbar-

dziej rozpoznawalnej poznańskiej legendy. W Ratuszu jest też muzeum historii miasta, więc jeżeli zwiedzający chce się więcej dowiedzieć, może wejść na 40 minut i otrzyma tam uporządkowaną opowieść o Poznaniu.

► **Fara i były kolegium jezuickie.** I nie dlatego, że to monumentalny barok, że wspaniały ołtarz Pompeo Ferrariego, a nawet nie dlatego, że z kolegium wiąże się kilka prób utworzenia własnej uczelni wyższej. Historię fary rozpoczynam inaczej. Kiedy był to jezuicki kościół, działało tam dwóch ludzi bardzo ważnych dla rozwoju języka polskiego. Najpierw ksiądz Jakub Wujek, który pochodził z Wielkopolski i przetłumaczył Biblię. To jemu zawdzięczamy, że tak język polski dziś wygląda. Biblia była językowym standardem. O niej się mówiło kazania, jej fragmenty wprowadzano do pieśni i literatury, o nich się między sobą rozmawiało, przekonywało, argumentowało. Tak zapuszczały korzenie jednolita polska gramatyka i wspólne, standardowe słownictwo. Jakub Wujek był pierwszym superiorem jezuitów w Poznaniu i z tym miastem jest związany jego los, mimo że pochodzi z Wągrowca i przebywał w wielu miejscach Rzeczypospolitej. Natomiast ostatnim superiorem, dwieście lat później, był ksiądz Józef Rogaliński. Był tłumaczem szeregu dzieł z dziedziny fizyki, logiki, chemii. Sam pisał prace o balistyce, cenne dla późniejszych żołnierzy i oficerów. Tym samym stworzył początki naukowego języka polskiego. Kiedy dziś wyrażamy wielkości kwadratowe i sześciennie, gdy używamy nazw takich jak wodór czy tlen, to mówimy językiem Rogalińskiego. Ci dwaj poznaniacy, w pewnym sensie, stworzyli standardowy język polski – mówiony i pisany. Latami działali właśnie w tym miejscu. Jeden był założycielem poznańskiego kolegium, drugi doprowadził je do największego naukowego rozwoju.

Oczywiście nie zapominam też o organach Lade-gasta, czy o duchu pojawiającym się w tym miejscu, a zainteresowanym zdarza mi się wspomnieć o skarbie Latanowicza.

► **Park Cytadela,** nie tylko jako największy i piękny park z dobrą sztuką, żeby wymienić wybitne dzieło Magdaleny Abakanowicz „Nierozpoznani”. Warto też zwrócić uwagę na prace z okresu socjalizmu, bo są wśród nich bardzo ciekawe perełki. Jest to też kawałek poznańskiej historii. Cytadela, czyli Fort Winiary, to serce twierdzy Poznań. Było to więc miejsce bardzo

ważne dla ówczesnych władz państwa pruskiego. Z drugiej strony Cytadela i twierdza kontrolowały miasto i przez prawie 70 lat blokowały jego rozrost. Z Cytadelą związane jest też ważne wydarzenie historyczne – oswobodzenie Poznania jednocześnie kosztowało nas połowę substancji miejskiej, ale było też kluczowe na wschodnim froncie II wojny światowej. Kto chce poznać historię miasta, także od tej ciemnej strony, powinien iść na Cytadelę. Jest tam sporo relikwów militarnej architektury i dwa militarne muzea: Uzbrojenia i Armii Poznań.

► **Plac Mickiewicza i Zamek Cesarski.** Kiedy staniemy na dawnym placu zamkowym, to obracając się wokół własnej osi, możemy zobaczyć kilka wybitnych realizacji architektonicznych z okresu budowy dzielnicy cesarskiej: Teatr Wielki, gmach Królewskiej Akademii Pruskiej, czyli Collegium Minus, Zamek Cesarski, Dyрекcję Poczty. Plac Mickiewicza trzeba też zobaczyć ze względu na ostatnie wielkie wydarzenie historyczne, czyli Poznański Czerwiec 56, a więc pierwszy masowy bunt Polaków przeciw reżimowi komunistycznemu.

Kiedy prowadzę zwiedzanie, zwracam uwagę na fakt, że była to prawdziwa ironia historii. Polską rządziła wtedy Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i właśnie robotnicy pokazali tej partii pięść w Poznaniu, ona zaś kazała do nich strzelać, więc okazała się jednak mało „robotnicza”. Jeżeli kogoś bardziej ten temat interesuje, to w Zamku jest Muzeum Poznańskiego Czerwca, gdzie można poznać tę historię dokładnie, a nawet posłuchać relacji,

w tym słynnego wystąpienia premiera Cyrankiewicza o „odcinaniu ręki” podniesionej na władzę.

Sam Zamek Cesarski jest ostatnią rezydencją wybudowaną w Europie dla panującego władcy. Jak wiadomo, był on tutaj tylko parę razy po kilka dni, więc można powiedzieć, że to najdroższa siedziba wszechczasów. Zamek sam w sobie jest ciekawy – przy jego budowie, po raz pierwszy w tej części Europy, na taką skalę użyto betonu, choć go nie widać. Jego pierwotne wyposażenie odbijało gusty cesarza Wilhelma, stąd liczne i najrozmaitsze imperialne nawiązania, jakie tylko był on sobie w stanie wymyślić: romańska skorupa przypominająca cesarstwo Ottonów i Staufów, kopia fontanny z Alhambry, indyjski tron ze słoniami czy bizantyjska kaplica. Ludzi interesuje też opowieść o tym, co zrobiono później, kiedy praktycznie „wy-patroszono” budynek, przygotowując go na siedzibę Hitlera, który nigdy go nie odwiedził. Zamek był też

ZAMEK CESARSKI JEST
OSTATNIĄ REZYDENCJĄ
WYBUDOWANĄ
W EUROPIE DLA
PANUJĄCEGO WŁADCY

siedzibą hitlerowskiego namiestnika kraju Warty, dlatego jego wnętrze prezentuje ostatni zachowany reprezentacyjny budynek III Rzeszy i bywa odwiedzany przez filmowców, którzy kręcą w nim sceny filmów o tamtych mrocznych czasach.

► **Okraglak.** Zalecałbym wizytę w jego wnętrzu. To jest udany fragment poznańskiego późnego modernizmu z połowy lat 50. Został pięknie wyremontowany. Można przez niego przejść dołem i zobaczyć niesamowitą klatkę schodową. Patrząc na nią ma się iluzoryczne wrażenie, że zwęża się ku górze.

► **Narożna wieżyczka Międzynarodowych Targów Poznańskich.** To miejsce, w którym warto zakończyć swoje zwiedzanie. Symbolicznie przypomina ludziom, z czego Poznań żyje przez ostatnie sto lat: że jest to miasto biznesu i targów. Na terenie Targów można spotkać świetne przykłady architektury międzywojennej i powojennej. Kiedy spojrzymy za siebie, zobaczymy jeszcze architekturę najbardziej współczesną, czyli nowy „Bałtyk”. Tam można wypić kawę i wjechać na ostatnie piętro, by zobaczyć panoramę przynajmniej części miasta.

Te siedem miejsc to opowiedziana i obejrzana 1000-letnia historia Poznania w pigułce. Przy okazji turysta doświadcza Poznania takiego, jakim był: czyli miasta piastowskich królów i książąt, miejsca pierwszego polskiego biskupstwa, miasta uczelni i studentów, miasta-twierdzy, miasta udanej architektury oraz współczesnego – tętniącej życiem i rozwijającej się stolicy regionu, który jest kolebką naszego państwa i narodu.

DLA MIŁOŚNIKÓW FILMU

Przy ulicy Fredry 12 jest dom, w którym urodziła się Lilli Palmer. Dzisiaj może kojarzy się niewielu osobom, ale była to niemiecka, a potem amerykańska aktorka żydowskiego pochodzenia. Grała w Hollywood, m.in. u Alfreda Hitchcocka. Zmarła w latach 80. ubiegłego wieku. Mając niespełna 20 lat, wyjechała do Berlina i potem dalej. Gdybyśmy mieli ją porównywać do późniejszych gwiazd, to może byłaby odpowiednikiem Liz Taylor albo Meryl Streep.

DLA MIŁOŚNIKÓW FANTASY

Pomnik Golema na al. Marcinkowskiego. To jest sztuka nowoczesna, ale przypomina, że twórcą postaci, o której się opowiada w kulturze żydowskiej, był poznański rabin Jehuda Löw ben Becalel, który potem był rabinem w Pradze. Instalacja Golema znalazła się u nas wobec tego nie bez powodu. Poznań ma związek z Golem, który jest pierwowzorem opowieści tego typu, pośrednio także Frankensteina.

DLA MIŁOŚNIKÓW POSTACI HISTORYCZNYCH

Kościół i krypta św. Wojciecha, a także Cmentarz Zasłużonych Wielkopolan. Świątynia i jej krypta są miejscem spoczynku wybitnych Polaków z XIX wieku – Jana Henryka Dąbrowskiego, Józefa Wybickiego czy Pawła Strzeleckiego oraz Karola Marcinkowskiego, niesłusznie mało znanego poza Wielkopolską. Z kolei Cmentarz jest bardziej regionalny. Można tam znaleźć groby bohaterów wielkopolskiej pracy organicznej, ludzi o niesamowitych biografiiach z okresu zabórów, kiedy Polacy walczyli o swoją ziemię, przemysł i kulturę. Są tam muzycy, pisarze czy twórcy słowników, ale też politycy z koła polskiego w Reichstagu, a symbolicznie również Hipolit Cegielski. Pochowano tam też tych, którzy tworzyli nowy ład w Poznaniu po I wojnie światowej: dowódcę powstania wielkopolskiego – generała Taczaka, prezydentów – Jarogniewa Drwęckiego i Cyryla Ratajskiego. A także pochodzące z Wielkopolski Stanisława Mikołajczyka, premiera rządu londyńskiego, człowieka, który próbował ocalić Polskę z komunistycznego potopu. Cmentarz z przewodnikami może być prawdziwą kopalnią biografii i przeróżnych historii – patriotycznych, wzniosłych, ale też i czasem humorystycznych.

DLA MIŁOŚNIKÓW MILITARIÓW

Pomnik Armii Poznań. Była to jedyna polska armia, która przez parę dni wykazywała sukcesy na froncie kampanii wrześniowej. Jak napisał jej dowódca, a jest to wyryte na podstawie pomnika, jej żołnierze starali się dokonać niemożliwego, czyli obronić Polskę. Sam pomnik jest też ciekawą historią – przykładem niedocenianej nowoczesnej sztuki. Jego projekt wywołał dużo kontrowersji i sporów, a dzisiaj jest zgodnie uznawany za estetycznie piękny i wysokiej klasy monument. Warto pamiętać, że o każdym z pomników można opowiedzieć co najmniej dwie historie. Pierwsza o bohaterze czy wydarzeniu, które jest upamiętnione, a druga o autorze i okolicznościach, w których powstawał.

DLA MIŁOŚNIKÓW ARCHITEKTURY

Stary Browar. Można opowiadać o jego ciekawej architekturze (kilkukrotnie nagradzanej w międzynarodowych konkursach), ale też jako o przykładzie udanego miksu sztuki i biznesu.

DLA MIŁOŚNIKÓW PRZYRODY

Nowe ZOO. Ma ono wybitną sloniarnię, ale nie tylko to. Zwierzęta mają tu dużą przestrzeń dla siebie. Warto zwrócić też uwagę, że nasze zoo stało się azylem. Chro-



ni, broni i walczy o zwierzęta. To zaangażowanie warte jest docenienia. Warto także odwiedzić Palmiarnię, bo to największy ogród pod szklą w tej części Europy. Jest na tyle wielka, że prezentuje okazy roślin, jakich nie znajdziemy w innych miejscach w Polsce. Interesujące są także akwaria, tworzące wodne zoo. Trzecim punktem dla kochających naturę jest Rezerwat Morańsko. To kawałek wspólnej historii ziemi i kosmosu.

NIE TYLKO DLA DZIECI

Makieta dawnego Poznania i Grodu poznańskiego. Tutaj można usłyszeć opowieść o grodzie i mieście oraz zobaczyć, jak one wyglądały dawno temu. Żeby uzupełnić tę wiedzę o naukowe fakty, można wybrać się do Rezerwatu Genius Loci na Ostrowie Tumskim i tam najpierw obejrzeć film o znaleziskach historycznych, a potem je zobaczyć na własne oczy. W ten sposób połączyć można opowieść pasjonata-artysty i naukowców.

DLA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW

Muzeum Archeologiczne. I to z trzech powodów. Najpierw budynku – Pałac Górków jest wspaniałym miejskim pałacem arystokracji, wzniesionym z udziałem włoskiego warsztatu, co widać szczególnie w podwórku. Po drugie, ze względu na jego zmienną historię – był zarówno „gniazdem heretyków”, jak i żeńskim klasztorem. Kolejnymi powodami odwiedzin są dwie wystawy muzeum: o pradziejach Wielkopolski, czyli

czasach zanim Mieszko I zaczął władać tymi ziemiami oraz „Życie i śmierć w starożytnym Egipcie”. Drugiego tak bogatego podręcznika religii i kultury najstarszej cywilizacji w Polsce nie znajdziemy.

Pomnik Jana Kochanowskiego stojący na Ostrowie Tumskim przy Akademii Lubrańskiego, która sama z siebie warta jest obejrzenia. Pomnik to historia walki bez broni o tradycję i pamięć. Wystawiono go „kanonikowi Kapituły Poznańskiej”, bo nie można było w 1884 roku (w 300-lecie śmierci) pod władzą pruską i w okresie wzmożonej germanizacji postawić pomnika polskiemu poecie. Wobec tego pomyślano inaczej. Kochanowski, jak wiemy, człowiek świecki i żonaty, przez swojego dobroczyńcę poznańskiego – biskupa Tomickiego – został obdarzony beneficjum. Przez krótki czas był tytularnym kanonikiem katedry poznańskiej, żeby mógł pobierać pensję i z tego żyć. Stawiając pomnik kanonikowi, a nie poecie, poznaniacy obeszli zakaz zaborcy. A że jest tam laur poetycki i cytat z pobożnej pieśni jego autorstwa? Przecież kanonik może czasem pisać...

DLA PAŃ I DZIEWCZYN

Jedyna w swoim rodzaju Jeźycjada, czyli szlak prowadzący śladami bohaterów książek Małgorzaty Musierowicz. Zaczynamy od ul. Roosevelta 5 i domu rodziny Borejów. Piękna, secesyjna kamienica i mnóstwo opowieści o ludziach z ulubionych książek, a przy okazji o ich Poznaniu. ■



ZAMIESZKAJ PRZY CYTADELI

Poznaj miejsce między Cytadelą a Starym Rynkiem. Stąd wszędzie jest blisko, a historia łączy się z nowoczesnością. Zamieszkać przy Cytaдели – Na Podgórniku.

TEKST I ZDJĘCIA: **ATANER**





Na Podgórniku to wyjątkowa lokalizacja tuż przy Cytadeli, największym poznańskim parku. Pieszko dojść można stąd do Starego Rynku w 10 minut. To tutaj poznański deweloper z tradycjami, Ataner, realizuje swoją najnowszą inwestycję. W budynku znajdzie się 238 mieszkań o powierzchniach od 30 do 150 m². Wszystkie mieszkania będą posiadać przestronne balkony lub tarasy. Tu znajdziesz komfort i relaks dla siebie.

Dodatkowo, deweloper oferuje swoim klientom możliwość instalacji systemu inteligentnego sterowania ogrzewaniem, oświetleniem oraz roletami (podłączona instalacja elektryczna) zapewniane przez oprogramowanie ABB-free@home*, którym można sterować za pomocą smartfona, laptopa lub przełącznika na ścianie. Większa wygoda. Wyjątkowy komfort. Wysoka oszczędność energii.

Mieszkańcy obiektu będą mogli poćwiczyć na siłowni przeznaczonej tylko dla nich, a ich dzieci skorzystają z placu zabaw przy budynku. Obiekt będzie monitorowany, z portierniami ochrony i podziemną halą garażową.

Bliskość poznańskich uczelni, UAM i Collegium da Vinci oraz innych atrakcji, sprawiają, że ta okolica tętni życiem. Blisko stąd do sklepów i punktów usługowych na sąsiadującym osiedlu Atanera przy ul. Kutrzeby.

Zarazem Na Podgórniku to mała, cicha uliczka schowana za drzewami, które widać z okien mieszkań. Tu odnajdziesz spokój i wyciszysz się po całym dniu pracy.

Budynek został zaprojektowany przez Tadeusza Biedaka i Macieja Szkudlarka. ■

Więcej na www.ataner.pl





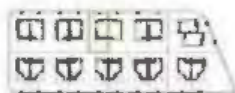
NOWE DOMY NA OSIEDLU ZACISZE

Deweloper Poz Inwest wprowadził do sprzedaży nowe domy na osiedlu Zacisze w podpoznańskich Komornikach. Realizowany od 2015 roku projekt mieszkaniowy uzupełnią domy w zabudowie bliźniaczej o powierzchni ponad 120 mkw.

TEKST I ZDJĘCIA **POZ INWEST**

Zacisze to osiedle mieszkaniowe, które powstaje w podpoznańskich Komornikach. Na obszarze ponad 4 ha deweloper realizuje projekty domów o zróżnicowanej architekturze i metrażu. Niedawno do oferty wprowadził nowe domy w zabudowie bliźniaczej o powierzchni 120,95 lub 121,53 mkw. Oryginalną architekturę podkreślają liczne przeszklenia oraz drewniane elementy elewacji. Na parterze proponowanych domów, w strefie dziiennej, do dyspozycji mieszkańców będzie salon z aneksem kuchennym, toaleta oraz jeden pokój. Natomiast strefa nocna na piętrze to 3 sypialnie, 2 łazienki oraz 2 tarasy z drewnianymi elementami wykończenia. Każdy dom posiada

Powierzchnia 120,95 lub 121,53 m² | Ogólna 150,35 m² | Usługa parkingowa



1. Salon z aneksem kuchennym	3. Sypialnia
2. Sypialnia	4. Łazienka
3. Pokój	5. Taras
4. WC	6. Garaż
5. Sypialnia	7. Sypialnia
6. Sypialnia	8. Łazienka
7. Sypialnia	9. Taras
8. Łazienka	9. Garaż
9. Taras	10. Garaż

Pracownia projektowa i architektura: M. Kozłowski i J. Kozłowska

POZ INWEST





garaż, dodatkowe miejsce postojowe oraz ogród o powierzchni od 150 do aż 420 mkw, w zależności od wyboru konkretnego domu. Cena metra kwadratowego to 5400 zł brutto. – Nasze nowe domy inspirowane są stylem skandynawskim. To także duża liczba pomieszczeń, wysoki standard wykończenia oraz spore ogrody – mówi Elżbieta Sobierajska z biura Poz Inwest. Na terenie osiedla takich domów powstanie docelowo 20. Planowany termin zakończenia to IV kwartał 2020 roku. Jeszcze wcześniej, w IV kwartale bieżącego roku, do użytku zostanie oddanych 10 domów w zabudowie szerego-

wej o powierzchni 130 mkw oraz 10 budynków z 20 mieszkaniami o powierzchni 52 i 72 mkw. Co istotne, deweloper planuje również zaaranżowanie przestrzeni rekreacyjnej dla najmłodszych mieszkańców osiedla – Powstanie plac zabaw. Zadbamy również o drogi wewnętrzne i oświetlenie – wskazuje Elżbieta Sobierajska. Osiedle Zacisze położone jest w Komornikach, czyli w miejscowości graniczącej od południa z Poznaniem. Nie brakuje tu terenów zielonych oraz licznych tras rowerowych czy jezior. Wielkopolski Park Narodowy to tylko kilka kilometrów od inwestycji. W bliskim sąsiedztwie znajduje się także to wszystko, co potrzebne do komfortu zamieszkiwania. Działają żłobki, przedszkola, szkoła podstawowa oraz liczne punkty handlowo-usługowe. Blisko jest także do Galerii A2, Centrum Handlowego Auchan Komorniki, Leroy Merlin czy Decathlonu. Lokalizacja osiedla pozwala również na wygodne połączenie z Poznaniem drogą nr 5. Ona zapewnia dojazd do autostrady A2 (3 km od inwestycji). Dostępna jest także komunikacja miejska (autobusy nr 702, 703 i 716). ■



INWESTYCJA TO ZNACZNIE WIĘCEJ NIŻ TYLKO METRY KWADRATOWE

Jeżyce to kwitnąca i rozwijająca się bardzo szybko dzielnica. Od kilku lat pojawiają się tutaj nowe inwestycje mieszkaniowe, otwierają niezliczone restauracje i lokale handlowe. To miejsce o wyjątkowym klimacie „małego miasta w dużym mieście”. Tutaj można mieszkać i prowadzić biznes. Połączyć nowoczesne podejście z tym, co dobrego oferuje tradycja.

TEKST: ZESPÓŁ ZAJEJDNI POZNAŃ

WIZUALIZACJE: REF EASTERN OPPORTUNITIES SP. Z O.O.



Jedną z najbardziej spektakularnych inwestycji wciąż pozostaje Zajezdnia Poznań, usytuowana w kwartale ulic Kraszewskiego, Zwierzynieckiej, Sienkiewicza i Gajowej.

Na ten moment w Zajezdni Poznań są dostępne jeszcze zarówno lokale inwestycyjne, jak i komfortowe mieszkania dla rodzin. Wszystko to w drugim etapie inwestycji, który zostanie ukończony na przełomie III i IV kwartału bieżącego roku. Pierwsi mieszkańcy i właściciele lokali inwestycyjnych będą mogli nowy rok powitać już u siebie i u siebie przyjmować, obsługiwać swoich klientów. Nie wszyscy wiedzą, że II etap, to

ostatnia szansa na to, by zamieszkać w kompleksie Zajezdnia Poznań. Dostępnych jest ostatnie 20 mieszkań i więcej w tym kompleksie już nie będzie.

Co zatem powstanie? Agnieszka Maruda-Spercak, rzecznik prasowa inwestora REF Eastern Opportunities Sp. z o.o., informuje, że w najbliższej przyszłości powstanie budynek biurowy przy ul. Sienkiewicza, budynek apartamentowy/hotelowy od strony ul. Zwierzynieckiej, a także zrewitalizowana zostanie Hala Tramwajowa, w której znajdą miejsce między innymi liczne lokale gastronomiczne.

Na ukończeniu jest w tej chwili budynek nr 3, w którym pojawia się kilka unikalnych możliwości łączenia



przestrzeni mieszkalnych z lokalami usługowymi, dzielenia dużych mieszkań na mniejsze, w sposób, który znacząco zwiększa atrakcyjność i opłacalność takiej inwestycji. Unikalna jest możliwość posiadania w centrum miasta nowoczesnego, przestronnego mieszkania z własnym, niezależnym ogródkiem. Wnętrza, z uwagi na ich ciekawe układy oraz wysokość 3,4 m, można zaaranżować w sposób bardzo nowoczesny. Fakt, że budynek jest ogrodzony, z pełnym monitoringiem, a na każdym z pięter w klatce schodowej doświetlonej z dachu występują tylko 3 mieszkania, zapewnia zarówno kameralność, jak i poczucie bezpieczeństwa.

Równie rzadko spotykana jest możliwość łączenia mieszkań usytuowanych na parterze z lokalami handlowymi. Daje to niemal nieograniczone możliwości aranżacji przestrzeni, zwiększenia powierzchni docelowego biura czy przychodni oraz zagwarantowania sobie widoku na więcej niż jedną stronę świata. Sprawdziliśmy i obecnie na Jeżycach nie ma innych miejsc, w których taka aranżacja byłaby możliwa.

Dla niektórych osób niezwykle istotne jest, by nie stać codziennie w korkach dojeżdżając do pracy. Połączenie dwóch rodzajów lokali – mieszkalnego i inwestycyjnego, pozwala na zrealizowanie takiego marzenia o mówieniu „pracuję i mieszkam” w jednym miejscu, jednak w oddzielonych przestrzeniach. W tym przypadku w Zajeźdni Poznań.

Dla osób, które nie chcą się angażować w proces szukania najemców, ciekawą propozycją może być inwestycyjna oferta zakupu lokalu handlowego wraz z umową najmu.

Na najwyższych kondygnacjach znajdują się mieszkania o większym metrażu – około 80 m². Takie przestrzenie są ciekawą propozycją zarówno dla osób, które mają rodzinę i potrzebują nieco więcej przestrzeni, jak i dla singli ceniących sobie wnętrza o charakterze loftowym, z minimalną ilością ścian.

Te duże mieszkania są tak zaprojektowane, że z łatwością można je podzielić na dwa mniejsze.



To propozycja dla osób, które chcą w jednym z nich mieszkać, a drugie potraktować inwestycyjnie i je wynająć. Takie rozwiązanie umożliwia stosunkowo łatwe finansowanie rat kredytu osobom, które lubią, by ich inwestycje na siebie zarabiały. Daje to także możliwość ponownego połączenia lokali, gdyby np. właściciel zdecydował się w przyszłości na mieszkanie na większej powierzchni. Takie elastyczne podejście do inwestycji pozwala na dokonywanie zmian wraz ze zmianą sytuacji życiowej, np. założenia czy powiększenia rodziny.

Te największe mieszkania w części są dwustronne (okna wychodzą na ul. Zwierzyniecką lub Sienkiewicza oraz dziedziniec), z oknami do ziemi, co dodaje wrażenia przestronności. Podział tych lokali na mniejsze jest więc stosunkowo łatwy. Mieszkania usytuowane na 4 piętrze mają możliwość wykonania antresoli. Niektóre z nich mają wysokość aż 6 m, wtedy cała taka wysoka ściana jest przeszklona – od poziomu podłogi, aż do sufitu.

W zależności od konkretnych potrzeb, warunków i możliwości – do każdego projektu inwestycyjnego warto podchodzić elastycznie. Tylko wówczas możemy dość nieoczekiwanie zdecydować się na coś, o czym wcześniej byśmy nie pomyśleli. Tym bardziej, że każda inwestycja, to znacznie więcej niż metry kwadratowe. ■



EKSPERT PILNIE POTRZEBNY

Pomogli setkom klientów. Doradzają tym, którzy potrzebują dodatkowego finansowania w postaci kredytów hipotecznych, pożyczek, leasingów, faktoringów czy kredytów obrotowych. Ekspersi finansowi z **Sowińskie Finanse** w zawodzie pracują po kilkanaście lat. Znają oferty wszystkich banków. Dla nich liczą się relacje, które są kluczowe w tej branży. Finalizują nawet najbardziej skomplikowane transakcje, a za swoją pracę otrzymują setki podziękowań – nawet w postaci pierogów z grzybami.

Co najważniejsze – wszystko to całkowicie za darmo*.

ROZMAWIA: JOANNA MAŁECKA | ZDJĘCIA: SŁAWOMIR BRANDT

Kim jest ekspert finansowy?

Ariadna Sowińska: Ekspert finansowy doskonale zna ofertę wszystkich banków, które ma w swoim portfolio i może dobrać idealną opcję dla każdego klienta.

Katarzyna Półrolniczak: Nasza wiedza pozwala na dobór idealnego produktu. Zanim to jednak nastąpi, musimy wysłuchać klienta i dowiedzieć się, jakie ma oczekiwania, czego tak naprawdę potrzebuje i na tej podstawie wybrać najlepszą dla niego drogę.

Paulina Jankowska: Poza tym ekspert ma większą możliwość negocjacji warunków i ofert, które posiadają banki.

Kiedy najbardziej potrzebujemy pomocy eksperta finansowego?

PJ: W sytuacji, kiedy klient nie ma czasu na przygotowanie dokumentów i analizy form dofinansowania. My jesteśmy po to, żeby sprawdzić wszystkie możliwe oferty, a potem zaproponować rozwiązania. Dalej, klient

wybiera najlepszą dla siebie, a my przygotowujemy wszystkie dokumenty i reprezentujemy go w bankach.

Jakich form dofinansowania najczęściej szukają Wasi klienci?

KP: Produkty dla przedsiębiorców to zazwyczaj leasingi, faktoring, kredyty obrotowe, kredyty firmowe na dowolny cel, który można wrzucić w koszty. Dzięki działaniom ekspertów, dostępnym porównywarcom, przedsiębiorcy mogą sprawdzić, do którego banku najlepiej się udać.

Radosław Grajek: Do naszej firmy trafiają też osoby prowadzące działalności gospodarcze, które mają różnego rodzaju problemy, jak np. zaległości w ZUS czy Urzędzie Skarbowym. Wtedy zastanawiamy się, jak i gdzie szukać finansowania, by przywrócić im wiarygodność.

AS: Należy wspomnieć też o klientach indywidualnych, którzy najczęściej szukają dobrego kredytu hipotecznego.

I chętnie korzystają z usług ekspertów finansowych?

PJ: Świadomość się poszerza. Przedsiębiorcy coraz częściej korzystają ze szkoleń, w których bierzemy udział. W tej branży najważniejsze jest budowanie relacji, zaufania między nami. To pozwala obu stronom działać bezstresowo.

AS: Te relacje budujemy wszędzie i stawiamy na edukację. Na naszym facebooku i stronie internetowej publikujemy artykuły, informujemy jak odnaleźć się w tym skomplikowanym finansowym temacie, piszemy o tym, dlaczego warto korzystać z usług ekspertów.

Dlaczego lepiej zaufać fachowcom niż szukać rozwiązań na własną rękę?

AS: Jeśli chodzi o klientów indywidualnych to często jest tak, że udają się do swoich macierzystych banków w sprawie kredytu hipotecznego i otrzymują ofertę, która na tle innych banków wcale nie musi być najlepsza.

PJ: Niedawno miałam taką sytuację, że klient poszedł do swojego banku macierzystego. Okazało się, że nie ma zdolności kredytowej ze względu na to, że otrzymuje wynagrodzenie w obcej walucie. Zgłosił się do mnie i zaczęliśmy szukać. Udało się. Za chwilę otrzyma taki kredyt jaki chciał, a nawet mógłby dostać więcej pieniędzy, ponieważ jego zdolność kredytowa w innym banku okazała się wyższa niż ta, o którą się starał.

KP: Pracując z nami, klient o nic nie musi się martwić. Prowadzimy go od początku do końca, składamy

dokumenty i reprezentujemy w banku. Pracujemy w zespole, w którym każdy specjalizuje się w danej dziedzinie, więc zawsze możemy skonsultować między sobą konkretny przypadek i szukać rozwiązań. Zależy nam na relacjach długoterminowych, działamy w oparciu o rekomendacje naszych klientów, co nas bardzo cieszy.

AS: Sowińskie Finanse ma też promocje, jeśli – przykładowo – klient stara się o kredyt hipoteczny, bank wymaga wyceny wartości nieruchomości. Współpracujemy z rzeczoznawcami, których z czystym sumieniem możemy polecić. Poza tym zwracamy koszty takiej wyceny, jeśli klient korzysta z naszych usług.

RG: Rozmowa z nami odbywa się w dogodnym miejscu i terminie. Jest to swobodne spotkanie, zupełnie inne niż typowa rozmowa w placówce bankowej. Co ważne i zawsze powtarzamy – nasze usługi są zwykle bezpłatne dla klienta. Każdy z nas jest byłym pracownikiem banku, więc dokładnie, od podszewki, zna wszystkie procedury. Dla mnie osobiście praca z klientem to pasja, zresztą wszyscy lubimy swoją pracę i lubimy siebie.

I klienci pewnie Wam za to dziękują.

PJ: Pamiętam, kiedy pomagałam klientom przy kredycie hipotecznym. Była to pierwsza tego typu moja transakcja i ogromne wyzwanie. Na końcu klienci podpisali umowę, już mieliśmy rozejść się do domów. W pewnym momencie wyciągnęli kwiaty, wino i bombonierkę i bardzo dziękowali mi za tak sprawne załatwienie wszystkiego, bo sami na pewno nie daliby sobie rady. To było przeżyte.

RG: Mnie z kolei zdarzyło się pracować z aktorami Teatru Lalek, którzy też starali się o kredyt hipoteczny. Jak to bywa z artystami, którzy zazwyczaj zatrudnieni są na umowę o dzieło, był to trudny klient dla banku. Udało się jednak, kupili mieszkanie i później niespodziewanie dostałem pocztówkę, na której widniał puchar z muszli. Na drugiej stronie podziękowania napisane wierszem i dopisek: ten puchar jest dla pana, panie Radku.

AS: Mnie z kolei zaskakują podziękowania od klientów, którym w danym momencie nie dało się pomóc. Dziękują za jasne wyjaśnienie sprawy i polecają nas dalej sformułowaniem: jak pani Ariadna nie da rady, to już nikt nie da (śmiech). ■

* Niestandardowe sytuacje klienta generują koszt umowy brokerskiej.

PRACUJĄC Z NAMI
KLIENT O N.C NIE
MUSI SIĘ MARTWIĆ.
PROWADZIMY GO OD
POCZĄTKU DO KOŃCA





HISTORIA ZBUDOWANA Z LEGO

Historia Polski powstała w garażach na Szczepankowie. Trójka przyjaciół: **Marcin Tobolski, Marcin Pietrucha** i **Krzysztof Tobolski** budowali ją z klocków Lego przez trzy i pół roku.

Teraz podbijają Kraków HistoryLandem, czyli jedynym w swoim rodzaju interaktywnym centrum odkrywania historii kraju. Czy przywiezą projekt do Poznania?

ROZMAWIA: **ANNA SKOCZEK**

ZDJĘCIA: **SŁAWOMIR BRANDT**

Pasja z elementem szaleństwa – tak w skrócie można podsumować to, co robi trójka przyjaciół z poznańskiego Szczepankowa. Pewnego dnia postanowili, że chcą zrobić coś, czego jeszcze nie było na świecie. Zostawią po sobie ślad. A że ich pasją od zawsze były historia i budownictwo, wymyślili, że będzie to wyjątkowe centrum odkrywania historii. Makiety powstaną z klocków Lego, a dzięki zastosowaniu mappingu, budowle będą tętnić życiem. Dodatkowo, zwiedzający dostaną możliwość wpływu na to, co dzieje się w trakcie oglądania ekspozycji. O tym, jak zrealizować swoje plany, nawet jeśli są kosmicznie skomplikowane, opowiadają Marcin Tobolski i Marcin Pietrucha. Spotkaliśmy się w salonie klocków na Szczepankowie. Sklep otworzyli, by mieć łatwiejszy dostęp do materiałów, z których budowali makiety. Tym samym można powiedzieć, że są najlepszymi klientami swojego sklepu.

Z ilu klocków jest zbudowany HistoryLand?

Marcin Tobolski: Wykorzystaliśmy milion trzysta tysięcy klocków. Ale nie chodzi o liczbę, tylko o szczegóły i jakość wykonania. To dla nas było najważniejsze. Mamy 10 makiet w skali 1:50, czyli są bardzo duże, szczegółowe. Jasna Góra jest z 270 tysięcy klocków. Nie potrafię odpowiedzieć ile waży, ale na pewno jest ciężka. Wszystkie makiety, które zostały zbudowane w Poznaniu, zostały później tirami przewiezione do Krakowa, gdzie wynajęliśmy pomieszczenia na starym Dworcu Głównym. Tam właśnie, na powierzchni dwóch i pół tysiąca metrów kwadratowych, prezentujemy naszą pracę.

Patrzę na zdjęcia krakowskich Sukiennic z klocków Lego i jest oczywiste, że nie kupiliście tego w pudełku...

MT: Fakt! To 33 tysiące klocków. Zaczęliśmy od tego, że pojechaliśmy na miejsce i zrobiliśmy ponad 300 zdjęć. Dookoła, z góry, zewsząd. Tak, żeby jak najlepiej udokumentować ten budynek. Następnie, na podstawie zdjęć, zbudowany został model komputerowy, a za jego pomocą obliczyliśmy ilość i kształty klocków. Zamówienia składaliśmy w sklepach z całego świata. Później te klocki zaczęły do nas przychodzić. Segregowaliśmy je według kształtów i kolorów. No i później już było to, co najlepsze i najmilsze, czyli budowanie.

Firma Lego wsparła Was przy budowie?

MT: Nie współpracujemy przy tym projekcie z firmą Lego, nie mamy ich patronatu. To nasza inicjatywa, szalony pomysł trójki przyjaciół.

Zanim rozpoczęliście budowę historii Polski z klocków, budowaliście z nich coś w ramach hobby?

MP: Jeszcze w technikum budowałem miniatury do pierwszego parku miniatur w Polsce, czyli do skansenu w podpoznańskich Pobiedziskach. Ówczesny burmistrz wrócił wtedy z Holandii, gdzie widział coś podobnego i zamarzył, żeby mieć coś takiego u siebie. No i tak się zdarzyło, że budowałem wtedy takie miniatury, jeszcze jako technik budowlany. Już wtedy zrodził się u mnie pomysł, żeby stworzyć historyczne miniatury, ale z materiału bardziej przyjaznego dzieciom. Żeby ta historia bardziej z nich trafiała.

Czym się zajmujecie na co dzień?

MT: Ja akurat jestem inżynierem ogrodnictwa, ale zajmuję się budowlanką. A mój brat Krzysztof zajmuje się instalacjami wodno-kanalizacyjnymi.

MP: Ja z kolei jestem z wykształcenia budowlanicem, ale zajmowałem się informatyką i teleinformatyką. Przyjaźnimy się od lat. Kiedy wymyśliliśmy HistoryLand, poszukiwaliśmy pomysłu na sfinansowanie jego realizacji. Wtedy też wybu-



dowaliśmy osiedle Zielone Szczepankowo. Czasem aż trudno uwierzyć, że budowaliśmy i sprzedawaliśmy domy, żeby pieniądze zainwestować w budowę z klocków Lego. Co ciekawe, osiedle wybudowaliśmy w niewiele ponad dwa lata, a makiety z klocków budowaliśmy 3 i pół roku.

MT: W trakcie budowy wszystko było pochowane po garażach, halach. I było tajne, żeby zdjęcia nie wyciekły do Internetu. Żeby nikt się o nas zbyt wcześnie nie dowiedział.

U Marcina, na przykład, stała Jasna Góra, u mojego brata – Biskupin, a u mnie wawelska katedra i krakowskie Sukiennice. Pomagali też moi rodzice, bo u nich w hali stała Bitwa pod Grunwaldem, która ma 200 metrów kwadratowych. Budowało to wszystko 13 osób. Przyjaciele, znajomi.

Trudno było zbudować Bitwę pod Grunwaldem?

MP: I to jak! W pewnym momencie wykupiliśmy praktycznie wszystkie konie Lego na świecie. Przez trzy lata udało nam się zebrać dokładnie 12 tysięcy i 20 sztuk koni. Musieliśmy je skupować od prywatnych osób, bo Lego nie produkuje już z nimi zestawów. Złożyliśmy specjalne zamówienie, ale okazało się, że to za mało, żeby uruchamiać produkcję. A chcieliśmy 36 tysięcy – tyle było w Bitwie pod Grunwaldem. Ciekawostką jest to, że na przykład derki dla koni są robione ręcznie. Chociaż nie wszystkie je mają, bo mieli je wówczas najbogatsi rycerze.

MT: W tworzeniu wszystkich scenariuszy i na etapie budowania makiet pracowało z nami dwunastu historyków.

Dzięki temu, że praca została wykonana rzetelnie, posiadamy dwa patronaty – Muzeum Archeologicznego w Biskupinie i Dyrektora Muzeum Bitwy pod Grunwaldem.

Przy Biskupinie wiele razy spotkałem się z dyrektorem, który bardzo dba o szczegóły. Musieliśmy zachować na przykład kąty dachów. Mamy też idealnie odwzorowaną bramę.

Dlatego otrzymaliśmy patronat i możemy oficjalnie używać nazwy Gród Biskupiński.

Udało się Wam zaangażować w projekt ekspertów...

MT: Dokładnie tak. Na przykład Szymon Drej, dyrektor Bitwy pod Grunwaldem, pomógł nam ułożyć chorągwie. A było co robić, bo jest 141 chorągwi, 12 020 koni, 144 tysiące ruchów, aby ustawić wojska po obu stronach. Ustawianie Grunwaldu trwało kilka miesięcy. To nasza największa makietka. Ma 200 metrów kwadratowych. Widz idzie środkiem, a w odtworzeniu Bitwy bierze udział 16 laserowych projektorów. Mamy tam obraz 360 stopni. Pokazujemy Bitwę przez animacje, ta z kolei jest o tyle niezwykła, że przedstawia wszystko w formie małych kropeczek, pikseli. Chodziło o to, żeby nie pokazywać przemocy. Bo przecież klocki to zabawki dla dzieci.

Ale do budowy tej historii potrzebowaliście mocnych fundamentów...

MP: Żeby wybudować makietę, musieliśmy najpierw zaprojektować i zbudować stoły. Stworzyliśmy z aluminium stoły modułowe, umożliwiające rozbudowę makiet. Na początku założenia były takie, żeby wszystkie nasze budowle można było obejść dookoła. Ale niestety, nawet te 2 i pół tysiąca metrów, na których obecnie prezentujemy historię Polski, nie pozwala na to, żeby oglądać makietę ze wszystkich stron. Stoły powstawały według naszego projektu tak, żeby były bardzo sztywne, mocne. I można po nich chodzić. Umożliwiają budowę, serwis, sprzątanie.

No tak! Co robicie z kurzem?

MP: Odkurzanie makiet to ogromne wyzwanie. Skonstruowaliśmy końcówki do odkurzaczy, które wciągają kurz z dużej powierzchni. A ten kurz najpierw musimy podbić pędzelkami. Wszystko robimy ręcznie. Gdyby odkurzacz miał większą moc, mógłby powciągać niewielkie elementy.

MT: Makietę sprzątam sam. Jeszcze nikogo z tego nie przeszkoliłem, bo boję się, że nikt nie zrobi tego tak dobrze jak ja. To jest bardzo trudna praca. Sprzątanie wszystkiego bez Bitwy pod Grunwaldem, to około osiem godzin. Sama Bitwa to 4 godziny i wtedy sprzątamy w cztery osoby.

No dobrze. Wchodzimy do gmachu Dworca w Krakowie, do Waszych pomieszczeń, i jaki jest scenariusz zwiedzania?

MT: Na wejściu mamy Biskupin, później przechodzimy środkiem przez Bitwę pod Grunwaldem, a dalej przechodzimy do Jasnej Góry, która jest największa pod względem liczby klocków. Wieża jest imponująca, bo wysoka na 2 metry i 20 centymetrów. Do zrobienia klasztoru było

nam potrzebnych tysiąc zdjęć. Użyliśmy też drona, żeby sfilmować wieżę. Wpadliśmy na pomysł, że skoro już mamy film z lotu ptaka, to założmy widzom gogle VR i niech też sobie polatają nad Jasną Górą. Idziemy dalej i mijamy katedrę na Wawelu. Skoro Kraków, to mamy też smoka zionącego ogniem. Później przechodzimy do Bitwy pod Oliwą, czyli walki Polaków ze Szwedami. Mamy tam 16 okrętów, makietka ma cztery metry na osiem. Przy bitwie pod Oliwą można nauczyć się wciągać prawdziwy żagiel na maszt i zawiązać węzeł cumowniczy. W drugim miejscu przy tej makiecie jest koło sterowe, za pomocą którego zmieniamy pogodę na makiecie. Następnie przechodzimy na Rynek Główny w Krakowie z Kościołem Mariackim i Sukiennicami. Tę makietę możemy obejść dookoła. Poprzez mapping pokazujemy, jak zmieniał się Rynek na przestrzeni lat. Później przechodzimy do obrony Westerplatte. Schleswig-Holstein w skali 1:50 ma ponad dwa metry. W tym miejscu elementem interaktywnym jest samodzielne uruchamianie kilku prezentacji za pomocą światła nakierowywanego przez zwiedzających. Kolejną atrakcją jest Monte Cassino. Nie mogliśmy zapomnieć o Polakach walczących poza granicami naszego kraju. Wybudowaliśmy klasztor i cmentarz, a mapping pozwala wziąć udział w wydarzeniu dosłownie jak byśmy byli na miejscu. Dla wielu osób jest to jedna z najbardziej imponujących makiet. Na końcu przechodzimy do Stoczni Gdańskiej. Chcieliśmy, aby w HistoryLandzie znalazł się też element z czasów nam znanych. Podzieliliśmy makietę na dwie części. Po jednej stronie pokazujemy ciężką pracę, olbrzymie dźwigi stoczniowe i suwnice. Po drugiej wydarzenia z sierpnia 1980 roku, przełom, strajk. Mamy tam też figurkę z wężami Lecha Wałęsy.

Która makietka była pierwsza?

MT: Sukiennice. Od tego wszystko się zaczęło i to nam wskazało drogę, żeby otworzyć HistoryLand w Krakowie. To miasto historyczne, miasto królów. Przyjeżdżają tam turyści zafascynowani historią. Wynajęliśmy pomieszczenia na dworcu na trzy lata i działamy już półtora roku. Z jednej strony fajnie byłoby tam zostać. Z drugiej, nie ukrywam, że coraz częściej myślimy o tym, że moglibyśmy spróbować przenieść HistoryLand do Poznania.

A jakie macie plany na przyszłość?

MT: Podpisanie umowy z Fundacją PKP i wspólne działanie przy budowie muzeum historii kolejnictwa. Też z klocków. Po drugie chcielibyśmy rozwijać Historyland i rozpocząć budowę nowych makiet. Mamy na przykład w planach budowę drzwi gnieźnieńskich z klocków w skali 1:1. Makietę związaną z Dywizjonem 303. Chcielibyśmy też wybudować Kreml. Pewne jest to, że nie możemy planować żadnych bitew w koniach, bo nie ma ich na rynku. ■

PRAWO DLA TURYSTY

Okres wakacyjny w pełni. Rozpoczęło się polowanie na wakacyjne oferty marzeń. Kiedy już zdecydujemy, w którą stronę świata udamy się w tegoroczne wakacje, przed podpisaniem umowy warto zapoznać się z uprawnieniami osób korzystających z usług biur podróży. Od 1 lipca 2018 r. obowiązują nowe przepisy ustawy o imprezach turystycznych. Celem nowych przepisów jest lepsza ochrona podróżnych i klientów sektora turystycznego. Jak sobie poradzić w gąszczu prawnych przepisów, aby móc dobrze wspominać lato? Oto kilka etapów.

ZOFIA CHOŁODY

Radca prawny, członkini Okręgowej Izby Radców Prawnych w Poznaniu, właścicielka kancelarii Zofia Chołody i Wspólnicy Kancelaria Prawna, prawnik z ponad 10-letnim doświadczeniem. Specjalizuje się w prawie gospodarczym i cywilnym, jednak nie stroni od prawa administracyjnego. Wspiera przedsiębiorców w działalności biznesowej, obsługuje również podmioty lecznicze. Pomaga kobietom w ich rozwoju biznesowym i osobistym. Prezeska Klubu Kobiet Przedsiębiorczych.



ZOFIA CHOŁODY & WSPÓLNICY
KANCELARIA PRAWNA

Wybór biura jest najważniejszym etapem. Na początek zbierzmy jak najwięcej informacji o biurze podróży. W praktyce biura często sprzedają zarówno własną ofertę, jak też oferty innych usługodawców. Odpowiedzialność za realizację wycieczki spoczywa nie na agencji, a właśnie na organizatorze. Ustalmy więc, czy biuro występuje w charakterze organizatora, pośrednika czy agenta. Zwróćmy uwagę, kto jest organizatorem wycieczki albo imprezy turystycznej i sprawdźmy jego wiarygodność. Dowiedzmy się jak długo biuro działa na rynku i jaką cieszy się opinią. Warto także zadzwonić do Polskiej Izby Turystyki lub regionalnych izb turystyki, aby ustalić czy biuro jest tam zrzeszone. Sam fakt bycia w zrzeszeniu nie daje pełnej gwarancji zadowolenia z wycieczki, ale zyskujemy informację, że nie jest to tzw. biuro-krzak.

Działalność organizatora turystyki i pośrednika turystycznego wymaga uzyskania wpisu do rejestru

organizatorów turystyki i pośredników turystycznych. Podmioty te muszą wykazywać przez cały okres prowadzenia działalności gospodarczej zabezpieczenie finansowe (gwarancja bankowa lub ubezpieczeniowa albo ubezpieczenie na rzecz klientów). Informacje na temat wpisu i ubezpieczenia możemy samodzielnie sprawdzić u marszałka województwa właściwego dla siedziby przedsiębiorcy lub w Centralnej Ewidencji Organizatorów Turystyki i Pośredników Turystycznych w Internecie pod adresem <https://www.turystyka.gov.pl>

ZAPOZNAJ SIĘ Z OFERTĄ

Zanim podpiszemy umowę w wybranym i sprawdzonym biurze podróży, należy dokładnie przeanalizować ofertę i informacje zawarte w katalogu. Pytajmy, mówmy jasno o naszych wątpliwościach. Przed podpisaniem umowy jest właśnie czas na wnikliwą analizę oferty. Jednym z najczęściej pojawiających się roszczeń odszkodowawczych jest roszczenie związane z położeniem hotelu. Ustalmy więc, jaka jest odległość do plaży lub centrum miasta, w jaki sposób można się tam dostać. Czy hotel jest usytuowany w zacisznym miejscu i jaki jest widok z okien? Nie ma jednolitych standardów kategoryzacji obiektów hotelarskich w poszczególnych państwach, poprośmy zatem o podanie wyposażenia danego hotelu oraz pokoju.

PODPISZ I ZABIERZ ZE SOBĄ UMOWĘ

Kiedy nie mamy już żadnych wątpliwości, możemy podpisać umowę. Umowa o świadczenie usługi turystycznej określa podmiot zawierający z nami umowę czyli organizatora i numer jego wpisu do rejestru organizatorów turystyki i pośredników turystycznych, a także imię, nazwisko oraz pełnioną funkcję osoby, która w jego imieniu umowę podpisała. Obowiązkowo umowa musi określać miejsce naszego pobytu lub trasę wycieczki,

czas trwania imprezy turystycznej, charakter i kategorię środka transportu oraz datę, godzinę, miejsce wyjazdu i planowanego powrotu, położenie, rodzaj i kategorię obiektu hotelarskiego lub opis wyposażenia obiektów, liczbę i rodzaj posiłków, program zwiedzania i inne usługi wliczone w cenę imprezy turystycznej.

Każda umowa powinna obejmować wyszczególnienie wszystkich dodatkowych należności, podatków i innych opłat, jeżeli nie są one zawarte w cenie oraz wyraźne sformułowanie okoliczności, które mogą spowodować podwyższenie ceny. Organizator może w wyjątkowych przypadkach podwyższyć cenę, jeżeli taką możliwość przewidział w treści umowy oraz udokumentuje wpływ okoliczności na podwyższenie ceny (powinien klientowi przedstawić kalkulację podwyżki). Mogą to być takie okoliczności jak wzrost kosztów transportu, wzrost opłat urzędowych, podatków lub opłat należnych za takie usługi (lotniskowe, załadunkowe lub przeładunkowe w portach morskich i lotniczych, wzrost kursów walut). Jednakże, po wprowadzeniu nowych przepisów, w takim przypadku możemy zrezygnować z wycieczki, jeżeli jej cena wzrosła o ponad 8 proc. Pamiętajmy też, że na 21 dni przed datą wyjazdu, cena ustalona w umowie nie może być podwyższona (cena wycieczki będzie mogła wzrosnąć tylko do 21 dni przed naszym wyjazdem). Jednakże nie ma żadnych przeciwwskazań, aby organizator obniżył cenę.

EGZEMPLARZ UMOWY ZABIERZ ZE SOBĄ

Kolejny, bardzo istotny dla nas dokument, to potwierdzenie posiadania przez organizatora gwarancji bankowej lub ubezpieczeniowej albo umowy ubezpieczenia na rzecz klientów. Dokumenty te powinny wskazywać sposób ubiegania się o wypłatę środków z gwarancji lub umowy ubezpieczenia. Żądamy tego dokumentu – może ułatwić nam życie w razie bankructwa firmy turystycznej. Zabezpieczenie finansowe służy np. pokryciu kosztów powrotu do kraju. Możemy zażądać również polisy ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków i kosztów leczenia, może być kopia (bowiem często jest to ubezpieczenie zbiorowe wszystkich uczestników imprezy turystycznej). Być może, po jej przeczytaniu dojdziemy do wniosku, że chcemy się dodatkowo ubezpieczyć indywidualnie.

GDY COŚ PÓJDZIE NIE TAK

Nowym uprawnieniem dla turystów jest możliwość odstąpienia od umowy bez konsekwencji, gdy wystąpią nadzwyczajne okoliczności w miejscu naszego docelowego wyjazdu. Przykładowo panuje tam epidemia, wybuchnie wulkan czy wystąpiło zagrożenie terroryzmem. W takiej sytuacji operator będzie musiał zwrócić nam pieniądze w ciągu 14 dni. Umowę o usługę turystyczną można

rozwiązać z przyczyn osobistych. W takim przypadku organizator potrąci określoną kwotę za odstąpienie.

Jeżeli organizator przed rozpoczęciem imprezy turystycznej jest zmuszony, z przyczyn od siebie niezależnych, zmienić istotne warunki umowy (np. hotel wypowiedział umowę, co powoduje konieczność zakwaterowania w innym miejscu), wówczas powinien o tym niezwłocznie nas poinformować. A my powinniśmy niezwłocznie go poinformować, czy wyrażamy zgodę na taką zmianę umowy, czy odpowiadamy od umowy i rezygnujemy z wyjazdu. W takim wypadku organizator jest zobowiązany zwrócić wpłacone pieniądze bez obciążania karą umowną czy odstępnym. Mało tego, możemy dodatkowo dochodzić odszkodowania za niewykonanie umowy, jeśli udowodnimy szkodę.

Program imprezy turystycznej obejmuje określenie rodzaju, jakości i terminów oferowanych usług, czyli rodzaj, charakter i kategorię środka transportu oraz datę, godzinę, miejsce wyjazdu i planowanego powrotu, położenie, rodzaj i kategorię obiektu hotelarskiego, liczbę i rodzaj posiłków, program zwiedzania i inne usługi wliczone w cenę imprezy. Organizator, który w czasie trwania danej imprezy turystycznej nie wykonuje przewidzianych w umowie usług, stanowiących istotną część programu, jest obowiązany, bez obciążania klienta dodatkowymi kosztami, wykonać odpowiednie świadczenia zastępcze. Jeżeli jakość świadczenia zastępczego jest niższa od jakości usługi określonej w programie imprezy, klient może żądać odpowiedniego obniżenia ceny imprezy.

W zależności od oferty, może się zdarzyć, że wykonanie świadczeń zastępczych było niemożliwe albo my jako klienci, z uzasadnionych powodów, nie wyrazimy na nie zgody i odpowiadamy od umowy. W takim przypadku organizator zobowiązany jest zapewnić nam powrót do miejsca rozpoczęcia imprezy lub do innego uzgodnionego miejsca na swój koszt, a my możemy żądać naprawienia szkody wynikłej z niewykonania umowy.

FIRST MINUTE, LAST MINUTE

Ustawa o usługach turystycznych nie rozróżnia usług turystycznych, nie definiuje pojęć „last minute” ani też „first minute”. Są to nazwy handlowe. W obu przypadkach można skorzystać z oferty po obniżonej cenie, ale jest to za każdym razem pełnowartościowa oferta turystyczna nieograniczająca naszych praw jako konsumentów. Niestety, ciągle dość często można znaleźć warunki uczestnictwa pozbawiające klienta korzystającego z oferty typu last minute, możliwości zareklamowania niezgodności z ofertą. Taki zapis uznać należy za klauzulę niedozwoloną, a nam przysługuje prawo dochodzenia swoich roszczeń na drodze sądowej. ■

PRZYGOTOWANIE DO WYSTĄPIENIA W MEDIACH

Dobre wystąpienie w mediach nie jest takie proste, na jakie wygląda i nie rozpoczyna się w momencie włączenia kamery. Pierwszy krok do właściwego zaprezentowania się robisz w chwili, gdy zadzwoni dziennikarz z prośbą o wywiad, uczestnictwo w audycji, wypowiedź ekspercką czy komentarz.

TATIANA SOKOŁOWSKA



Trenerka umiejętności interpersonalnych, ekspertka etykiety, savoir vivre, profesjonalnego wizerunku oraz wystąpień publicznych. Dyplomowana trenerka biznesu, absolwentka historii sztuki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kreuje profesjonalny wizerunek kadry managerskiej, kierowniczej oraz pracowników na wszystkich poziomach organizacji.

Przygotowuje przedsiębiorców i polityków do profesjonalnego występowania w mediach.

Założycielka i CEO Firmy Business Dress Code.



BUSINESS DRESS CODE
TATIANA SOKOŁOWSKA

Co zatem należy zrobić w pierwszym kontakcie z przedstawicielem mediów?

Rzecz naderzędna, bądź dostępnym. Media mają zestawienia osób, które są specjalistami w danej dziedzinie i chętnie udzielają się w mediach. To do nich w pierwszej kolejności dzwonią dziennikarze prosząc o komentarz czy wywiad. Jeśli zależy tobie na częstej obecności na szklanym ekranie, odbieraj telefony i w miarę możliwości zgadzaj się na propozycje spotkania.

Podczas rozmowy zacznij od ustalenia szczegółów dotyczących wywiadu. Zapytaj o ogólny temat, który interesuje dziennikarza, ustal najistotniejsze zagadnienia a nawet doprecyzuj, na jakie pytania spodziewa się odpowiedzi. Dziennikarzom, tak jak i tobie zależy na dobrym materiale i zazwyczaj chętnie dzielą się tymi informacjami.

Następnie dowiedz się czy materiał będzie emitowany na żywo, czy też będzie nagrywany, montowany



FOTOLIA

i publikowany w przyszłości. A może dziennikarzowi zależy jedynie na wywiadzie przez telefon.

Pamiętaj, że szczególnie w materiale na żywo, jesteś odpowiedzialny za każde wypowiedziane słowo i każdy gest, dlatego też przed przystąpieniem do udzielenia wywiadu szczególnie się przygotuj, przepytaj dziennikarza, czym jest zainteresowany, co wie na temat rozmowy, jaki ma do niego stosunek, skąd czerpał wiedzę. Jeśli uznasz za stosowne możesz przesłać dziennikarzowi materiały, z którymi powinien się zapoznać. Przed wystąpieniem możesz porozmawiać, wyjaśnić kluczowe kwestie tak by rozmowa była jak najbardziej merytoryczna.

Ustal miejsce, datę i godzinę spotkania. Jeśli rozmowa ma odbyć się u ciebie w biurze, przygotuj odpowiednie otoczenie. Najlepiej by widoczne było logo twojej firmy, i nic nie przeszkadzało w tle. Wszyscy znamy sytuację, w której mistrzowie drugiego planu kradli uwagę. Zatem nie udzielajmy wywiadów na

tle drzwi, okien, przypadkowych napisów i reklam. Okoliczności, w których występujemy mogą podkreślić nasz prestiż lub zupełnie go zrujnować.

Szanuj poczynione ustalenia dotyczące spotkania. Nie odwołuj wywiadu w ostatniej chwili. Przy nagrywanym wywiadzie poza redakcją, dziennikarz musi uzgodnić z czas pracy kamerzysty, a w stacji telewizyjnej dostępność studia. W sytuacji gdy audycja ma ukazać się na żywo taka odmowa może zrujnować grafik audycji. Jeśli jednak z przyczyn od ciebie niezależnych nie będziesz mógł jednak wywiązać się z umowy, postaraj się wysłać kogoś w zastępstwie.

Gdy zostaniesz zaproszony do studia telewizyjnego ustal, w jakim towarzystwie będzie przebiegać rozmowa. W ten sposób będziesz miał możliwość wcześniejszego zapoznania się z osobami, z którymi przyjdzie ci wymieniać argumenty. Dowiedz się też co nieco o dziennikarzu, który będzie prowadził audycję. Może zdobędziesz w ten sposób dodatkowy oręż. Dowiedz się również ile czasu będzie trwało nagranie.

Przed wejściem na antenę zostanie przypięty mikrofon i od tego czasu wszystko co powiesz zostanie nagrane i „może zostać użyte przeciwko tobie”, mikrofony działają również po zakończeniu emisji. Po zamontowaniu mikrofonu zostaniesz poproszony o powiedzenie kilku słów by operatorzy dźwięku mogli ustalić czy sprzęt działa prawidłowo i czy jesteś dobrze słyszalny.

Pamiętaj, że jeśli rozmawiasz z dziennikarzem poza wizją, z nadzieją że jest to rozmowa prywatna o sprawach, których nie chciałbyś poruszać publicznie, to nadzieja ta może okazać się płoną. Rolą dziennikarza jest zdobywanie ciekawych i ekskluzywnych informacji. Zachowaj zatem ostrożność, każda wzmianka może stać się wiadomością publiczną, nie zapominaj, że to ty jesteś odpowiedzialny za wypowiedziane treści. Unikniesz w ten sposób konieczności tłumaczenia się, co miałeś na myśli lub wskazywanie na nieporozumienie ze względu na „słowa wyrwane z kontekstu”.

Do studia telewizyjnego przyjdź wcześniej. Przed wejściem na wizję zawsze zadbaj o to by mieć czas na „poprawienie urody”. W profesjonalnych telewizjach panie mogą liczyć na pełen makijaż, panowie na przypudrowanie twarzy. Jest to zabieg niezbędny.

Światła studia powodują, że twarz wygląda na bardziej świecąca, co wyjątkowo niekorzystnie wygląda na ekranie. Jeśli wywiadu masz udzielić poza studiem miej ze sobą puder (panowie też) by móc samemu zmatowić twarz.

Nadszedł wreszcie czas na to by stanąć przed kamerą. Aby dowiedzieć się jak dobrze się zaprezentować, udzielić dobrego wywiadu i być z siebie zadowolonym, zapraszamy do lektury kolejnego artykułu. ■

JAK WYBRAĆ OKNA

Okno to wyjątkowa część każdego wnętrza, która pokazuje nam otaczający nas świat. Nic więc dziwnego, że wybór okien to jedna z ważniejszych kwestii dla każdego, kto urządza dom lub mieszkanie.

TEKST: DOMINIKA JOB

Zanim zapadnie decyzja o kupnie, warto sprawdzić wiarygodność dostawcy, czyli producenta okien. Jak długo działa na rynku i czy dłużej niż oferowana przez niego gwarancja, której zakres jest równie ważny. Należy również zapoznać się z historią marki, opisami sukcesów firmy i opiniami kontrahentów na jej temat.

NAJWYŻSZA JAKOŚĆ

Firma produkująca okna, powinna mieć wdrożony ISO 9001 – system jakości potwierdzający jakość całej organizacji działającej ściśle wg ustalonych standardów.

Ważną kwestią są certyfikaty potwierdzające jakość produktów i organizacji, które zostały przyznane danej firmie przez znaczące instytucje. Dobrym przykładem są świadectwa IFT Rosenheim – najbardziej utytułowanego instytutu europejskiego zajmującego się badaniami stolarki otworowej.

Wyróżnień dla firm jest znacznie więcej, np.: znany wszystkim konkurs Teraz Polska, Laur Klienta przyznawany firmom przez samych konsumentów.

NA CO ZWRÓCIĆ UWAGĘ

▶ Produkt na ekspozycji należy dokładnie obejrzeć, zwracając uwagę na szczegóły: jak wyglądają zgrzewy łączące profile (czy są wąskie czy szerokie), kolorystykę uszczelek (na ile dobrze są dobrane do okleiny) i ile producent stosuje ich w produkcie. Lepszy producent oferuje w standardzie uszczelkę wypełniającą dolny rowek okuciowy w ramie, która przeciwdziała gromadzeniu się tam trudnego do usunięcia brudu, lub uszczelkę pod pakietem szybowym, która zmniejsza mostek termiczny na styku szyby ze skrzydłem.

▶ Klasa systemu ram okiennych jest ważną kwestią wartą uwagi. Oczywiście najwyższa i najlepsza jakościowo to klasa A.

▶ Dodatkowo należy sprawdzić jakość zastosowanych okuć: liczbę grzybków ryglujących, ich rozkład w oknie (ważne zabezpieczenie narożnika) i jakie obciążenie może przenosić okucie. Im więcej, tym lepiej, jednak optymalnie to powyżej 100 kg, gdyż zmniejsza to szansę na opuszczanie się skrzydła i ocieranie o ramę.

▶ Klasa odporności na korozję posiadanych okuć (im wyższa tym lepiej, dla standardowych produktów najlepsza jest klasa 5).

▶ Bardzo ważny jest też pakiet szybowy, jego izolacyjność termiczną określa parametr Ug (im niższa wartość, tym pakiet jest bardziej energooszczędny), ale należy również zwrócić uwagę na współczynnik Lt – przenikalności światła przez pakiet (dla szyby trzykomorowej najlepiej jeśli będzie oscylował w granicach 74%).

▶ Równie bardzo ważny jest parametr izolacji akustycznej, który określa jak bardzo okna wygłuszą hałas z zewnątrz.

▶ Kupując okno warto zapytać kto jest dostawcą pakietów szybowych. Najwięksi producenci posiadają własną produkcję szyb zespolonych, co pozwala kontrolować im cały proces. Nowoczesne rozwiązania przewidują ponadto zastosowanie szyb 3mm, zamiast 4mm standardu, co zmniejsza ciężar skrzydła, a w konsekwencji zapewnia dłuższe, bezproblemowe funkcjonowanie okna.

Wyróżnione aspekty są najważniejsze w kwestii wyboru okna. Szukając najwłaściwszych, musimy mieć gwarancję, że produkt będzie nam służył przez wiele lat, dlatego tak ważne jest, by upewnić się, że okna, które oferuje nam sprzedawca będą niezawodne i służyły nam na bardzo długie lata. ■

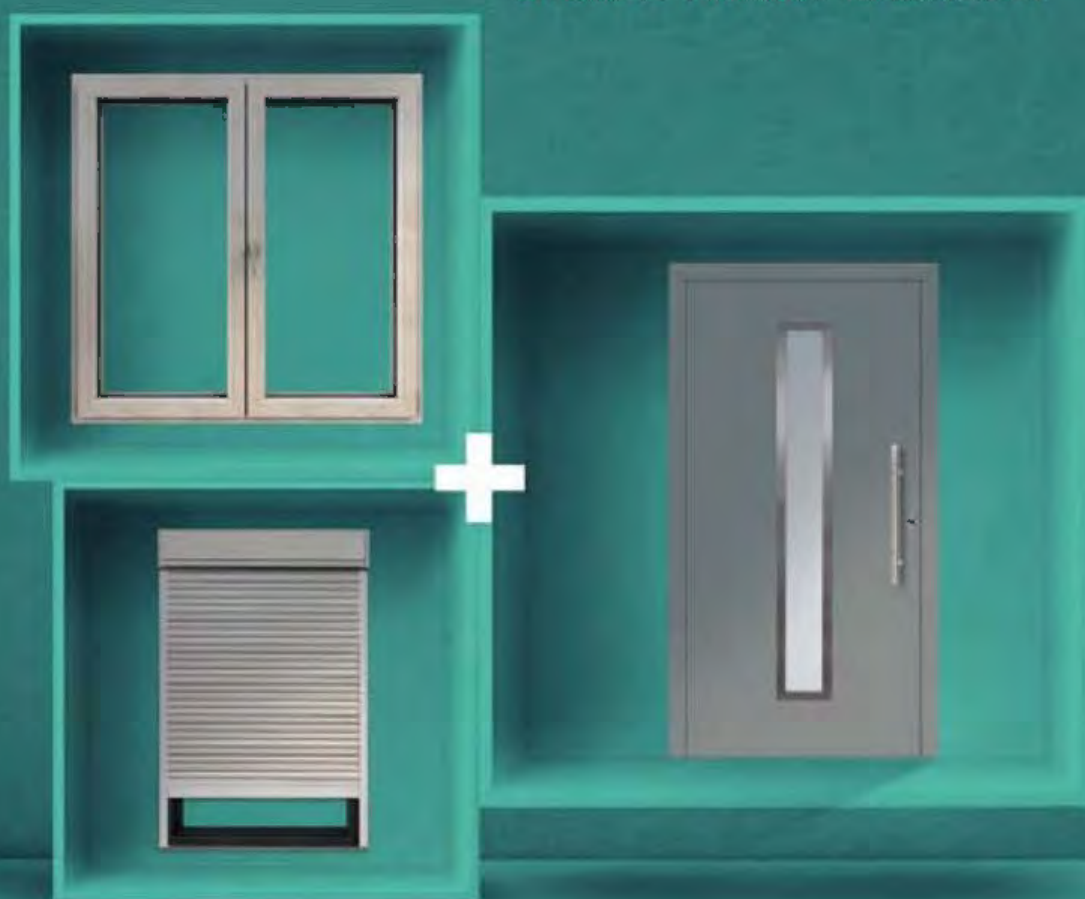
OKNOPLAST

SPAKIETUJ

RABAT

DOBIERZ OKNA DRZWI ROLETY

ZYSKAJ PAKIET RABATÓW



* Promocja obowiązuje od 01.07.2019 r. do 31.07.2019 r.
Regulamin Promocji dostępny jest na stronie www.oknoplast.com.pl.

MAGNAT

Partner Handlowy OKNOPLAST

Poznań, ul. Jeżycka 27
tel. 61 843 04 73

OKSYSTEM PLUS

Partner Handlowy OKNOPLAST

Poznań, ul. Złotowska 65
tel. 61 661 02 10

DOMEGA

Partner Handlowy OKNOPLAST

Poznań, ul. Krauthofera 42
tel. 61 830 34 68

Swarzędz, ul. Cieszkowskiego 92
tel. 61 651 54 54

www.oknoplast.com.pl



SUKIENKA I KURTKA JEANS: NOVAMODA,
TOREBKA: MYBAG, OKULARY SŁONECZNE: CALVIN KLEIN



SUKIENKA: NOVAMODA OPASKA DO WŁOSÓW: LADAME, OKULARY SŁONECZNE: DIOR,
KOLCZYKI: BELLODESIGN



SUKIENKA: CLOE, KOSZ I KAPELUSZ: CHABUR



SUKIENKA: NOVAMODA, OKULARY SŁONECZNE: CALVIN KLEIN
BIZUTERIA: BELLO DESIGN



SUKIENKA MAKSI: CLOE TOREBKA: MYBAG,
OKULARY SŁONECZNE: CALVIN KLEIN, BIŻUTERIA: BELLODESIGN



SUKIENKA: CLOE, BIŻUTERIA: NOSUGAR,
OKULARY SŁONECZNE: PRADA



SUKIENKA: CLOE, TOREBKA I BIŻUTERIA: NOSUGAR,
OKULARY SŁONECZNE: RAYBAN

ZWIEWNE WAKACJE

TEKST:

MARTA RASCH | KATARZYNA KAROLCZAK

NOVAMODA.PL



Wakacyjna stylizacja to przede wszystkim nasyczone kolory, egzotyczne kwiaty wykonane z naturalnych przewiewnych tkanin.

W chłodniejsze wieczory sprawdzi się kurtka jeansowa, lekki sweter. Do pełni stylizacji możesz wykorzystać wiklinowe kapelusze i koszyki oraz stylowe okulary słoneczne.

PRODUKCJA SESJI: Novamoda, Marketing Modowy
ZDJĘCIA: Olga Jedrzejewska,
Makijaż i włosy: Natalia Charlan
ZA WYPOŻYCZENIE OKULARÓW SŁONECZNYCH DO SESJI DZIĘKUJEMY:
Salony Optica Śrem.

Po więcej zdjęć z sesji i stylizacji zapraszamy na nasz blog
Blog.Novamoda.pl



SUKIENKA: MYDRESS TOREBKA I KAPELUSZ: NOSUGAR, OPASKA: LADAME, OKULARY SŁONECZNE: DIOR



KOBIETA DYRYGENT

Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych w Poznaniu ma już 71 lat.

Uświetnia mnóstwo wydarzeń nie tylko w Wielkopolsce, ale w całym kraju.

Dotąd orkiestrą nie dowodziły kobiety. **Ppor. Joanna Krause** od 2018 roku przeciera im szlaki. Dyrygenturę ukończyła w bydgoskiej Akademii Muzycznej, a później trafiła na kurs oficerski we Wrocławiu. W historii ORSP w Poznaniu zapisze się jako pierwsza kobieta na stanowisku Zastępcy Dowódcy – Kapelmistrza.

ROMAWIA: ANIA JASIŃSKA | ZDJĘCIA: SŁAWOMIR BRANDT

Jesteś dyrygentem i wokalistką z wykształcenia, jak więc trafiłaś do wojska?

Joanna Krause: To prawda, przede wszystkim jestem dyrygentem i wokalistką. Jak to się stało? To jest dobre pytanie (śmiech). Gdy się głębiej nad tym zastanowię, to stwierdzam, że chciałam sprawdzić siebie w zupełnie innym środowisku i sytuacji życiowej. W pewnym momencie, gdy byłam jeszcze na studiach, zaczynałam już o tym myśleć, ale w tym, że chcę iść na kurs oficerski, utwierdziłam się podczas moich praktyk w orkiestrze wojskowej. Zobaczyłam wszystko od kuchni i bardzo mnie to zaintrygowało i zainspirowało, by się dowiedzieć, czy jest jakakolwiek możliwość, aby zostać dyrygentem takiej orkiestry. Okazało się, że w szkole oficerskiej było jedno miejsce dla takiej osoby. Rozpoczęłam starania.

Predyspozycje miałaś chyba od początku, bo dyrygent to też dowódca.

Dowódca albo i przywódca. Predyspozycje były, ale trzeba sobie zdać sprawę, że bycie oficerem, szczególnie w orkiestrze, to nie jest tylko bycie dyrygentem, ale także – jak słusznie zauważyłaś – to też dowodzenie. Musiałam najpierw rozpoznać tę drogę i sama stwierdzić, czy na pewno dam sobie radę z tym wszystkim.

Artysta w wojsku. Mogłoby się zdawać, że to dwa różne bieguny, tymczasem Tobie udało się połączyć hobby.

Teraz też tak myślę. Gdy starałam się o miejsce w szkole oficerskiej, miałam inne zajęcie. Pracowałam w szkole jako nauczyciel muzyki i prowadziłam jeszcze dwa chóry dziecięce. W zasadzie czułam, że moja przygoda ze szkołą już się kończy i pomyślałam, że czas najwyższy, żeby spróbować czegoś nowego. Wciąż najbardziej chciałam sprawdzić, czy dam radę być żołnierzem.

Co w trakcie tej drogi było dla Ciebie najtrudniejsze?

Wydaje mi się, że najtrudniejsze było podjęcie decyzji: iść w nowym kierunku, czy jednak pozostać na starym gruncie. Na pewno to było początkowo wyjście ze strefy komfortu. Bardzo długo nie dzieliłam się tą informacją z nikim z moich bliskich. Wszystko skrzętnie utrzymywałam w tajemnicy. Uznałam, że zacznę działać po prostu dla siebie. Oprócz egzaminu ze sprawności fizycznej, musiałam zdać jeszcze egzamin z języka angielskiego i przygotować się także do egzaminu z dyrygowania. Muszę przyznać, że ta droga była dość kręta. Nigdy nie miałam problemu z wf-em, ale nagle trzeba było wyrobić kondycję w krótkim czasie. Na szczęście wszystko się powiodło.

To wszystko doprowadziło Cię do dyrygowania w Orkiestrze Reprezentacyjnej Sił Powietrznych w Poznaniu.

Myślę, że większość ludzi nie wie, jak wygląda codzienność dyrygenta-dowódcy w jednostce wojskowej.

Często ludzie nas pytają, jak to jest. Naszym głównym zadaniem jest funkcja reprezentacyjna, czyli uświetnianie uroczystości. Wykonujemy jednak także wszystkie zadania i czynności, które wykonuje każda inna jednostka, tzn. uczestniczymy w różnego rodzaju szkoleniach, prowadzimy dokumentację związaną z działalnością jednostki. To wszystko też spoczywa na naszych barkach.

Mimo, że skończyłaś studia dyrygentury na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, to jednak musiałaś przyzwyczaić się do zmiany repertuaru. Wcześniej prowadziłaś chóry, sama też jesteś wokalistką. Czy tutaj, w orkiestrze, jest miejsce na śpiew?

Repertuarem orkiestrowym interesowałam się od dawna. Myślę, że bardziej musiałam popracować nad techniką dyrygentką – inaczej prowadzi się chór, orkiestrę symfoniczną



NA KONCERTACH DIALOG MIĘDZY
ORKIESTRĄ A DYRYGENTEM
ODBYWA SIĘ ZA POMOCĄ GESTÓW,
MIMIKI I NIEUCHWYTNEJ ENERGII

czy orkiestrę dętą. Sama specyfika pracy jest bardzo podobna. Niezależnie od medium wykonawczego, dyrygent powinien zawsze przekazać swój zamiar, czego od zespołu oczekuje i w jaki sposób chciałby kształtować przebieg kompozycji. Prowadzę też żeński chór Medici Cantares w Bydgoszczy. Śpiewam i uczę ich tego. Tutaj, w orkiestrze, też czasem śpiewam partie zawarte w poszczególnych głosach instrumentalnych, aby lepiej przekazać swoje oczekiwania, co jest dla mnie ważne i jak bym chciała wykonać daną frazę. Myślę jednak, że z orkiestrą i muzykami zawodowymi (bo trzeba podkreślić, że w ORSP grają zawodowcy najwyższej klasy) zachodzi interakcja. Pewnie, że jak każdy dyrygent, staram się budować własną wizję artystyczną – każdy muzyk ma swój instrument, a z kolei instrumentem dyrygenta jest orkiestra. Jednak podczas prób nie pozostaję obojętna na sugestie muzyków, jeśli są zgodne z moim poczuciem estetycznym. Pamiętam jednak, że ostatecznie to dyrygent odpowiada przed odbiorcą za całokształt dzieła artystycznego. Zwracając się do zawodowego zespołu, często używam określeń właściwych innym zmysłom niż słuch, mówiąc – dla przykładu – wykonajmy to miękko czy słodko. Reakcja zespołu jest często zadziwiająco zgodna z moimi oczekiwaniami.

To znaczy, że z zespołem, z orkiestrą, musieliście się jedynie dotrzeć. Nie trzeba było ich uczyć, tylko trzeba było się wzajemnie zrozumieć?

Myślę, że tak. Musieliśmy się przede wszystkim poznać i zrozumieć. Choć ogólne zasady dyrygowania są muzykom znane, każdy dyrygent ma inną wrażliwość, temperament. Orkiestra musi nauczyć się, w jaki sposób reagować na poszczególne gesty. Oczywiście, podczas prób przerywam grę i tłumaczę werbalnie, co chcę osiągnąć, natomiast na koncertach dialog między orkiestrą a dyrygentem odbywa się za pomocą gestów, mimiki i nieuchwytnej energii, która powinna się wytwarzać między członkami zespołu. Każdy koncert jest inny i nie da się go przeżyć dwa razy tak samo.

Kobiet dyrygentów wciąż jeszcze jest jak na lekarstwo. Jak zareagowała orkiestra na wieść, że zostaniesz zastępcą mjr Pawła Joksa?

O to chyba trzeba zapytać samą orkiestrę (śmiech). Moje pierwsze spotkanie z zespołem miało miejsce jeszcze podczas praktyk. Wtedy nie było między nami zależności służbowych. Orkiestra miło mnie przyjęła, czułam pozytywne nastawienie i chęć współdziałania z drugiej strony pulpitów. To było dobre spotkanie i dobre pierwsze wrażenie.

Wychodzenie na scenę i dyrygowanie ludźmi wywołuje jeszcze w Tobie stres czy raczej to już chleb powszedni?

To zależy, jak na to spojrzymy. Prowadząc swój chór, który jest chórem amatorskim, mam pewien komfort, jestem dla zespołu muzycznym autorytetem. Mamy już jako zespół pewne sukcesy potwierdzające właściwy kierunek naszych muzycznych dążeń. W przypadku orkiestry mam jednak do czynienia z zawodowymi muzykami, z których wielu ma ogromne doświadczenie. Jak mawia moja Pani Profesor – „każdy młody dyrygent jest skazany na niepowodzenie i trudności przez pierwsze 15 lat pracy z zawodowym zespołem”. Ja, jako dyrygent orkiestrowy, mam pewien zakres wiedzy, ale na pewno muszę się jeszcze wiele nauczyć i nabrać doświadczenia. Stresuję się bardziej samymi występami i żartuję mówiąc dowódcy, że wolę stać tyłem do publiczności a przodem do orkiestry, bo mam wtedy większy komfort. Gdy stoję przodem do publiczności, mam wrażenie, że skupiam spojrzenia na sobie. Myślę, że mój dowódca ma o wiele bogatsze doświadczenie i jest bardzo świadomą, pewną siebie osobą. Tego chcę się od Niego nauczyć. Jeśli jednak chodzi o stres podczas prób, to jest on coraz mniejszy.

Jak godzisz wszystkie swoje zajęcia? Poznańska orkiestra pochłania sporo Twojego czasu, ale prowadzisz jeszcze chór i to w Bydgoszczy.

Myślę, że życie muzyka to życie wędrowca. Muzycy często, oprócz pracy, mają dodatkowe pasje do spełniania. Moją niewątpliwie jest chór, który prowadzę od 2014 roku. Gdy poszłam na kurs oficerski i miałam chwilę zawahania i kryzysu, stwierdziłam, że na odległość nie da się tego prowadzić. Jednak w tych gorących momentach dla mnie, chór był lekarstwem. Od kiedy mieszkam w Poznaniu, który jest bliżej Bydgoszczy niż Wrocław, to kilometry nie są dla mnie dużą przeszkodą, żeby prowadzić chór. Wiadomo, praca jest dla mnie najważniejsza, to w końcu służba. Staram się wszystko tak łączyć i organizować życie chóru oraz koncerty, żeby współgrało. Im człowiek ma więcej rzeczy na głowie, tym bardziej jest zorganizowany.

Miałeś przeczucie, że zakotwiczysz się w Poznaniu?

Nie. Przyznam szczerze, że będąc na kursie we Wrocławiu, nie wiedziałam dokąd trafię. Gdy okazało się, że trafię do Poznania, bardzo się ucieszyłam, bo jednak nie jest to daleko od Bydgoszczy, czy od mojego rodzinnego miasta, Torunia. Po drugie, Poznań jest bardzo ładnym miastem. Wiem, że jest to tylko jeden z etapów mojej służby – aby przejść przez kolejne stanowiska, będę musiała zmieniać garnizony – mam jednak nadzieję, że kiedyś jeszcze uda mi się tutaj wrócić.

Tego Ci w takim razie życzę! ■



Belward
PRYWATNA SZKOŁA POZNAŃ

DLACZEGO NASZA SZKOŁA?

- + Duże i bogato wyposażone sale
- + Język angielski (codziennie) oraz dodatkowy język obcy do wyboru już od pierwszej klasy
- + System bezpiecznych wejść i wyjść
- + Brak zadań do odrobienia w domu
- + Jednozmianowa szkoła
- + Klasy maksymalnie 20 osobowe
- + Wykwalifikowani nauczyciele z twórczym podejściem
- + Zajęcia praktyczne

**ZAPISY
TRWAJA**

www.belward.pl

 Poznań,
ul. Niedziałkowskiego 18

 tel. +48 697 002 577

 www.belward.pl

 sekretariat@belward.pl

WAKACJE Z KOLEJAMI WIELKOPOLSKIMI

„Pociąg odjedzie z Dworca Letniego” - usłyszałam z głośników, więc ruszyłam w tamtym kierunku, nie do końca z tego faktu zadowolona. Na miejscu jednak odkryłam galerię zdjęć, która znajduje się tam od niedawna – „Galeria na Letnim”. Fotografie światowego formatu to bardzo miłe zaskoczenie i atrakcyjna forma spędzenia czasu oczekujących na pociąg. Kilka dni później rozmawiam z Dyrektorem **Krzysztofem Ryfą** i już wiem, że **Koleje Wielkopolskie** stoją za tym przedsięwzięciem i nie jest to jedyna atrakcja przygotowana dla podróżnych.

ROZMAWIA: DOMINIKA JOB | ZDJĘCIA: SŁAWOMIR BRANDT

Jak wygląda wakacyjna oferta Kolei Wielkopolskich?

Krzysztof Ryfa: Na co dzień wozimy do Poznania, głównie do pracy i szkoły, mieszkańców m.in. Wągrowca, Gniezna, Konina czy też Wolsztyna. Natomiast w okresie wakacyjnym, to mieszkańcy stolicy Wielkopolski mogą wybrać się do atrakcyjnych turystycznie miejsc, np. nad jezioro do Wągrowca, do Kopalni Soli w Kłodawie czy Parowozowni w Wolsztynie. Atrakcją może być Gniezno, gdzie jest piękna Katedra i Muzeum Początków Państwa Polskiego. Sprzyjamy także rowerzystom, gdyż w każdym składzie jest kilka stanowisk wyposażonych w specjalne uchwyty, gdzie można przypiąć rowery.



Czy przygotowaliście Państwo specjalne oferty dla podróżnych?

Tak, oczywiście. Na przykład dla rodziny lub przyjaciół jest oferta **Ty i Raz, Dwa, Trzy**. Polega ona na tym, że pierwsza osoba płaci normalną cenę biletu, a druga, trzecia i kolejne tylko 30% ceny. Jeśli ktoś jedzie dużą grupą, która liczy co najmniej 10 osób, można skorzystać z oferty **Przejazdu grupowego**. Proponujemy wtedy zniżkę 30% dla każdego, a przewodnik grupy jedzie bezpłatnie.

Jest również oferta wszystkich przewoźników samorządowych w Polsce: **Wspólny bilet samorządowy**. To opcja dla kogoś, kto chciałby w ciągu 24 godzin odbyć wiele podróży. Bilet kosztuje 38 zł i upoważnia do nieograniczonej liczby przejazdów w tym czasie wszystkimi kolejami samorządowymi. Można zatem intensywnie poznać okolice. Mamy również ofertę **60+ dla seniorów**. W ramach tej oferty, osoby, które ukończyły sześćdziesiąty rok życia, przy zakupie jednorazowego biletu mają ulgę 25%, a przy zakupie biletów okresowych, tj. tygodniowych, miesięcznych, kwartalnych - ulgę 10%. Bilety można nabyć w kasach oraz przez Internet na www.biletywielkopolskie.pl.

Czy obserwujecie Państwo wzrost liczby podróżujących seniorów lub rodzin w okresie wakacji?

Generalnie zmienia się przekrój osób podróżujących naszymi pociągami. Zdecydowanie spada sprzedaż biletów okresowych, a wzrasta jednorazowych. Na tej podstawie wnioskujemy, że podróżujący to osoby, które wybierają pojedyncze wyjazdy wycieczkowe. Wzrasta też liczba podróżujących rodzin z małymi dziećmi; w wakacje wydajemy dużo więcej bezpłatnych biletów dla dzieci do lat 4. Jesteśmy przekonani, że bogata oferta kolei aktywizuje mieszkańców Wielkopolski do zwiedzania naszego pięknego regionu. Dlatego też, w okresie wakacyjnym nie zmniejszamy zasadniczo częstotliwości kursowania pociągów; sprzyja to podróżom jednodniowym. Widzimy tego efekty: w każdym z wakacyjnych miesięcy w 2018 roku, przewieźliśmy o ponad 100 tysięcy więcej pasażerów niż rok wcześniej!

Widziałam w ofercie, że poddawacie specjalne pociągi powrotne przy okazji większych eventów.

Tak, teraz w wakacje mamy trzy takie specjalne pociągi. Pierwszym był pociąg umożliwiający powrót młodym pielgrzymom z Pól Lednickich – Lednica

2019. Umożliwiliśmy uczestnikom widowiska „Orzeł i Krzyż”, odbywającego się w Murowanej Goślinie od 2014 sprawne powroty. Spektakl kończy się przed północą, a więc uruchomiliśmy specjalny pociąg ze stacji Zielone Wzgórze do Poznania, który odjeżdża 6 minut po północy od czerwca do połowy lipca. Obowiązuje wtedy specjalny bilet na przejazd tam i z powrotem, który kosztuje tylko 5 zł. Trzecim specjalnym pociągiem, prowadzonym lokomotywą parową jest Blues Express, który od wielu lat wiezie miłośników muzyki na festiwal. Od 2015 roku Koleje Wielkopolskie są organizatorem tego przejazdu. W tym roku wyruszył 6 lipca, tradycyjnie już z Dworca Letniego w Poznaniu, gdzie przed odjazdem odbył się koncert. W tym roku pociąg zatrzymywał się na stacjach: w Rogoźnie, Chodzieży, Pile, Krajeńcu i Złotowie, gdzie odbywały się koncerty. Sam przejazd pociągiem z lokomotywą parową jest już sporą atrakcją, a dodatkowo każdy przystanek to koncert wliczony w cenę biletu.

Koleje Wielkopolskie znalazły ciekawy pomysł na Dworzec Letni.

Sam budynek jest zabytkiem, ważnym dla historii Wielkopolski. To tam 26 grudnia 1918 roku przyjechał Ignacy Jan Paderewski, a jego przyjazd stał się iskrą, zarzewiem wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Kulturalne wydarzenia ostatnich miesięcy krążą wokół odzyskania niepodległości, wybuchu i zwycięstwa Powstania Wielkopolskiego. Co roku, w rocznicę tego wydarzenia, organizujemy na dworcu inscenizację sławnego przyjazdu do Poznania. Wiedząc, że jest to urokliwy budynek ze swoją ciekawą historią, chcieliśmy, żeby działa się tam coś więcej. Szukaliśmy formuły, aby uatrakcyjnić

i ożywić jego wnętrza. Trafiliśmy do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu. Wspólnie doszliśmy do wniosku, że miejsce jest idealne do tego, aby cyklicznie urządzać w nim cykl wystaw fotograficznych. Inauguracja **Galerii na Letnim** miała miejsce 24 maja tego roku. Pierwszą ekspozycją była wystawa pt. „Dziecko 2018”. Obejmowała ona prace artystów z całego świata. Międzynarodowe

Jury obejrzało wszystkie fotografie i zaakceptowało do wystawy 84 zdjęcia 79 autorów. Obecnie, do 21 lipca można oglądać wystawę „Moja Wielkopolska”, a zaraz po niej w gmachu dworca zagości wystawa 3 - „Dramat destrukcji”, wystawa 4 - „Na kolejowym szlaku”.



Galeria na Dworcu Letnim,
Lukasz Klimek „Portret matki z dzieckiem”



Na Dworcu Letnim można oczywiście kupić bilet, co z punktu widzenia pasażera jest główną jego funkcją, ale można również poczekać na pociąg i miło spędzić czas.

Galeria jest czynna w godzinach otwarcia Dworca Letniego, tj. od poniedziałku do soboty, w godz. 6:25–17:45, a w niedzielę i święta od 8:00 do 19:15.

Czego oczekują od Was pasażerowie? Czy Koleje Wielkopolskie spełniają te życzenia?

Co roku przeprowadzamy ankietę badania jakości usług i pytamy pasażerów co im się podoba, a co nie. Ku naszemu zadowoleniu, ocena naszych usług w przeważającej części jest pozytywna, natomiast z uwag naszych klientów staramy się wyciągać wnioski i wprowadzać konieczne zmiany. To, czego pasażerowie oczekują, to jak największej częstotliwości kursowania pociągów. Dzisiaj obowiązują nas różne godziny pracy, dlatego im więcej pociągów, tym większa elastyczność dojazdu do i z pracy. Drugą sprawą jest punktualność, która jest niezwykle istotna, ale nie zawsze od nas zależna; wciąż przecież trwają duże modernizacje prowadzone przez PKP PLK, które kiedyś się zakończą, a infrastruktura naszych dworców i otoczenie pozostanie na zupełnie innym poziomie.

Ważne jest także to, że nasze pociągi są klimatyzowane i przystosowane dla osób niepełnosprawnych. Warto zauważyć, że byliśmy pierwszym przewoźnikiem w Polsce, który wszystkie swoje pociągi wyposażył w defibrylatory, a obsługę cyklicznie przeszkalał z ich użytkowania – dzięki

temu już dwa razy uratowaliśmy ludzkie życie. Mamy nadzieję, że jeszcze w tym roku do naszej floty dołączy dziesięć nowych, pięcioczonowych elektrycznych składów, które zostały zakupione przez Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego. Są także inne aspekty powodujące, że poczucie komfortu i bezpieczeństwa podróży wzrasta, np. pełen monitoring. Składy są jedno-przestrzenne, widać obsługę pociągu, nikt nie siedzi sam. Obserwujemy, że zmienia się otoczenie dworców. Coraz częściej, jak np. w Wągrowcu, tworzy się centra komunikacyjne, czyli przy dworcu są parkingi samochodowe, można się przesiąść na autobusy miejskie i PKS. Projekt Poznańskiej Kolei Metropolitarnej jest temu dedykowany – zwiększenie częstotliwości kursowania pociągów, budowy centrów przesiadkowych, budowy parkingów Park&Ride. Służyć ma to jednemu, by mieszkańcy rezygnowali z komunikacji indywidualnej na rzecz transportu publicznego. Nie wjeżdżają do Poznania samochodami, a dojeżdżają do stacji położonych wzdłuż linii kolejowej, tam zostawiają samochód, wsiadają do często kursującego pociągu Kolei Wielkopolskich i dojeżdżają do Poznania, gdzie korzystają z komunikacji miejskiej na jednym bilecie **Bus–Tramwaj–Kolej**. Dodatkowo – co najważniejsze – korzystając z kolei, dbamy o środowisko. Wiele z tych aspektów przekłada się na jakość życia w całej Wielkopolsce, a szczególnie w Poznaniu – mieście, które i tak jest wystarczająco zakorkowane. Dlatego hasła **Nie daj się zakorkować i Koleje łączą Wielkopolskę** są nam tak bliskie. ■



POZNAŃ TO MÓJ DRUGI DOM

„Najlepsi mężowie są z Poznania” – mówi warszawianka, która czuje się poznańską pyrą. Na co dzień głośno walczy o zdrowie Polaków, prywatnie lubi spokój, który odnajduje w domu pod Poznaniem. O swoim miejscu na Ziemi i o tym jak łąduje akumulatory opowiada uwielbiana przez miliony widzów **Katarzyna Bosacka**.

ROZMAWIA: DOMINIKA JOB | ZDJĘCIE: ANNA POWIERŻA

Pani Kasiu, czy zgodzi się Pani ze stwierdzeniem, że jest Pani warszawianką, której serce związane jest z Poznaniem?

Katarzyna Bosacka: Poznań jest moim drugim domem. Tu mam rodzinę, przyjaciół, znajomych. Od ćwierć wieku przyjeżdżam tu regularnie, ale przede wszystkim mam męża poznaniaka – tego samego od wielu lat. Śmiało więc można powiedzieć, że w połowie jestem typową poznańską pyrą.

Proszę opowiedzieć o domu pod Poznaniem. Jak spędza tam Pani czas?

Dom jest stary, z 1895 roku, pięknie położony na skarpie nad jeziorem, u stóp Wielkopolskiego Parku Narodowego. Przy domu mamy spory ogród, a w nim sad z niepryskany- mi porzeczkami we wszystkich możliwych kolorach, agrest, wiśnie, jabłka i śliwki. Latem po prostu biorę koszyk, wypuszczam psa do ogrodu i zbierając owoce, zastanawiam się co dziś ugotuję na obiad. To zdecydowanie moje miejsce na Ziemi.

Mieszkała Pani w różnych miejscach – czy czuje się Pani kobietą światową?

Chociaż znam protokół dyplomatyczny, zasady etykiety i płynnie mówię po angielsku, zdecydowanie bardziej jestem wiejska niż miejska. Moim zdaniem miejsce, w którym mamy dom – na podpoznańskiej wsi, 25 km od centrum wielkiego, ciekawego miasta – to układ idealny. Nad jeziorem, w ciszy i spokoju ładujemy akumulatory, a gdy chcemy wybrać się z dziećmi do kina albo na basen, jedziemy do Poznania.

Jak lubi Pani spędzać czas? Jaka jest Pani na co dzień, prywatnie?

Normalna, towarzyska, raczej wesoła. Uwielbiam gości i cały ten harmider związany z gotowaniem, nakrywaniem do stołu, wymyślaniem atrakcji. Bardzo lubię też chodzić, staram się robić nawet 10 km dziennie, bo chodzenie to najtańszy, najprostszy i najmniej urazogenny fitness. Wystarczy po prostu wygodne buty i świat stoi przed nami otworem. Oprócz gotowania i chodzenia, uwielbiam czytać. Nie mam na to zbyt wiele czasu, więc lektury wybieram bardzo starannie. Najbardziej lubię biografie. Moją pasją jest także kolekcjonowanie porcelanowych filiżanek, mam ich kilkaset, a każda jest inna. Zbieram je od 12 lat. Zimą, gdy dzieci nie są tak często na dworze, bardzo lubimy rodzinnie grać w karty albo gry planszowe – w ten sposób też odpoczywam.

Jest Pani specjalistką od zdrowego jedzenia – co może nam Pani polecić?

Czytać etykiety. Wybierać prawdziwe jedzenie, czyli chleb na zakwasie, a nie tostowy, który wygląda jak gąbka do mycia szyb! Sprawdzać czy mleko jest mlekiem, czy „napojem

mlecznym”, czy syrop malinowy czasem nie jest tylko o smaku malin itd. Studiować skład – im krótszy, tym lepiej dla naszego zdrowia. Sprawdzać zawartość cukru, soli i tłuszczu w produktach. Nie ma też co wierzyć, że istnieje dieta cud. Tak naprawdę diet są dziesiątki tysięcy, ale zdrowa jest tylko jedna – czyli ta, która po prostu opiera się na zdrowych produktach.

Skąd czerpie Pani inspirację do pracy i wiedzę na temat jedzenia oraz tematów poruszanych w Pani programach?

Z życia, z dnia codziennego, z obserwacji w domu, w sklepie. Mam dużą rodzinę, muszę wiedzieć, na co wydać pieniądze, a co sobie darować. Jak karmić, by moi bliscy byli zdrowi, szczupli, zadowoleni z życia. Ja, polonistka z wykształcenia, sprawdzam wiele informacji na temat żywienia i produktów spożywczych dzwoniąc czy mailując do profesorów różnych specjalizacji – kardiologów, gastrologów, specjalistów ds. żywienia dzieci.

Zawodowo jest Pani bardzo kreatywna i Polacy Panią uwielbiają. Proszę opowiedzieć o Pani najbliższych projektach.

Jestem w bardzo ciekawym momencie zawodowym. Kiedy zamykają się jedne drzwi, otwiera się cała masa następnych. Ostatnie miesiące miałam niezwykle intensywne, przyplaciłam to trochę zdrowiem. Po pierwsze więc urlop, wyciszenie i odpoczynek, dopiero potem plany zawodowe. Jesienią ukaże się moja nowa książka. Mam nadzieję też, że otworzę kanał w internecie. Nadal piszę do wielu gazet. Plotki o zawodowej śmierci Bosackiej są zatem mocno przesadzone.

Czy rozwiązanie umowy z TVN oznacza, że zniknie Pani z naszych telewizorów?

Pożyjemy, zobaczymy. Na pewno nie zniknę, bo lubię moją pracę. Wiem też, że wielu widzów miałoby o to do mnie żal. Mam mnóstwo propozycji, z pewnością wybiorę tę najciekawszą i poinformuję o tym media.

Jakie są Pani plany wakacyjne? Czy są związane z Wielkopolską?

W Wielkopolsce spędzam mnóstwo czasu. Na pewno te wakacje spędzę z dziećmi u nas na wsi. Pojedziemy też na trochę z przyjaciółmi nad morze, ale tam gdzie do plaży są 4 km. Będziemy dużo spacerować, ale za to plaża będzie pusta i bez muzyki disco w każdym głośniku. Cisza i spokój – to lubimy najbardziej.

Co uważa Pani za swój największy sukces?

Zdecydowanie rodzinę. Pełną, gwarną, kochającą. Mam też naprawdę kapitalnego męża, zawsze powtarzam, że najlepsi mężowie są z Poznania. ■



Tu rządzi światło. Wchodząc do tego apartamentu, nie sposób nie zauważyć obecnego światła. Po chwili zwracamy uwagę na linie wyznaczające kierunki i łączące ze sobą przestrzenie, te też świecą. W przestrzeni królują nieoczywiste rozwiązania oraz wysoka użyteczność. Tu wszystko jest dokładnie przemyślane. Za całość odpowiada pracownia 81. waw. pl, czyli Anna Paszkowska-Grudziąż i Rafał Grudziąż, dla których estetyka łączy się z funkcjonalnością.

TEKST: **DAGMARA MAROSZEK-BŹDZIUCH/POMYSŁ NA WNĘTRZE** | PROJEKT: **PRACOWNIA 81.WAW.PL**

ZDJĘCIA: **BUDZIK STUDIO** | TEKST: **DAGMARA MAROSZEK-BŹDZIUCH**

Architekci w projekcie mieszkania zastosowali rozmieszczenie na planie krzyżujących się korytarzy. Krótszy z nich prowadzi od wejścia do salonu, a drugi od kuchni do sypialni. Pomysł na takie wnętrze powstał z chęci stworzenia jak najbardziej otwartej przestrzeni, w której podkreślone będą architektoniczne układy linii. Do tego zabiegu wykorzystano LED-owe pasy świetlne, ukryte w szczelinach za matowymi ekranami. Stworzyły z sufitem gładką powierzchnię i dały delikatne, rozproszone światło. Rozmieszczono je wzdłuż ścian oraz za lustrami. Wykorzystanie światła i luster w taki sposób sprawia, że – i tak duża – powierzchnia mieszkania wydaje się nie mieć końca.

KUCHNIA

Otwarta na salon kuchnia została przysłonięta niewielką wyspą, na której znajduje się blat. Można przy nim usiąść,

wypić poranną kawę i zjeść śniadanie. Po przeciwnej stronie przewidziano miejsce do przechowywania przyborów i książek z przepisami.

Fronty szafek, blaty i okap zostały wykonane w tym samym odcieniu szarości, przez co jest to bardzo stonowana część mieszkania, pozostająca dyskretnie w cieniu salonu. Ciepła nadają jej LED-owe paski poprowadzone pionowo na ściankach przy blatach oraz poziomo nad nimi, tworząc litery L.

KORYTARZ

Przez całe mieszkanie prowadzi długi korytarz oświetlany paskami przy suficie. Dzięki specjalnemu zabiegowi, wydaje się on nie mieć końca. Otóż w przedpokoju zamontowali drzwi wykonane z lustra weneckiego, które odbija przestrzeń korytarza, ale jednocześnie jest transparentne od wnętrza sypialni.



– Chcieliśmy, aby mieszkanie zawierało w sobie małe sztuczki, dzięki którym będzie jedyne w swoim rodzaju. Lustrzana tafla drzwi i ukrycie w niej klamki to sposób na to, żeby korytarz nigdy się nie kończył. Dodatkowo, oświetleniowe paski na jego obu ścianach potęgują wrażenie nieskończoności. To i duże okna sprawiają, że mieszkanie jest otwarte na przestrzeń, a jednocześnie samo w sobie optycznie ją powiększa – wyjaśnia Anna Paszkowska-Grudziąż.

SALON

Główną częścią apartamentu jest salon z otwartą kuchnią. Tu najbardziej przykuwają wzrok ściany z dużymi oknami wychodzącymi na przeszklony taras. Projektanci bardzo lubią łączyć wnętrze z otaczającą je przestrzenią oraz stawiają na maksymalne wykorzystanie dziennego światła. Aby nie zakłócić jasności bijącej z zewnątrz, a jednocześnie zapewnić większą intymność, okna zostały przysłonięte lekkimi, białymi firankami pełniącymi jednocześnie funkcję zasłon. Zawieszone tuż pod sufitem i opadające do samej podłogi sprawiają, że całe pomieszczenie wydaje się wyższe. Obszer-na, miękka sofa zachęca do odpoczynku. Dzięki przeszkleniom, nawet zimą w słoneczne dni, ma się wrażenie, jakby siedziało się na tarasie. Zabudowana ściana kryje w sobie telewizor i półki na książki. Naturalną ozdobą salonu są piękne kwiaty doniczkowe w drucianych osłonkach.

Na wprost części wypoczynkowej znajduje się jadalnia. Duży stół zmieści nawet ośmioro gości. Skośne nogi dodają mu lekkości, zaś dwa czarne krzesła wprowadzają odrobinę kontrastu.

SYPIALNIA I ŁAZIENKA

Prywatna część domowników, czyli sypialnia, garderoba i łazienka, stanowią odrębną część mieszkania. W sypialni dominują stonowane kolory, z dużą ilością szarości na ścianach, ocieplone naturalnym drewnem podłóg i mebli. Lu-strzane drzwi mają wyjątkową, ukrytą klamkę – sznurek z supełkiem.

Z tego pomieszczenia mamy od razu dostęp do łazienki, do której prowadzą znowu LED-owe pasy. Łazienka jest bardzo przestronna. Wyposażenie, na które składają się sanitariaty i kabina prysznicowa z odpływem w posadzcę, znajduje się tylko po jednej stronie. Takie rozplanowanie zostało podkreślone przez materiały w kolorze łupku, wykorzystane na podłodze i ścianach. Wpada tutaj dużo światła dziennego, dodatkowo rozświetlającego przestrzeń.

Druga łazienka została utrzymana w tej samej kolorystyce, a główne oświetlenie stanowią pasy wokół lustra, na ścianach i suficie. Wraz z mozaiką w różnych odcieniach szarości, tworzą niesamowite wrażenie głębi. Ta sama mozaika stanowi wykończenie niektórych ścian w łazience przy sypialni. ■



INSTYTUT
NOWA LINIA®

itacja Estetyczna
regeneracja
wysmuklenie
zdrowie

**KURACJA,
KTÓRA ZMIENIA
CIAŁO I ŻYCIE**

Każdy z nas pragnie mieć piękne i zdrowe ciało. Dzięki kuracjom odchudzającym połączonych z masażem leczniczym jest to możliwe. O swojej innowacyjnej metodzie dbania o kondycję fizyczną i psychiczną, która zmienia ciało, daje zdrowie, buduje pewność siebie a także zwiększa asertywność opowiada **Anna Budzyńska** – założycielka Instytutu Nowa Linia.

ROZMAWIA: MARTA JÓZEFCAK | ZDJĘCIA: SŁAWOMIR BRANDT

Instytut Nowa Linia działa już 30 lat. Skąd zainteresowanie problematyką diety i kształtowania sylwetki?

Aneta Budzyńska: Niewątpliwie moje zainteresowanie zdrowym życiem powstało po zdiagnozowaniu przez lekarzy we Francji, mojego własnego problemu nadwagi i złej jakości tkanki jako „nieuleczalnych”. To sprawiło, że zainteresowałam się tym tematem bliżej. Konieczną wiedzę poza wykształceniem zdobywałam przez lata współpracując z lekarzami i sportowcami na najwyższym poziomie. Dziś u mnie i naszych pacjentów po kuracjach nie można dopatrzeć się tendencji genetycznych do przybierania na wadze. Zatarłe są skutecznymi działaniami z naszej strony.

Jest Pani autorką innowacyjnej metody odchudzania. Na czym ona polega?

Prowadzimy, razem z Panią Małgorzatą Ogińską - moim współpracownikiem od 12 lat, kilkanaście metod odchudzających zgodnych ze stylem życia czy chorobami osób, które wybierają naszą pomoc. Jedną z nich jest metoda Endcell[®]. Metoda ta polega na spektakularnym otwarciu przepływów zarówno limfatycznych jak i krwionośnych, autorskimi masażami sprawia, że indywidualnie dobrana dieta działa odchudzająco na danym fragmencie ciała. Masaż jest zmieniony z zabiegu na zabieg. Dzięki temu usuwa zrosty proteinowe z obszaru tkanki tłuszczowej oraz obrzęki, co wymaga stałej uwagi i ciągłej zmiany technik. Tak odżywione ciało o perfekcyjnie zmienionej strukturze tkanki staje się zachwycająco młode i jędrne, gotowe do nauki trzymania stałych wag.

Jakie efekty przynosi kuracja w Instytucie?

Kuracja zmienia ciało, a tym samym nastrój poprzez regulację układu hormonalnego w szerokim pojęciu. Daje zdrowie i pozwala zmniejszać lub odstawić brane leki. Ponadto buduje pewność siebie, zwiększa asertywność oraz tchnie spokojem i radosną dynamiką. Brzmi to jak propaganda (śmiech), ale potwierdzają to wszyscy pacjenci. Lubią u nas bywać.

Czy każdy może podjąć się kuracji? Może istnieją przeciwwskazania, które wykluczają z jej udziału?

Współpracy dietetycznej podejmujemy się z każdym pacjentem. Czasami przy poważnych schorzeniach wymagamy jednoznacznej zgody lekarza prowadzącego pacjenta, zarówno przy zmianach rakowych czy obecności tętniaków jak i przy równoległym leczeniu psychiatrycznym związanym z braniem leków. Mamy zwyczaj prowadzenia każdego z tą samą ostrożnością i precyzją, bo przecież nie każdy jest świadom swych chorób. My jesteśmy świadomi tego, więc pacjent wypoczywa u nas pod dobrą opieką.

Kiedy najlepiej podjąć kurację? Wiosną, a może zimą?

Okres lata czasami tworzy przelotne zachcianki. Pacjenci zgłaszają się do nas ponieważ chcą prezentować się dobrze podczas wakacyjnych podróży. Osoby korzystające z kuracji w pozostałych sezonach pragną przeważnie dużych zmian w swoim życiu. Są to decyzje głębiej przemyślane i o długofalowych efektach.

Obecnie coraz więcej panów dba o swoje ciało. Czy wśród Państwa pacjentów są również mężczyźni?

Gdy zaczęłam pracować w Polsce w 1999 po latach praktyki zawodowej we Francji, szokowała mnie mała ilość mężczyzn dbających o siebie. W tej chwili śmiało i licznie korzystają z naszych porad żywieniowych, indywidualnych treningów sportowych a wręcz masowo z masażu kształtujących sylwetkę. Męski świat wyraźnie pięknieje i to jest miłe, a równocześnie rośnie świadomość, że jakość życia zależy od jakości pożywienia. ■

INSTYTUT NOWA LINIA
OŚRODEK OCHUDZANIA I KSZTAŁTOWANIA SYLWETKI
 ul. Mogileńska 4, 61-052 Poznań
 T.: 503 053 610, sekretariat@nowalinia.pl



GDY MIŁOŚĆ PRZEKRACZA GRANICE

Lato. Wyjazdy, pierwsze zauroczenia, miłości, pierwsze zbliżenia. Mówi się, że współżycie zaczynają już dzieci w podstawówkach. Wszechobecny w grach, filmach, teledyskach, reklamach – seks zaczyna interesować coraz młodsze pokolenie. To my – dorośli jesteśmy odpowiedzialni za przygotowanie naszych małych dziewczynek i rozkosznych chłopców do rozsądnego, odpowiedzialnego korzystania z życia. Także seksualnego. Nie robi tego za nas pani w szkole. Jak to zrobić i jak uchronić się przed nieplanowaną ciążą mówi doktor **Maciej Hassan-Bartz**, specjalista ginekolog-położnik.

ROZMAWIA: **EWA MALARSKA** | ZDJĘCIE: **NEOMEDICA**

Kiedy należy po raz pierwszy zgłosić się do ginekologa?

Maciej Hassan-Bartz: Idealem byłoby, gdyby to mama przyprowadziła córkę do ginekologa na wizytę zapoznawczą, na której dziewczynka mogłaby po pierwsze poznać lekarza, po drugie zapoznać się z gabinetem i znajdującym się w nim sprzętem, no i po trzecie – zadać nurtujące ją pytania. Rolą lekarza jest udzielenie wyczerpujących odpowiedzi i zrobienie tego w taki sposób, aby zdobyć zaufanie młodej osoby. No i oczywiście życzylibyśmy sobie (my – lekarze, a także, mam nadzieję, rodzice), aby taka pierwsza wizyta odbyła się przed inicjacją seksualną.

Mamy obawiają się tych wizyt pewnie nie mniej niż ich córki?

Są matki, które bez zahamowań rozmawiają z dziećmi o ich seksualności i seksie, wręcz potrafiące przyprowadzić córkę, domagając się zapisania środków antykoncepcyjnych przed samodzielnym wyjazdem latorośli na wakacje. Są takie, które nie potrafią poruszać tego tematu w rozmowie z dojrzewającą dziewczyną i woła, aby ich córka dowiedziała się wszystkiego od fachowca. Są i takie, które (z rozmaitych przyczyn) nie zdobyły zaufania dziecka. Zgodnie z prawem, wizyta i badanie osoby do 17 roku życia może odbywać się wyłącznie



za zgodą matki (lub opiekuna prawnego), a po 17 roku życia – wymagana jest zgoda obu pań, co więcej, recepty lekarz może wydać wyłącznie osobie dorosłej.

Kim dla kobiety powinien być ginekolog?

Ginekolog jest lekarzem, do którego trzeba mieć pełne zaufanie. Panie powierzają bowiem w jego ręce życie i zdrowie swoje i swoich dzieci. Dlatego należy z wielką starannością wybierać lekarza. Dziś jest to o tyle proste, że niemal o każdym można znaleźć informacje i opinie w internecie. Jeśli po pierwszej wizycie młoda dama nie będzie czuć się komfortowo – może to wpłynąć na jej całe życie.

Opowiada Pan o ideale, a jaka jest rzeczywistość?

Zwykle jest tak, że do pierwszej wizyty skłania pojawiający się problem. Jeśli dotyczy on infekcji czy zaburzeń hormonalnych u dziewcząt przed ini-

cją – po rozmowie wyjaśniającej oraz (jeśli sytuacja jest „paląca”) po zaproponowaniu doraźnego leczenia – kieruję takie osoby do Poradni Wieku Rozwojowego, która w Poznaniu znajduje się w szpitalu Klinicznym przy ul. Polnej. Pacjentek, które nie ukończyły 18 roku życia i nie rozpoczęły współżycia, nie badamy ginekologicznie. Zwykle wystarcza rozmowa i opisanie objawów. Jeśli coś bardzo niepokoi, możemy wykonać usg, a w naprawdę wyjątkowych sytuacjach – zbadać przez odbyt (per rectum). Natomiast jeśli zgłasza się

do mnie młoda osoba, często zupełnie zagubiona, z podejrzeniem, że w wyniku przestąpienia magicznego progu dorosłości, właśnie przestała być dzieckiem i niedługo czeka ją odegranie w życiu zupełnie innej roli – to jest to sytuacja, która wymaga wielkiej delikatności. I zawsze wtedy dręczy człowieka pytanie: dlaczego? Dlaczego w dobie nieograniczonego dostępu do informacji, w czasach olbrzymiego

GINEKOLOG JEST
LEKARZEM, DO
KTÓREGO TRZEBA
MIEĆ PEŁNE ZAUFANIE



FOTOUA

rozwoju medycyny, dostępu do nowoczesnych metod jej zapobiegania, ciągle dochodzi do nieplanowanych ciąży.

Podejrzewam, że jak świat światem, tak ten akurat problem będzie się powtarzać. Dostęp do informacji, a zastosowanie wiedzy w praktyce, to czasem zupełnie różne zjawiska.

Niestety tak, no i nie pomagają fałszywe informacje pojawiające się w obiegowej opinii. Na przykład takie, że w Polsce dostępna jest tzw. tabletką wczesnoporonna. Nie jest to prawda, taki lek nie jest w naszym kraju dostępny.

A ta słynna „tabletką dzień po”? Ona tak nie działa?

Nie, ta słynna tabletką w ostry sposób blokuje owulację – czyli tylko zapobiega zajściu w ciążę. Trzeba jednak pamiętać o tym, że zażywanie jej to nie jest sposób na antykoncepcję. Powinna być stosowana wyłącznie w sytuacjach naprawdę awaryjnych, nie pozostaje bowiem obojętna dla organizmu. Powoduje rewolucję w gospodarce hormonalnej, co nigdy nie jest dla ko-

biety bez znaczenia. Rekomenduję zastosowanie tego leku maksymalnie 2 razy. Jeśli pacjentka potrzebuje więcej – zalecam rozważenie antykoncepcji ciągłej.

Jakie metody zapobiegania ciąży polecałby Pan bardzo młodym osobom?

Przede wszystkim chciałbym, aby młodzież nie spieszyła się z inicjacją seksualną. Zdaję sobie jednak sprawę, że jest to mało realne, bo wraz z rozwojem cywilizacji wiek, w którym do niej dochodzi, ulega regularnemu obniżaniu. W 2010 roku średnia wieku pierwszych kontaktów dziewcząt wynosiła 14,6. W 2014 spadła do 14 lat, a dziś mówi się o jeszcze młodszych. Ważne byłoby więc zabezpieczanie dziewcząt w skuteczny sposób. Taką metodą może być antykoncepcja hormonalna, która bywa przez np. dermatologów stosowana jako terapia w problemach skórnych, pojawiających się w tym wieku w związku z burzą hormonalną. Zastosowanie tych leków ma dwójakie działanie – wyrównuje poziom hormonów, co powoduje ustąpienie np. trądziku, a przy okazji zabezpiecza przed nieplanowaną ciążą.

Co zrobić w sytuacji, gdy nie mamy pewności czy młoda osoba będzie zażywać tabletki?

Można rozważyć inne, poza pigułkami, sposoby podania leku. Takie jak plastry, iniekcje czy implant hormonalny. Są również wkładki (również specjalne dla pań, które jeszcze nie rodziły). Każda z tych metod ma swoje zalety, ma też i wady. Inna też jest częstotliwość z jaką należy je powtarzać, czyli długość działania. Jedne rozwiązania zabezpieczają na krótko, można ich działanie przerwać w każdej chwili, inne zachowują swoje właściwości dużej – od miesiąca do kilku lat. Do lekarza należy przedstawienie ich pacjentce i zasugerowanie najkorzystniejszej według niego metody.

A czy każda dziewczyna, kobieta może zastosować hormonalny sposób zapobiegania ciąży?

Z antykoncepcją hormonalną jest dokładnie tak, jak z innymi lekami – to, co dla jednej osoby jest skuteczne i bezpieczne, dla innej nie musi takie być. Przed podjęciem decyzji o włączeniu stosowania jakiegoś leku, trzeba przeprowadzić odpowiedni, rzetelny wywiad z pacjentką, dotyczący nie tylko jej zdrowia intymnego. Bywa, że tryb życia czy występujące u kobiety lub w jej rodzinie schorzenia, dyskwalifikują tę metodę. Trzeba wtedy szukać innej, równie skutecznej. Ważne jest, aby nie zostawić pacjentki bez pomocy. ■

Więcej: www.maciejhassan-bartz.glnweb.pl
www.neomedica.pl





BEZPIECZNE OPALANIE

Być może niewiele osób pamięta, że były takie czasy, kiedy to blada cera świadczyła o wysokim stanie urodzenia. Lica swe przed słońcem skrywały bowiem tylko szlachcianki, które nie musiały pracować w polu.

Dziś wiele się zmieniło i piękna opalenizna jest postrzegana pozytywnie. Ale czy rzeczywiście można się nią cieszyć, nie narażając swojego zdrowia?

TEKST: MAGDALENA DARASZKIEWICZ, ESTHETIC – STUDIO KOSMETYKI PROFESJONALNEJ

Gdyby opalanie postawić przed sądem, to niestety po stronie zalet znalazłoby się niewiele argumentów. Wśród nich wybrzmiałyby bowiem wytwarzające się endorfiny, czyli hormon szczęścia oraz witamina D, tak ważna dla naszych kości i układu odpornościowego. Zdarza się, że promienie słoneczne pozytywnie wpływają na przebieg chorób skórnych, takich jak np. łuszczyca. Zależy to jednak w dużej mierze od indywidualnych predyspozycji.

Zanim przejdziemy do linii oskarżenia, warto nazwać rzeczy po imieniu, a tak w zasadzie to rodzaje promieni słonecznych, które do nas docierają. Są to promieniowanie UVC, które z uwagi na krótkość fali nie jest szkodliwe, bo do ziemi ono nie dociera; promieniowanie UVB odpowiadające za opaleniznę, ale i za oparzenia. Częściowo zatrzymuje je warstwa ozonowa oraz chmury i szkło; promieniowanie UVA to główny winowajca starzenia się skóry, w którą wnika nawet w cieniu, przez ubrania oraz zimą.

Już z tych niezwykle skompilowanych informacji może wynikać, że całkowitej ochrony przed promieniowaniem słonecznym po prostu nie ma. Można oczywiście przez cały rok stosować filtry SPF 50+, nakładając je na skórę grubą warstwą i odświeżając co 3 godziny, ale doskonale wiemy, że to bliższe jest szaleństwu niż zdrowemu rozsądkowi. Jak więc podejść do tematu?

PO PIERWSZE TWARZ

Z tą częścią ciała sprawa jest prosta – nie opalajmy jej, nie wystawiamy na słońce, po prostu chronimy. Po pierwsze kremami do twarzy z filtrem – im wyższa fotoprotekcja, tym lepsza. Po drugie podkładami z filtrem. Po trzecie nośmy czapki z daszkiem, rozkładajmy parasole lub po prostu szukajmy takich miejsc, które pozwolą nam schować głowę w cieniu. W przypadku twarzy zwyczajnie nie ma kompromisu. Musimy ją chronić w sposób szczególnie, ponieważ negatywne działania promieni słonecznych



na delikatną skórę twarzy niemalże natychmiast spowodują namnożenie zmarszczek, przesuszenie skóry i jej ziemistość. Dlaczego? Bo promieniowanie, szczególnie UVA to jeden z głównych czynników potęgujących uwalnianie wolnych rodników, a te jak wiadomo uszkadzają tak ważne w strukturze skóry kolagen i elastynę.

POZOSTAŁE CZĘŚCI CIAŁA

Zasada obowiązująca w przypadku pozostałych części ciała jest w zasadzie bardzo prosta – im jaśniejsza skóra, rzadziej wystawiana na ekspozycję słoneczną, tym większy filtr SPF (informuje o ochronie przeciw promieniowaniu UVB) oraz niższa wartość filtra PPD (chroniącego przed promieniowaniem UVA). Warto wiedzieć, że od nałożenia kremu z filtrem do wyjścia na słońce powinno upłynąć minimum pół godziny. Tylko wtedy filtry w pełni zadziałają. Jeśli podczas opalania zażywać będziemy kąpiele bądź obficie picie, konieczne jest odświeżanie warstwy ochronnej kremu co 2-3 godziny.

GARŚĆ WAŻNYCH UWAG!

1. Jeśli jesteś miłośniczką lub miłośnikiem kąpiei słonecznych koniecznie odwiedzaj dermatologa co najmniej raz w roku. Przegląd znamion przed sezonem to bardzo ważna sprawa. Dowiesz się wówczas, na które „egzemplarze” w sposób szczególny uważać i dodatkowo chronić.
2. Wybierając się do gabinetu kosmetycznego, zaznacz, że będziesz narażona na ekspozycję słoneczną. Po wielu zabiegach, takich jak chociażby kwasy czy peelingi, nie mówiąc już o bardziej inwazyjnych jak mikronakłuwanie, należy bezwzględnie unikać słońca, nawet do dwóch tygodni.
3. Chroni dzieci. Doświadczenia słoneczne mocno wpływają na kondycję, ale i zdrowotność skóry w przyszłości. Pamiętajmy, że żaden filtr nie chroni w 100%, dlatego nie ma obaw, że po jego zastosowaniu nie będzie miała miejsca synteza witaminy D.
4. Oswajaj skórę ze słońcem. Po zimie dobrze jest stopniowo wydłużać czas ekspozycji na słońce. To działa i zmniejsza ryzyko oparzeń.
5. Wśród kosmetyków z filtrem znajdziesz chemiczne i mineralne. Te pierwsze wnikają w naskórek i pochłaniają energię słoneczną. Drugie zaś tworzą na skórze barierę w postaci fizycznej, bo zawierają talk, kaolin, tlenek cynku lub dwutlenek tytanu.
6. Pamiętaj o pielęgnacji po opalaniu. Nawilżenie i ukojenie podrażnionej promieniami słonecznymi skóry jest bardzo ważne. ■

CAŁKOWITEJ OCHRONY
PRZED PROMIENIOWANIEM
SŁONECZNYM
PO PROSTU NIE MA



SHIMAI ZNACZY SIOSTRY...

...a jeśli mówimy o tych z Poznania, to trzeba to japońskie słowo przetłumaczyć jako „szczęśliwe siostry”. Ogień i woda, dwa żywioły, dwa temperamenty, czyli **Natalia Czajkowska-Kulza** i **Joanna Klisz**, właścicielki Shimai Sushi & Asian Food.

To wyjątkowe miejsce, to taka Rzeczpospolita Babska.

Rządzą, dzielą, ustawiają i kreują to miejsce tylko kobiety. Tam nie pracuje żaden facet.

ROZMAWIA: JULIUSZ PODOLSKI | ZDJĘCIA: ARCHIWUM PRYWATNE SHIMAI

Pomysł na Shimai Sushi & Asian Food zrodził się z trzech składników: wielkiego marzenia, pasji do sushi i azjatyckiej kuchni oraz siostrzanej miłości. W grudniu 2018 roku otwarta została restauracja. Tak same piszecie o sobie...

Natalia Czajkowska-Kulza: Może to zabrzmieć banalnie, ale od zawsze marzyłyśmy o własnej restauracji. Marzenia są zwykle dalekosiężne, a tu okazało się, że mogą stać się realne bardzo szybko. Splot wydarzeń w życiu moim i Joanny spowodował, że stanęłyśmy przed wyzwaniem – robimy teraz albo będziemy wciąż tylko marzyć.

A dlaczego sushi? To nie jest prosty temat, szczególnie kiedy jest się kobietą. Jak zaczęła się Wasza przygoda z sushi?

NCK: W 2010 roku podjęłam pracę w Tokyo Sushi na Minikowie. Zaczęłam pracę, nie mając pojęcia o tym,

co będę robić i czy to przyniesie mi satysfakcję. Byłam zielona, jak nori, napakowana książkową wiedzą i zdolnościami manualnymi, które odziedziczyłam po rodzicach. Przepracowałam tam ponad dwa lata. Każdego dnia bacznie przyglądałam się i interesowałam, a także dokształcałam z kultury Dalekiego Wschodu. To była masowa produkcja i nie mogłam dać nic od siebie, pracowałam według schematu. Nie wystarczało mi to. **Joanna Klisz:** Pracowałyśmy razem. Później dostałyśmy propozycję od Sushi Factory. Natalia była na stanowisku kierowniczym i tak naprawdę rozkręciłyśmy jedną z największych w Europie „suszarni”, jeśli chodzi o produkcję. Tu już Natalia mogła się rozwinąć, bo wymyślała zestawy, rolki, które wchodziły do produkcji. No i przyszedł moment, kiedy Natalię zainteresowało się Sugomi Sushi w Kamionkach. Tu nasze siostrzane drogi się rozeszły.

Sugomi była dla Pani pierwszym miejscem, gdzie stanęła Pani za barem i mogła zwinąć rolki na żywo, bezpośrednio dla klientów.

NCK: Od zastępcy szefa kuchni w Tokyo przez kierownika produkcji w Factory, trafiłam do restauracji. Z zawodu jestem handlowcem, dużo gadam. W Sugomi poczułam, że to będzie właśnie to, co chcę robić. Przychodząc do Kamionek, miałam mnóstwo wiedzy technologicznej, a także znałam niemal do perfekcji różne rodzaje sushi, ale moje umiejętności zdobywałam i szlifowałam w domu. Eksperymentowałam na znajomych i rodzinie, przygotowując zestawy na spotkania towarzyskie. W Sugomi – pod okiem wspaniałego człowieka, Łukasza Nochowicza, który tworzył Matii Sushi w Poznaniu, a potem Sushi Garden w Bydgoszczy – pracowałam 11 miesięcy. Codziennie uczyłam się czegoś nowego, zdobywałam nowe umiejętności. Mam to zresztą do dzisiaj. To mnie nakręca.

JK: Natalia tego nie powie, ale Łukasz dał Jej prawdziwego kopa – zrobił swoim zastępcą. Mimo że miała najmniej doświadczenia, była, jak stwierdził Łukasz, bardzo kreatywna, ambitna i niezwykle odpowiedzialna.

Praca w Sugomi pozostawiła niesmak, ale zawodo-wo dała bardzo dużo.

NCK: Jak czegoś się podejmuje, to chcę się uczyć i nauczyć. Łukasz dał mi bardzo wiele, tak bezinteresownie. Chodziłam za Nim z zeszytem i wszystko notowałam. Pamiętam pierwsze gotowanie ośmiornicy. To było wielkie wyzwanie! Była ciężka, ważyła z 6 kilogramów, a Łukasza nie było na zmianie. Całe szczęście był mój notes.

„Suszarnie” to chyba jedyne miejsce, gdzie serwuje się gościom jedzenie przy barze, gdzie można nawiązywać kontakt. Co jest w tym fajnego?

NCK: To, że natychmiast można usłyszeć opinię o zrobieniu przez siebie jedzeniu. To, że gość może poprosić o zrobienie czegoś według swojego gustu. Że można rozmawiać i czuć bliskość. Często nawiązują się relacje bardzo bezpośrednie, powodujące, że czasami zastanawia się, czy dzisiaj Pan X



był, albo kiedy był ostatni raz. Fajne jest również to, że goście, którzy siadają przy stolikach, i tak zwykle swoją wizytę kończą podejściem do baru i rozmową. Proszę mi wierzyć, to jest bezcenne... To napędza. A najbardziej, kiedy słyszę „do zobaczenia”.

Wróćmy do nazwy lokalu...

JK: Shimai to nie jest przypadkowa nazwa. Dla niektórych może trochę pretensjonalna, ale jak nazwać coś, co jest nasze wspólne. Logo jest spójne z naszą nazwą i mimo oporu „doradców”, postawiłyśmy na swoim. Nawiązuje do znaku Ying Yang – ogień i woda. Aśka i ja... Zamiast czarnych i nieregularnych kształtów – nasze twarze.

NCK: Ta nazwa niesie jeszcze jeden komunikat. Jeśli siostry – to rodzinie, tak trochę domowo. Chcemy, żeby każdy u nas czuł się „otoczony opieką”, żeby poczuł się tak dobrze, jak w domu i żeby marzył tylko o jednym: jeszcze tu wróć. Tej rodzinnej atmosfery nauczyłyśmy także nasze dziewczyny z serwisu. Nawiązują szybko kontakt, ale są też taktowne, delikatne i subtelne obsługując naszych gości.

Wiem, że nie obrażacie się Panie o to, że mówi się, iż Shimai to taki „babiniec”. To dzieło przypadku?

NCK: Kiedy podjęłyśmy z Aśką decyzję, że otwieramy lokal, na starcie były wokół nas same dziewczyny. Jedyni faceci, to nasi mężowie. Poza tym, jako sushi-masterka – wtedy chyba jedyna w Poznaniu – liczyłam się z tym, że nie będę miała wsparcia mężczyzn. Japończycy mówią, że kobieta i sushi nie idą w parze. Kobieta ma za ciepłe ręce i inne pH skóry. Śmieję się, że odbiegam od stereotypu, bo mam kłopoty z krążeniem i zawsze zimne ręce.

JK: Dobór osób do teamu nie był zupełnie przypadkowy. Chciałyśmy z Natalią, żeby to miejsce tworzyły osoby z pasją, taką jak nasza. Nie ma już z nami Pauliny, ale utrzymujemy z Nią kontakt, świetny menadżer. W kuchni mamy Marzenę, która pracowała z Natalią w Sugomi, z kilkuletnim doświadczeniem w koreańskiej restauracji Teriyaki. Tam nauczyła się prawie wszystkiego. Ma mega wyczucie smaku. Wszędzie Jej pełno, jest energiczna i jak mamy tabakę w restauracji – lepiej nie podchodzić Jej pod rękę. Jest też z nami Renata.



NCK: Renata to także osoba, z którą pracowałam w Sugomi. Świetna dziewczyna i osoba, której chyba nikt nie jest w stanie wyprowadzić z równowagi. Ma anielską cierpliwość i pasję, jaką jest cukiernictwo. Ukończyła już kilka kursów. Wszystkie nasze torty, ciastka i desery to jej dzieła. Każda z nas coś wnosi do tego babinca. No a moja siostra, to człowiek orkiestra. Asia jest wszystkim w naszej restauracji, żadnej pracy się nie boi. Ma jeszcze jedną zaletę – jest bardzo spokojna i to pozwala, że nasz duet przy mojej nadpobudliwości łąpie balans. Taki ogień i woda, czyli spokojna Aśka i nadpobudliwa ja.

JK: Takie relacje między nami są od najmłodszych lat i dzięki temu świetnie się dogadujemy.

LETNIE KOMBINACJE

► SAŁATKA, NP. DO GRILLA

Łączymy świeże owoce, np. gruszkę, jabłko, arbuza, truskawki, z miksem sałat i gorgonzolą. Dip taki, jaki lubimy, ale coś w kierunku słodko-kwaśnym. Można dodać odrobinę chilli, a dla świeżości koniecznie kolendrę. Jeśli nie lubimy kolendry, może być mięta.



► LETNI RAMEN

Na lato proponujemy jego lżejszą wersję, którą można serwować na garden party. Wywar przygotowywany jest na wołowinie z dodatkiem świeżych warzyw – włoszczyzny. Dodajemy dużo marchwi, bo ona daje smak i kolor. Nie redukujemy go przez trzy dni (z 40 litrów otrzymujemy 20), ale ma być bardziej rosółowy. Do miseczek wkładamy to, co chcemy. Oczywiście makaron ramen. RamenYa obowiązkowo jajko na twardo, albo jak u nas – poche, szarpaną wołowinę, kukurydzę, kiełki, rzodkiewkę, cykorię, szparagi, japońskie grzybki, pomidorki koktajlowe itd.

► CHŁODNIK Z AWOKADO

Prosty i szybki. Blendujemy surowy ogórek bez skórki z miąższem awokado i ziołami, jakie lubimy. Można dodać odrobinę chilli, fajnie jest dodać kolendrę. Do całości mleczko kokosowe. Mega orzeźwiające. Uwaga! Z racji awokado – sycące. Jak ktoś chce zastąpić mleczko kokosowe np. jogurtem czy maślanką może, ale straci jeden z elementów budujących smak, jakim jest kokos.

► LEMONIADY

Najpierw przygotowujemy syrop miętowo-cukrowy: kilogram cukru, litr wody, dwie duże garści świeżej, posiekanej mięty. Gotujemy, redukujemy i po wystygnięciu mamy bazę do lemoniad. Po dokładnym umyciu skórek – dodajemy plastry limonki, cytryny albo pomarańczy. Przygotowując lemoniadę, dobrze ją robić z wodą lekko gazowaną. Zamiast cytrusów, można dodać świeże truskawki, maliny albo jeżyny.

Jak faceci przychodzący do Was odbierają ten żeński team?

JK: Wielu z nich jest zaskoczonych, że kobieta przygotowuje sushi. Padają czasami pytania: czy kobieta może być sushi-masterem, a właściwie masterką? Swego czasu przyjechał do nas piosenkarz Mateusz Ziółko z żoną, bo mieli koncert w Poznaniu i... oniemiał. W Warszawie często jada sushi, ale nie trafił na kobietę za barem. No cóż, jesteśmy oryginalne.

Shimai to realizacja pasji czy biznes?

NCK: Skłamałabym, gdybym powiedziała, że to tylko realizacja marzeń i pasji, bo każdy biznes otwiera się po to, by zarobić pieniądze. Ale z drugiej strony, jeśli człowiek dobrze się czuje w tym, co robi, to jest podstawa dobrego biznesu. Męczyć się i robić coś na siłę można, tylko po co i jak długo.

Jak już wspomnieliśmy, jesteście pod wieloma względami oryginalne. Nie znam takiej „suszarni”, gdzie jest jeden sushi-master. Dlaczego?

NCK: To chyba moja wina. Jestem perfekcyjna, wymagam od siebie dużo, niektórzy mówią, że zbyt dużo. Wszystko musi przejść przez moje ręce. Ktoś obok mnie za barem... Trudno mi sobie wyobrazić, że znajdę kogoś, kto zrozumie moje podejście do pracy, zaangażowanie, kto będzie dzielić szczerze radość i smutki. Może mój syn... Pomaga mi i może krew z krwi, osoba, którą nauczę wszystkiego sama, będzie mogła dołączyć do teamu. Dlaczego tak jest... Chcę by gość – obojętnie, kiedy przyjdzie do nas na swoją ulubioną rolkę – zawsze dostał ją tak samo zrobioną. Zasługuje na to, bo jest kimś wyjątkowym, dlatego, że przyszedł właśnie do mnie, a nie do innego sushi baru. Mam wielu gości z Kamionek, gdzie wcześniej pracowałam. To jest odległość, a jednak jadą w poszukiwaniu tego jednego, jedyne go smaku, który pokochali.

Co najbardziej cieszy po tym pół roku z okładem funkcjonowania Shimai?

NCK: Chyba to, że dorobiłyśmy się już stałych gości. Najbardziej jednak, że coraz częściej, kiedy dzwonią i dziewczyny odbierają telefon, mówią: proszę powiedzieć Pani Natalii, że to ma być dla mnie, za kwotę X, ona na pewno coś smacznego przygotuje, tak żebyśmy byli zadowoleni. Wiem, że wtedy mogę sobie pozwolić, żeby zaproponować coś nowego. To jest nawet wzruszające... Ja się łatwo wzruszam. Taka już jestem, emocjonalna.

JK: No tak, a ja ta bardziej racjonalna. ■

30.08-1.09.2019

ZAPRASZA
mtp
GRUPA

BIKE SHOW

MIĘDZYNARODOWE TARGI ROWEROWE



Międzynarodowe
Targi Poznańskie

www.bikeshow.pl



- ➔ **Finał Mistrzostw Świata w kolarstwie szosowym UCI Gran Fondo World Championships**
- ➔ **Pierwszy Poznański Puchar Roller Derby & strefa sportów wrotkarskich**
- ➔ **Wyścig dla dzieci na dystansie ok. 3 km**
- ➔ **Skate Park i strefa skateboardingu**
- ➔ **Tor MTB**
- ➔ **Strefa testów sprzętu**
- ➔ **Miasteczko ruchu drogowego**
- ➔ **Prelekcje**
- ➔ **Strefa dziecka**



**2019 GRAN FONDO
WORLD CHAMPIONSHIPS**



POZNAŃ, POLAND

**1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW
CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO**

**NAWET TAKA ILOŚĆ SZKODZI ZDROWIU KOBIET W CIĄŻY
I JEST NIEBEZPIECZNA DLA KIEROWCÓW**



**WIELKOPOLSKA
SPECJALNOŚĆ NA MEDAL!**

WIELKO W NASZYCH RĘKACH

LECH PILS UZNANY ZA NAJLEPSZE PIWO W SWOJEJ KATEGORII PODCZAS
PRESTIŻOWEGO KONKURSU THE INTERNATIONAL BREWING & CIDER AWARDS 2019*

*www.brewingawards.org





Złoty medal The International Brewing & Cider Awards 2019 dla Lecha Pilsa

Lech Pils został uhonorowany w najstarszym i najbardziej prestiżowym konkursie piwnym na świecie – The International Brewing & Cider Awards. Pils zdobył pierwszą nagrodę w kategorii lagery o zawartości alkoholu 5,5-6,9%. Razem z Książęcym to jedyne piwa z Polski w gronie laureatów tego prestiżowego konkursu.

The International Brewing & Cider Awards (niegdyś The Brewing Industry International Awards) organizowany jest od 1886 roku, co czyni go najstarszym, a przez to najbardziej renomowanym konkursem piwnym na świecie. Od 1901 roku nagrody przyznawane są także cydrom. Wydarzenie to cieszy się ogromną popularnością w branży, a liczba uczestników rośnie z każdą edycją. W 2017 roku – konkurs jest organizowany w cyklu dwuletnim – rywalizowało ze sobą aż 1100 wyrobów. Przyznano dziesięć tytułów Championa, zaś złote, srebrne i brązowe medale powędrowały do 125 producentów z 21 krajów.

Wyniki tegorocznej edycji ogłoszono 8 marca. Decyzją jury Lech Pils, warzony w Lech Browary Wielkopolski, otrzymał Złoty Medal w kategorii „lagery o zawartości alkoholu 5,5-6,9%”. W wyścigu po trofeum wyprzedził piwo z browaru w duńskim Odense oraz... Asahi Super Dry, flagowe piwo japońskiej grupy, do której od 2017 roku należy Kompania Piwowarska.

- Jesteśmy bardzo dumni z tej nagrody, a Lech Pils w pełni na nią zasługuje. Rynek zmienia się dynamicznie – nieustannie pojawiają się nowe trendy, nowi producenci i nowe piwa. Mimo to piwna klasyka wciąż ma wielu miłośników, zaś my warzymy naprawdę doskonałe lagery, czego najlepszym dowodem jest Złoty Medal dla Lecha Pilsa – mówi Jacek Grabarczyk, menedżer marki Lech Pils.

Tegoroczne nagrody dla piw Kompanii Piwowarskiej są jednak pod wieloma względami niezwykle. Żartobliwie można przyjąć, że przyznano je, kierując się kryterium kolorystycznym: Brązowy Medal trafił do Książęcego Portera o ciemnobrązowej barwie, zaś Złoty Medal do Lecha Pilsa, złocistego lagera. Wyróżniono regionalne piwo warzone od lat, o ugruntowanej pozycji, przedstawiciela popularnego, bardzo rozpowszechnionego stylu lager. Oczywiście, oba piwa zostały docenione przez piwnych sędziów przede wszystkim ze względu na ich jakość. Wreszcie – to jedyne piwa z Polski w gronie laureatów, których w tej edycji konkursu było blisko 100.

1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW
CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO

SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM DO LAT 18
JEST PRZESTĘPSTWEM



Zajrzyjcie na: www.lechpils.pl/ oraz www.facebook.com/lechpils



BEZPIECZNE LATO NAD WODĄ

W Poznaniu rozpoczął się sezon kąpielowy. Do końca sierpnia poznaniacy i wszyscy, którzy latem odwiedzają nasze miasto, mogą skorzystać z kąpielisk, które Poznańskie Ośrodki Sportu i Rekreacji prowadzą na czterech akwenach położonych w obrębie miasta: nad Małą, Rusalką, jeziorami Strzeszyńskim i Kierskim. Wszędzie jednak, nawet w miejscach strzeżonych przez ratowników, warto pamiętać o bezpieczeństwie.

TEKST: FILIP BOROWIAK | ZDJĘCIA: POSIR

Nad jeziorem Kierskim przybyło w tym sezonie nowe kąpielisko. Poznańskie Ośrodki Sportu i Rekreacji oddały właśnie do użytku Plażę Parkową. Położona przy ul. Ks. E. Nawrota, kusi mieszkańców nowoczesną infrastrukturą. Kąpielisko z obu stron ograniczają pomosty, tuż obok jest kolorowy plac zabaw dla dzieci, alejki, ławki i wielki teren do plażowania. – Mam nadzieję, że nowe kąpielisko zyska taką popularność jak Mała, Rusalka, Strzeszynek czy dwie pozostałe plaże nad Jeziorem Kierskim – mówi dyrektor Poznańskich Ośrodków Sportu i Rekreacji, Łukasz

Miadziolko. – Poznaniacy mają duży wybór, a my staraliśmy się przez ostatni rok zwiększyć atrakcyjność i bezpieczeństwo poznańskich kąpielisk – dodaje.

NOWE KRZYŻOWNIKI

Zmiany widać między innymi na Plaży Smoczej w Krzyżownikach. Kameralne kąpielisko zyskało nowy pawilon, w którym działa wypożyczalnia sprzętu wodnego, tuż obok wyrosła marina dla miłośników kajaków i rowerów wodnych. Z kolei nad Rusalką, jeszcze przed rozpoczęciem sezonu, poznaniacy mogli cieszyć



wać alkoholu. POSiR oraz służby ratownicze apelują, by po spożyciu alkoholu nie wchodzić do wody. Na terenie kąpielisk zabronione jest również grillowanie, można jednak korzystać ze zlokalizowanych w pobliżu punktów gastronomicznych. Dodatkowo, w Strzeszynie, Poznańskie Ośrodki Sportu i Rekreacji utworzyły przed sezonem specjalną strefę grillową, z której wypoczywający nad jeziorem mogą korzystać bezpłatnie.

BASEN? DLACZEGO NIE!

W czasie wakacji Poznańskie Ośrodki Sportu i Rekreacji zapraszają nie tylko na kąpieliska nad poznańskimi jeziorami. Do dyspozycji poznaniaków są również dwie pływalnie letnie. – Popularną „Chwiałkę” przy ul. Spychalskiego oraz pływalnię w Parku Kasprowicza w zeszłym roku odwiedziło łącznie ponad 120 tysięcy osób. Mamy nadzieję, że ten sezon będzie równie udany – mówi Łukasz Miadziołko. Na obu letnich pływalniach korzystający mają do dyspozycji trzy baseny. 50-metrowy basen sportowy to idealne miejsce dla tych, którzy chcą popływać. Miłośnicy zabawy i młodszy odwiedzający fantastycznie spędzą czas w basenach rekreacyjnych ze zjeżdżalnią oraz w brodziku, w którym można korzystać z mnóstwa wodnych zabawek. Na terenie pływalni letnich, chętni mogą również pograć w siatkówkę plażową. ■

się z nowego mołu. Poszerzyła się również o dodatkowe 800 metrów kwadratowych piaszczysta strefa plaży. Na wszystkich kąpieliskach Poznańskie Ośrodki Sportu i Rekreacji uzupełniły sprzęt ratowniczy: łódzie, koła ratunkowe, boje i liny. Pojawiły się także nowe wieże ratownicze. Wszystko po to, by zapewnić jak najlepsze warunki pracy ratownikom, których w sezonie kąpielowym nad poznańskimi jeziorami spotkamy od godziny 10:00 do 18:00. Każde z kąpielisk będzie strzeżone jednocześnie przez co najmniej 2 ratowników. Korzystanie z kąpielisk poza wyznaczonymi godzinami jest możliwe, ale odbywa się na własną odpowiedzialność. Warto zwracać uwagę na oznaczenia: przy białej flagie można się kąpać, przy czerwonej flagie kąpiel jest zakazana. Brak flagi oznacza, że na kąpielisku nie ma ratowników.

REGULAMIN OBOWIĄZKOWY

Poznańskie Ośrodki Sportu i Rekreacji przypominają, że wypoczywający nad wodą zobowiązani są do przestrzegania obowiązujących na kąpieliskach regulaminów. Należy między innymi respektować ostrzeżenia i polecenia ratowników, nie pozostawiać dzieci do lat 10 bez opieki. Na terenie kąpielisk nie wolno spoży-





Damian Jerszyński, prezes Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Województwa Wielkopolskiego mówi jak zachowywać się nad wodą, by beztrioskie plażowanie nie doprowadziło do tragedii.

Czy na poznańskich kąpieliskach jest bezpiecznie?

Zeszły sezon oceniam jako bezpieczny. Na kąpieliskach strzeżonych nie było wypadków śmiertelnych, choć zdarzyło się kilka niebezpiecznych incydentów. Niestety najczęściej to alkohol doprowadza do niebezpiecznych zdarzeń.

Przed nim ratownicy najczęściej ostrzegają. Czego jeszcze powinniśmy unikać wybierając się nad wodę?

Przede wszystkim kąpiemy się tam, gdzie jest ratownik, to jest najważniejsza rzecz. Takich strzeżonych miejsc w Poznaniu mamy dużo. Pamiętajmy o tym, żeby do wody wchodzić spokojnie, nie wbiegać, zadbać o odpowiednie schłodzenie ciała i odpowiednie nawodnienie. Jeżeli wypływamy łódką, kajakiem – pamiętajmy o sprzęcie asekurowanym. Należy założyć kapok i odpowiednio z niego korzystać. Do niebezpiecznych sytuacji może dojść nie tylko, kiedy się kąpiemy, ale także podczas korzystania ze sprzętu pływającego. Zwracamy uwagę na pogodę. Kiedy zbliża się burza, wychodzimy z jeziora, nie siedzimy nad wodą do samego końca.

W okolicach kąpielisk często są pomosty. To bardzo zachęca niektórych do skakania do wody.

Pomyślmy o naczelnej zasadzie: nasze bezpieczeństwo jest najważniejsze. Nie

wiemy, co jest na dnie, nie wiemy, czy ktoś tam czegoś nie wrzucił. Pomosty służą do spacerowania, mogą być przydatne przy udzielaniu pomocy, ale na pewno nie stawia się ich po to, żeby z nich skakać lub wykonywać ewolucje z lądowaniem w wodzie. Ratownicy codziennie sprawdzają dno, ale zawsze może wydarzyć się coś nieprzewidzianego.

Co może zrobić ratownik, gdy ktoś nie przestrzega zasad bezpieczeństwa na kąpielisku?

Ratownik ma możliwość informowania, zwracania uwagi. Nie mamy możliwości legitymowania ludzi, więc jeżeli ktoś nie stosuje się do naszych uwag, nie przestrzega regulaminu kąpieliska, stwarza zagrożenie dla siebie i dla innych, wzywamy odpowiednie służby – policję, straż miejską, ochronę obiektu.

Na koniec naszej rozmowy: trzy najważniejsze rady dla wypoczywających nad wodą.

Pierwsza: kąpiemy się w miejscach strzeżonych. Druga: przestrzegamy zasad bezpieczeństwa, regulaminów, słuchamy poleceń ratownika. Trzecia: dbamy o własne zdrowie, unikamy środków odurzających i alkoholu.

I dodałbym jeszcze czwarty punkt: dobry humor i dobre nastawienie. ■



SZKOŁA JĘZYKA ANGIELSKIEGO DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Early Stage to intensywna podróż językowa dla dzieci i młodzieży w wieku od 3 do 19 lat.

Obfituje w liczne przygody z muzyką, tańcem, teatrem, poezją rymowaną, projektami plastycznymi i multimedialnymi. Angażuje wszystkie zmysły i uruchamia dziecięcą wyobraźnię. Pokazuje fascynujący świat nieznanych słów i wyrażań, które dzięki naszym metodom łatwo zrozumieć i przyswoić.

To najlepsza droga do biegłej znajomości języka angielskiego.



Early Stage powstała w 1993 roku w Warszawie i była jedną z pierwszych szkół języka angielskiego w Polsce. Założona przez Joannę Zarańską, znaną autorkę podręczników i pomocy dydaktycznych oraz autorytet w dziedzinie nauczania języka angielskiego. – Szkoła oferuje ambitny, autorski program nauczania oraz wysokiej jakości materiały edukacyjne i muzyczne dostępne tylko w Early Stage. Ponadto przygotowujemy uczniów do zewnętrznych egzaminów Cambridge, a rodzicom umożliwiamy monitorowanie postępów dziecka oraz udział w webinarach rodzicielskich, dotyczących wybranych aspektów z dziedziny edukacji oraz psychologii dziecięcej – mówi dyrektor i główny metodyk poznańskiej filii ES Justyna Machnicka.

– Poznańska filia ES działa od ponad 8 lat. W szkole uczy się blisko 500 uczniów. Obecnie prowadzimy rekrutację dzieci i młodzieży (więcej na earlystage.pl/szkola/poznan/zapisy/nowy) oraz szukamy

nauczycieli chętnych, aby dołączyć do naszego wspaniałego zespołu (<https://universe.earlystage.pl>). Lektor ES to osoba energiczna, pełna pasji do nauczania oraz chcąca nieustannie się rozwijać.

– Praca w ES jest dla mnie byciem najlepszą wersją siebie – dodaje Sandra Przybyła, metodyk ES. – Energia, którą dają mi uczniowie, mnoży się niesamowicie i czyni cuda, nie tylko językowe! Moment wejścia do klasy, to czas, w którym czuję się naprawdę spełniona. Nie bez przyczyny nazywam nasze lektorki wonder women – odpowiedzialność za nauczanie innych jest bez wątpienia wyzwaniem, ale codzienna praca z uczniem i kontakt z rodzicem sprawiają, że jest to naprawdę wyjątkowe miejsce pracy. ■

Więcej na earlystage.pl
facebook.com/earlystage
instagram/early_stage





HYUNDAI KARLIK – TAJEMNICA SUKCESU DEALERA ROKU

Hyundai Karlik już po raz drugi z rzędu został wybrany Dealerem Roku. Z tej okazji postanowiłam udać się do podpoznańskiego Baranowa – jednego z dwóch salonów marki należących do firmy Karlik – żeby sprawdzić, co czyni to miejsce tak wyjątkowym. To, czego się dowiedziałam, przerosło moje oczekiwania. Hyundai Karlik to nie tylko miejsce, z którego wyjechać możemy nowoczesnym i bezpiecznym samochodem, ale również przykład firmy, która wykorzystuje swój komercyjny sukces, by pomagać innym.

TEKST: JOANNA MALECKA | ZDJĘCIA: HYUNDAI KARLIK



Moja wizyta w autoryzowanym salonie Hyundai Karlik w Baranowie zaczęła się tak, jak wizyta każdej osoby poszukującej wymarzonej „czterech kółek”. Od wejścia przywitała mnie miła i profesjonalna obsługa salonu. Niestety dziś nie przyjechałam tu nic kupić – uśmiecham się. Nim spotkam się z moim rozmówcą, rzucam jeszcze okiem na lśniące samochody wystawione w przestronnym i nowoczesnym salonie. To jedna z dwóch lokalizacji Hyundai Karlik w Poznaniu. Drugi salon, przy ulicy Abpa A. Baraniaka, już niebawem przeniesie się do powstającego właśnie, nowoczesnego budynku na Franowie przy ul. Torowej w Poznaniu.

Moją rozmowę z Marcinem Tyczyńskim, dyrektorem sprzedaży Hyundai Karlik, zaczynam od tematu, który jest złamaniem swego rodzaju branżowego stereotypu. Dotyczy on kobiet, które w zdominowanej przez mężczyzn branży, w firmie Karlik zajmują kluczowe stanowiska – Rzeczywiście, pracuje u nas wiele kobiet, które znakomicie realizują się na stanowiskach handlowych – mówi. – Powiem więcej, panie osiągają najlepsze wyniki. Potwierdzeniem tego jest fakt, że kierownikiem Działu Sprzedaży w salonie w Baranowie jest właśnie kobieta.

Oczywiście na sukces firmy pracuje cały zespół, ponad 80 osób, które na co dzień dbają o zadowolenie klientów. Dowodem na to, że im się to udaje, jest zdobyty po raz kolejny tytuł Dealera Roku. – Tytuł ten, przyznawany przez Importera Hyundai, jest dla nas ogromnym wyróżnieniem oraz potwierdzeniem docenienia naszej pracy – dodaje Marcin Tyczyński. – Nie osiadamy jednak na laurach, ale dalej się szkolimy, inwestujemy w pracowników i pracujemy na dobre imię firmy. A nie ma większej nagrody niż zadowolony klient, który nie tylko do nas wraca, ale rekomenduje nasz salon i serwis innym.

PRODUKT TO PODSTAWA

Wyjątkowe wyniki sprzedażowe pracującego tu zespołu, to nie tylko zasługa świetnych handlowców, ale również wysokiej jakości samochodów, które Hyundai ma w ofercie. Rozglądając się po salonie i poznając możliwości kolejnych modeli marki, zaczęłam poważnie rozważać zakup nowego auta. A może by tak już dziś wyjechać samochodem moich marzeń? – pomyślałam. – Widzę, że zainteresował Panią Hyundai Tucson, bardzo dobry wybór – mówi Karol Wiśniewski, kierownik serwisu Hyundai Karlik. – To samochód najczęściej

wybijany przez naszych klientów, zaraz obok modelu i30. Poza tym, klienci mają możliwość zakupu obu tych modeli w formie abonamentu, w ramach którego płatność wynosi 899 zł brutto miesięcznie. Klient użytkuje wówczas samochód bez żadnych dodatkowych i ukrytych kosztów. W cenie otrzymuje również serwis i wymianę opon, a co najważniejsze – wpłata własna nie jest wymagana. – Muszę dodać, że trudno o znalezienie równie dobrej oferty – mówi Marcin Tyczyński. – Hyundai ma pięcioletnią gwarancję bez ograniczeń na takie podzespoły, jak silnik czy skrzynia biegów, oczywiście bez limitu kilometrów.

Spodobał mi się. I Hyundai, i zespół, który tak dobrze o mnie zadbał. Z radością patrzyłam na pozostałe modele dumnie prezentujące się w przestronnym salonie. Zrozumiałam, że każdy może znaleźć tutaj coś dla siebie: od przedsiębiorcy, przez duże firmy szukające floty, po klienta indywidualnego, który szuka wygody, bezpieczeństwa, komfortu i rozsądnej ceny. – Hyundai bardzo dobrze się rozwija. Zrobił też mocny przeskok wizerunkowy, ponieważ do niedawna marka ta kojarzyła się z samochodami tanimi, powiedzmy w granicach 30 tysięcy złotych. Dziś średnia wartość sprzedawanego samochodu jest prawie trzy razy wyższa – mówi Marcin Tyczyński. – Widać, że klienci wybierają wersje lepiej wyposażone, większe, bardziej zaawansowane technologicznie. Mamy w swojej ofercie dwa samochody elektryczne, a za chwilę wprowadzamy drugi samochód hybrydowy – Hyundai Kona hybrid.

Zauważyłam też, że Hyundai to bardzo nowoczesny design i rozwiązania, których nie ma żadna inna marka. – Model Ioniq jest pierwszym na świecie,

który ma trzy różne napędy hybrydowe – wyjaśnia Karol Wiśniewski. – Warto również podkreślić, że nasze samochody są bezawaryjne, a w światowych rankingach zajmujemy pierwsze miejsca – dopowiada Marcin Tyczyński. – Mamy samochody z silnikami wolnossącymi, które wystarczają na lata. Oczywiście jest też coś dla zwolenników nowoczesnych technolo-

gii, czyli silniki doładowane, które są mocniejsze, bardziej ekonomiczne. Swoją wymarzoną wersję samochodu znajdzie u nas również pasjonat szybkiej jazdy, dzięki sportowej linii N, czyli aut o osiągnięciach wyczynowych. Hyundai wprowadził także gamę N-line, nawiązującą designem do wersji sportowej, ale przy zachowaniu tradycyjnych silników. Jak sama Pani widzi, wybór jest ogromny.

KLIENTCI WYBIERAJĄ
WERSJE LEPIEJ
WYPOSAŻONE,
WIĘKSZE, BARDZIEJ
ZAAWANSOWANE
TECHNOLOGICZNIE

SZTUKA BEZPIECZNEJ JAZDY

Bezpiecznie. Dynamicznie. Ekonomicznie. Te wartości połączyły firmę Karlik z centrum doskonalenia techniki jazdy Bednary Driving City. W jaki sposób przyczyniła się do tego marka Hyundai? – Firma przekazała flotę samochodów, która składała się z modeli: Hyundai i30 w wersji Hatchback oraz Fastback, na których przez wiele miesięcy szkolili się zarówno uczestnicy ośrodka, jak i pracownicy oraz klienci Hyundai Karlik. Celem naszej firmy zawsze było i będzie bezpieczeństwo na drogach i jako firma motoryzacyjna czujemy się za nie odpowiedzialni. Dlatego chcemy, aby za wyborem marki Hyundai Karlik



stał nie tylko produkt, ale przede wszystkim zaufanie do jego niezawodności, które potwierdzone jest praktycznym treningiem. Pod okiem doświadczonych instruktorów nasi klienci oraz pracownicy wzięli udział w szkoleniu, w trakcie którego mieli do dyspozycji pełną gamę modeli Hyundai. Dzięki temu nabyli umiejętności, które powinien posiadać każdy kierowca. Ponadto mieli sposobność poznać od całkiem nowej strony możliwości i zachowania samochodów, którymi jeżdżą na co dzień – opowiada Karol Wiśniewski.

SUKCES RODZI SUKCES

Oprócz części biznesowej, bardzo istotna w działalności Hyundai Karlik jest aktywność prospołeczna i edukacyjna. U podstaw wartości, na których opiera się firma, leży wykorzystywanie osiąganego sukcesu w celu niesienia pomocy tym, którzy jej najbardziej potrzebują. Stąd współpraca firmy Karlik z Drużyną Szpiku, w ramach której dealer przekazał model Hyundai Tucson, nazwany przez członków fundacji – Szpikowozem. Samochód służy jako transport zarówno wolontariuszom, jak i pacjentom. Na tym jednak nie kończy się wsparcie dla fundacji. Pracownicy salonów oraz serwisów stale angażują się w projekty Drużyny Szpiku, dostarczając szpikowe paczki, zapewniając transport przy różnego rodzaju eventach, m.in. Dniach Mamy Onkologicznej, jak również biorąc udział w organizowanych przez firmę spotkaniach edukacyjnych z zakresu krwiodawstwa.

W efekcie kilkoro z nich zapisało się do rejestru Dawców Szpiku.

NADCHODZI NOWE

Angażowanie się firmy w różnego rodzaju projekty społeczne możliwe jest dzięki pracy wykonywanej na co dzień w salonach Hyundai Karlik nad Maltą i w Baranowie. Po wielu latach funkcjonowania, salon znajdujący się na Maltzie, zmieni lokalizację. Powodem jest dynamiczny rozwój firmy, który wiąże się z koniecznością stworzenia większej przestrzeni, a co za tym idzie – nowego obiektu. W odpowiedzi na potrzebę firmy i rynku, nowy i większy budynek powstaje właśnie na Franowie przy ulicy Torowej. Powierzchnia wystawiennicza będzie liczyła ponad tysiąc metrów kwadratowych. – Ta inwestycja to dla nas ogromne i ciekawe wyzwanie – z uśmiechem opowiada Karol Wiśniewski. – Będzie to jeden z największych salonów marki Hyundai w Polsce. Przestrzeń umożliwi nam zaprezentowanie pełnej gamy modeli, wśród nich nowości. Da również szansę na jeszcze większy rozwój, nie tylko naszym obecnym pracownikom, poprzez awanse wewnętrzne, ale także nowozatrudnionym. Już niedługo będziemy szukać pracowników, zachęcamy w związku z tym do wzięcia udziału w rekrutacji. Chcielibyśmy powiększyć zespół o nowych pasjonatów motoryzacji, którzy napiszą kolejne rozdziały historii salonów i serwisów Hyundai Karlik. A naszych klientów zapraszamy już pod koniec tego roku do nowego salonu Hyundai Karlik. ■

Więcej: www.karlik.hyundai.pl

 [@hyundai_karlik](https://www.instagram.com/hyundai_karlik)





PANZEROTTO, FOCACCIA I BURATTA, CZYLI Z WIZYTĄ W APULII

Dla mnie to jedno z turystycznych odkryć ostatnich lat. Miejsce niezwykle, zachwycające i zaskakujące, w którym z pewnością każdy znajdzie coś dla siebie. Apulia – lub z włoskiego Puglia – bo o niej mowa, to region położony w południowo-wschodniej części półwyspu apenińskiego. Mówiąc bardziej obrazowo – to sam obcas włoskiego buta. Jeszcze do niedawna omijany przez turystów, z roku na rok cieszy się co raz większym zainteresowaniem i popularnością. I chociaż nie ma tu tak spektakularnych zabytków jak Koloseum, plac św. Marka czy katedra w Mediolanie lub Florencji, to na nudę na pewno nie będziemy narzekać.

TEKST I ZDJĘCIA: MACIEJ GŁADYSZ

Apulia oferuje zarówno przepiękne plaże, jak i miejsca warte odwiedzenia, nie zniszczone jeszcze przez turystów. No i to, co najważniejsze, czyli fantastyczną kuchnię opartą na naturalnych produktach, prawdziwych skarbach, które zrodziła tutejsza ziemia z bobem, pomidorami, cykorią czy rzepą w rolach głównych. To region rolniczy, nazywany często spichlerzem Włoch, z którego pochodzi zdecydowana większość włoskiego wina i oliwy. To także miejsce zamieszkane przez niezwykle otwartych, sympatycznych i życzliwych ludzi, ceniących sobie towarzystwo, więzi rodzinne i poczucie wspólnoty. Czy może być lepsza rekomendacja do odwiedzenia tej części półwyspu apenińskiego?

MAGICZNE BARI

Przygodę z Apulią rozpoczynamy w stolicy regionu, czyli Bari – miasta, które, chociaż może nie zdajemy sobie z tego sprawy, jest mocno związane z historią naszego kraju. Do Bari dolecimy z kilku polskich miast, a także z Berlina. Stolica stanowi doskonałą bazę wypadową, a po regionie bez problemu możemy poruszać się zarówno samochodem, jak komunikacją publiczną, głównie pociągami. Powiedzmy sobie wprost, jeśli ktoś szuka majestatycznych zabytków i splendoru rodem z Rzymu czy Florencji, to Bari nie jest dla niego. Jeśli natomiast szukacie labiryntu małych i krętych uliczek, ciągnących się między kolejnymi placami czy podwórkami, na których toczy się normalne i niczym niezamącone życie. Jeśli przez otwarte drzwi, wychodzące wprost na ulicę, chcecie niemal zajrzeć do tutejszych domów i sprawdzić, co akurat gotuje się na obiad – to zakochacie się w Bari tak jak ja. Bari Vecchia, czyli stare miasto, nie jest duże, ale warto zatopić i zagubić się w tutejszych uliczkach by poczuć klimat. Przy okazji zwiedzić pochodzącą z XII wieku romańską katedrę San Sabino czy pochodzący również z XII normański zamek Castello Normano-Svevo. Małą ciekawostką niech będzie fakt, że zamek ten był siedzibą królowej Bony. Prawdziwą dumą i chlubą mieszkańców Bari jest bazylika św. Mikołaja – patrona miasta. To przepiękna świątynia z białego kamienia, w której znajdują się relikwie św. Mikołaja i w której pochowana została wspomniana już królowa Bona.

MAKARON RĘCZNIE WYRABIANY

Spacerując po uliczkach starego miasta, z całą pewnością natrafimy na jedyną w swoim rodzaju atrakcję. Domowe „manufaktury” orecchiette – czyli apulijskiego makaronu, który swoim wyglądem przypomina uszy i stąd bierze swoją nazwę. Wyrabiany



jest w tradycyjny sposób, przez miejscowe kobiety, i to wprost na ulicy. Makaron ten dostaniemy praktycznie w każdej miejscowej restauracji, a najbardziej klasyczną wersją jest orecchiette con le cime di rapa, czyli pasta z rzepą brokułową. Ma on specyficzny, lekko gorzkawy smak, ale spokojnie, są też inne opcje, np. z sosem mięsnym, pomidorowym czy z owocami morza. Innym bardzo popularnym tu makaronem jest cavatelli – pszeniczny, podłużny z wcięciem w środku, serwowany najczęściej z ragu lub brokułami. A co poza pastą można skosztować w Apulii?

O tym dosłownie już za chwilę, ale wróćmy na moment do zwiedzania Bari. Prawdziwym sercem miasta jest Piazza Mercantile, miejsce które żyje nie tylko w ciągu dnia, ale i po zmroku. To tu skupia się nocne życie starego Bari. Na placu, jak i przyległych uliczkach, nie brakuje restauracji czy trattori.

A jeśli wieczorem zapijemy się nieco głębiej w kręte i wąskie uliczki, niech nie dziwi nas widok wystawionych na ulice stołów i biesiadujących przy nich wielopokoleniowych włoskich rodzin. Wieczorami, tu i ówdzie, spotkamy kobiety przygotowujące i czasem sprzedające prosto ze swoich domów, tzw. sgagliozze oraz popizze. To pierwsze, to smażone kawałki polenty, drugie natomiast – smażone kulki z mąki pszennej.

PANZEROTTO

Wróćmy do tutejszych smaków i tego, co kuchnia Apulii ma do zaoferowania. Tradycyjną potrawą pochodzącą z Bari jest tiedda barese – proste i pyszne danie, którego podstawą są trzy składniki: ryż,

ziemniaki oraz małe, a smaku dopełniają pomidory i cebula. Kolejny tutejszy klasyk to panzerotto zwany też calzone – pieczony pieróg z nadzieniem. Najbardziej klasyczny to ten z pomidorami i mozzarellą.

Warto pamiętać o kaloriach i spróbować, bo jest nie tylko wyśmienity ale i... śmiesznie tani, a w połączeniu z miejscowym, dobrze schłodzonym piwem...

Już się zrobiłem głodny. To zresztą charakterystyka wielu tutejszych dań – nie wydamy na nie fortuny, wręcz przeciwnie, za niewielkie pieniądze otrzymamy iście królewską ucztę. Nie wspomnieliśmy jeszcze focaccii, która różni się nieco od spotykanej w innych regionach



Włoch, o La puccia czyli kanapce z różnymi dodatkami, o tutejszych wybornych serach z burratą i caciocavallo w roli głównej czy o figach i miejscowych winach.

PORT W PORANNYCH BARWACH

W Bari jest jeszcze jedno miejsce, które warto odwiedzić, najlepiej rano. To stary port w pobliżu moła San Nicola. Codziennie możemy tu zrobić zakupy bezpośrednio od rybaków. Od świtu czekają gotowe porcje świeżych kalmarów, małży czy krewetek. No i jest też coś, co jest tutejszym przysmakiem – jeżowce. Co ważne, wszystkie te pesce crudo, czy też crudité, spożywane są przez miejscowych na surowo, skropione jedynie odrobiną soku z cytryny. W Apulii bardzo popularna jest też purpu – ośmiornica podawana na różne sposoby. Ech... jedzenia tu jest tyle i jest tak dobre, że trudno z niego zrezygnować na rzecz zwiedzania.

Znów zabrakło mi czasu i miejsca, by powiedzieć o wszystkich atrakcjach regionu. W telegraficznym skrócie – zaczniemy od Alberobello, jednego z najbardziej oryginalnych i rozpoznawalnych miasteczek na świecie. To tutaj znajdują się popularne trulli – jednopiętrowe białe domki ze stożkowym dachem. Pełno jest sklepów z pamiątkami, miejscowymi likierami, winami i innymi przysmakami. Apulia to mnóstwo klimatycznych, malowniczych miasteczek. Takie są niewątpliwie Monopoli czy wciśnięte w nadmorskie skały – Polignano a Mare, w którym cyklicznie odbywają się zawody w skokach do wody – Red Bull Cliffdiving. Warte odwiedzenia jest też osadzone na górze białe miasto Ostuni, a także jedno z najpiękniejszych miasteczek Italii – Locorotondo. Dla miłośników grot, stalagmitów i stalaktytów są trzykilometrowe podziemne jaskinie z Białą Grotą okrzykniętą najpiękniejszą grotą świata. A po zwiedzaniu, no i po jedzeniu, można odpocząć na jednej z wielu tutejszych plaż. Czy można chcieć czegoś więcej? A zapewniam, że to, co zostało tu opisane, to zaledwie mała część tego, co Apulia ma do zaoferowania. ■



WYLOTY Z POZNANIA

OMAN

www.itaka.pl

cena już od:

3999* zł

HOTEL****, ALL INCLUSIVE



30 lat i jeszcze tyle do odkrycia!

* do wyczerpania oferty





UZDROWISKOWA MOC KOŁOBRZEGU

Kołobrzeg to chyba najczęściej wybierana przez poznaniaków nadmorska miejscowość w Polsce. To tutaj chętnie spędzamy wakacyjny urlop z przyjaciółmi czy rodziną, korzystając z możliwości uzdrowiskowych miasta. Co kryje Kołobrzeg, że tak chętnie do niego przybywamy?

TEKST: MARTA JÓZEFCAK



FOT. FOTOLIA

Wplywy poznańskie w Kołobrzegu mają swoje źródło jeszcze w XIX wieku. Pierwszym znanym z imienia i nazwiska kuracjuszem był Hans Heinrich von Held – radca prawny z Poznania, który w 1802 roku odbywał w kołobrzesckiej twierdzy karę aresztu. Po powrocie do domu wydał książeczkę, w której wychwalał uroki tego nadmorskiego miasteczka. Napisał: „Tutaj kąpałem się trzysta razy w morzu. Nabrałem chęci do życia i chodzenia po świecie. Jestem przekonany, że zdrowie zawdzięczam falom Morza Bałtyckiego”. Może właśnie tak rozbudziło się w poznaniakach zamiłowanie do tego nadmorskiego kurortu?

KOŁOBZESKI KLIMAT

Uzdrowisko Kołobrzeg, bo tak najczęściej określa się to miasto, usytuowane jest nad samym morzem i może pochwalić się jedną z najpiękniejszych plaż z kąpieliskiem morskim. Obecnie to nie tylko uzdrowisko, ale prężnie działający kurort, do którego co roku przybywa ponad milion turystów z Polski, jak i z zagranicy.

Klimat w Kołobrzegu jest odmienny od tego, jaki mamy w głębi lądu. Kształtuje go morze, a właściwie wiatr wiejący od strony morza lub wzdłuż niego. Przynosi czyste, przefiltrowane z alergenów powietrze. Ponadto znajduje się w nim też aerozol morski zawierający sól i związki jodu. Zasięg występowania aerozolu to 200–300 m od brzegu. Jego drobne cząsteczki mają zdolność przenikania do najdalszych odcińków dróg oddechowych człowieka, dzięki czemu osoby mające problemy z oddychaniem, spacerując brzegiem Bałtyku, odczuwają znaczną ulgę. Lecznicze działanie mają też pokłady borowinowe, źródła solankowe, ale też źródła wysokozmineralizowanej wody, których w Kołobrzegu nie brakuje. Kuracjusze mogą skorzystać z pobytów szpitalnych i sanatoryjnych, ale też z szerokiej oferty prywatnych ośrodków wypoczynkowych. Najpopularniejszymi zabiegami w Kołobrzegu są kąpiele borowinowe, wodolecznictwo, wziewanie, kinezyterapia, światłolecznictwo, ciepło- i zimnolecznictwo oraz masaże.

W CZASIE WOLNYM

W przerwach między zabiegami warto wybrać się do centrum miasta i odwiedzić port. Tam koniecznie musicie zwiedzić okręt-muzeum ORP „Fala” i muzeum Oręża Polskiego, a wieczorem skorzystać z najpopularniejszej atrakcji, jaką jest wycieczka statkiem. Wtedy z perspektywy morza i w promieniach zachodzącego słońca najpiękniej prezentuje się latarnia morska i najsłynniejszy w Kołobrzegu pomnik stojący przy deptaku. Stamtąd z kolei już kilka kroków dzieli nas od spacerowego mola – symbolu „Zaślubin z morzem”. W Kołobrzegu jest wiele zabytków znajdujących się w rejestrze zabytków wojewódzkiego konserwatora zabytków. Z tego względu nie wolno przejść obojętnie obok Bazyliki Najświętszej Marii Panny, Akademii Rycerskiej, kościoła św. Jana Chrzciela, ratusza czy urokliwej ulicy Stanisława Dubois. Przez lata Kołobrzeg był twierdzą, co potwierdzają wplecione w zabudowę miejską fortyfikacje z górującą Redutą Solną.

Będąc nad morzem, grzechem jest nie spróbować pysznej, świeżej ryby w lokalnych knajpkach i restauracjach. Warto osłodzić sobie pobyt lodami, sernikiem czy gofrem, które pozwolą nam wrócić, choć na chwilę do smaków dzieciństwa. ■



ODKRYJ SKARBY OMANU

Oman dla wielu Polaków to kraj nieznany, słynący z wysokich gór, jedwabistych wydm oraz zapierających dech w piersiach fiordów. To też miejsce, w którym podziwiać można wiele świetnie zachowanych fortec. Dla poznaniaków, już niebawem, skarby Omanu będą na wyciągnięcie ręki.

TEKST: MARTA JÓZEFCAK

Sultanat Omanu to państwo graniczące z Królestwem Arabii Saudyjskiej na zachodzie, Jemenem na południowym zachodzie i Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi na północnym zachodzie. Na turystykę otworzył się dopiero w latach 80. XX wieku i od tego czasu mamy szansę zobaczyć pięknie zachowaną kulturę omańską, a także obcować z dziewiczymi cudami natury.

KIEDY ZAPLANOWAĆ PODRÓŻ

W zależności od naszych preferencji, w podróż do Omanu można wybrać się praktycznie w każdej chwili. Jeśli jednak wolimy chłodniejszą i przyjemniejszą pogodę, warto wybrać się na północne wybrzeże Omanu w okresie od października do kwietnia. Naj-

POZNAŃ
AIRPORT



bardziej optymalna aura panuje między listopadem a końcem lutego, kiedy można spodziewać się tutaj klimatu śródziemnomorskiego z temperaturą do 30°C. Południowe wybrzeże Omanu najlepiej zwiedzać w porze monsunowej – między październikiem a kwietniem. Wtedy góry pokrywane są gęstą wilgocią, która sprawia, że tropikalna roślinność staje się niezwykle żywa i malownicza.

MIEJSCA GODNE POLECENIA

Oman to kraj niezwykle zróżnicowany. Z jednej strony możemy doświadczyć obecności majestatycznych gór, tajemniczych pustyń, z drugiej spokojnego wybrzeża.

W północnej części kraju warto spędzić kilka chwil w Muscat, co oznacza w języku arabskim „bezpiecz-



rze turkus, gdzie można doświadczyć orzeźwiającej kąpieli. Miejscem, które trzeba zobaczyć podczas podróży po Omanie, jest Wahiba Sands uznany za prawdopodobnie najbardziej spektakularny krajobraz w tym kraju. Warto na pustyni spędzić choć jedną noc, aby móc podziwiać z wydm zachód słońca i przejechać się na wielbłądach po bezkresach pustyni.

CO TRZEBA WIEDZIEĆ

Sułtanat Omanu to kraj arabski, zatem niezbędne jest respektowanie szczególnych zasad postępowania. Odpowiedni ubiór jest tutaj kluczowy, szczególnie na obszarach wiejskich. Kobiety powinny mieć zakryte ręce i ramiona, nosić spódnice lub spodnie do kolan. W miejscach religijnych zaleca się zakrycie głowy szalem lub chustą. Przed podróżą warto nauczyć się kilku arabskich zwrotów, a jednym z najważniejszych jest salaam aleikum, czyli powitanie. Alkohol w Omanie podawany jest w hotelach, dostępny na lotniskach i w licencjonowanych sklepach monopolowych.

Wyjątek stanowi okres Ramadanu, kiedy alkohol nie jest w ogóle dostępny. Będąc w Omanie warto zakupić tradycyjne pamiątki – srebro, kadzidła, tkane wełniane szaliki czy charakterystyczne czapki.

Do Omanu polecicie z lotniska Ławica już w grudniu. Biuro podróży ITAKA proponuje niezapomniane zimowe wakacje w kraju pełnym słońca i cudownych ludzi. ■



ne zakotwiczenie”. W tym miejscu łączy się tradycja z nowoczesnością. Obok pięknych, piaszczystych plaż, podziwiać można niską, arabską zabudowę tradycyjnych domostw, a także odwiedzić fascynujące kulturalne miejsca. Należą do nich Royal Open House Muscat i górujący nad miastem Wielki Meczet. W nowszej części miasta znajduje się rozwinięta baza hotelowa i nowoczesne centra handlowe. Po wizycie w tym turystycznym mieście warto udać się do Sur, Nizwy, Al Hajar Mountains i Mussanah. Sur to najstarszy port w Omanie i zarazem urocza rybacka wioska. Znajduje się dwie godziny drogi samochodem od Muscat i stanowi bazę wypadową do popularnych atrakcji jak Ras-al-Hadd – plaży, ze znanym na całym świecie łęgowskim zielonych żółwi czy Wadi Shab – wąwozu z kaskadowymi słodkowodnymi basenami w kolo-





MASZYNA DO GRANIA

Zaledwie pięć spektakli, a już dziennikarze dopominają się o wywiady, a dziewczyny chcą koniecznie zobaczyć kolejny raz Hamleta ze względu na... Hamleta. To się nazywa wejście smoka w Teatrze Polskim w Poznaniu.

Roman Łutskyi jest aktorem Iwano-Frankińskiego Teatru Muzyczno-Dramatycznego im. Iwana Franki.

Na Ukrainie znany jest z ról w filmach „Bracia. Ostatnia spowiedź” i „Strażnica”. Zagrał też w serialu „Pierścionek z rubinem”. Ma ogromny apetyt na życie i kolejne role, nie tylko na Ukrainie i w Polsce, ale wszędzie tam, gdzie będą dobre scenariusze i dobrzy reżyserzy. Nie przepada za udzielaniem wywiadów.

ROZMAWIA: ELŻBIETA PODOLSKA | ZDJĘCIA: PSOOYA

W moim zawodzie często ludzie zadają te same pytania: dlaczego zostałeś aktorem, dlaczego przyjąłeś tę rolę itp., ale to nie jest tak, że nie lubię wywiadów.

To zaczynamy standardowo. Jak się Panu podoba w Poznaniu?

Roman Łutski: Podoba. Chociaż niewiele widziałem. Teatr Polski, ulica Podgórna i kierunek do Starej Rzeźni – to moja trasa. A, i jeszcze sklep z kawą i kanapkami, bo pierwszy tydzień tylko tak się odżywiałem. Nie lubię gotować, więc mi to odpowiada.

A jakie wrażenia z Teatru Polskiego?

Piękny budynek, ale tak naprawdę to tylko siedzieliśmy tutaj na próbach. Żeby móc coś na temat teatru powiedzieć, to musiałbym zagrać na tej scenie, poczuć ją, zobaczyć, jak tu się pracuje. Z częścią zespołu pracuję przy Hamlecie i mogę o nich powiedzieć, że są zawodowymi artystami. Jak powiedziała Maja Kleczewska, reżyserka „Hamleta”, jesteście maszynami do grania. I rzeczywiście, dobry artysta będzie zawodowcem nawet na Arktyce. Nie ma znaczenia, gdzie jesteście: w Polsce, na Ukrainie, w Niemczech – w tym zawodzie liczy się profesjonalizm.

Szczególnie w „Hamlecie” jesteście maszynami do grania. Spektakl to kilka godzin, w których historia zatacza koło. Nie ma końca i nie ma początku. Dwa przedstawienia, a w zasadzie jedno, bo widzowie mogą wyjść, kiedy chcą. Mogą zostać na obu... Czy da się to wytrzymać psychicznie i fizycznie?

Mieliśmy próby generalne, a potem trzy spektakle. Między nimi tylko jeden dzień wolnego. Bardzo go potrzebowałem, zresztą chyba nie tylko ja. Może potrzebowałbym jeszcze więcej, ale jestem przecież bardzo młody jako artysta i człowiek, mam ambicje i mogę grać trzy, a nawet cztery spektakle. Póki jestem młody, to chcę pracować, pracować, pracować... Formalnie, dziennie, gramy dwa spektakle, ale dla nas jest to jeden, bo ten Hamlet się odradza stale i stale.

To jest trochę tak, jak z grą komputerową, w której jest kilka żyć i można próbować znowu i znowu. Taka powtarzalność jest też w przemyśle ślubnym i pogrzebowym.

Ale zawód aktora to trochę wyższa półka.

Chciałbym, żeby wszyscy ludzie na ziemi tak myśleli. Czasem jest tak, że spotykam kogoś i kiedy dowiaduje się, że jestem aktorem, natychmiast prosi: zagraj pija-

nego. Tak naprawdę, kiedy kończy się spektakl, kiedy wychodzę, zdejmuję kostium, dopada mnie lekkie zmęczenie. Podczas spektaklu działa adrenalina i nie czuje się tego, że gramy 5 albo ponad 5 godzin bez przerwy.

Czy to jest fajne łączyć dwa kraje, dwa języki w jednym spektaklu?

To jest 2019 rok, musimy łączyć nie tylko Polskę z Ukrainą, ale łączy się cały świat. To połączenie tych dwóch krajów to minimum, które my możemy zrobić. Taki przykład z mojego teatru. Dyrektor artystyczny nie chce gotować się w swoim własnym sosie, tylko zaprasza aktorów z całej Ukrainy. Aktorzy grający w teatrze muszą poczuć konkurencję. Jeszcze do niedawna było to niemożliwe. Aktor miał etat i już, a teraz wszystko się zmienia.

Jak Pan dostał rolę Hamleta?

Byłem na planie zdjęciowym i moja agentka pokazała mi ogłoszenie, że Teatr Polski w Poznaniu poszukuje do roli Hamleta aktora z Ukrainy. Pomyślałem świetnie. Zrobiłem sobie fotografię z ekranu i chciałem zobaczyć to wieczorem. Ale jakoś zapomniałem. Codziennie mówiłem sobie, że to zrobię, odpowiem,

„HAMLET” W REŻYSERII MAI KLECZEWSKIEJ W FINALE KONKURSU O ZŁOTEGO YORICKA NA 23. FESTIWALU SZEKSPIROWSKIM W GDAŃSKU!

Konkurs na najlepszą polską inscenizację dzieł dramatycznych Williama Szekspira oraz utworów inspirowanych dziełami Williama Szekspira odbywa się nieprzerwanie od 1994 roku i stanowi swoiste podsumowanie polskich szekspirowskich realizacji danego sezonu artystycznego. Spektakle finałowe prezentowane są podczas Festiwalu. 23. edycja odbędzie się w dniach 26.07–04.08.2019.

Tak o poznańskim „Hamlecie” pisał selekcjoner konkursu, Łukasz Drewniak:

„Poznański Hamlet jest grany po polsku i ukraińsku, ale zawiera w sobie więcej kultur i obrazów, ech językowych. Został przeniesiony do przestrzeni postindustrialnej zaaranżowanej przez Zbigniewa Libere, jakby był trwającym tylko tu światem równoległym. Zastygłym, umierającym światem. Alternatywną Europą pomieszanych języków, ras i wartości. Publiczność dostaje słuchawki i może śledzić akcję sztuki w trzech sytuacjach, wędrować za aktorami, błądzić w labiryncie zdegradowanego Ełsynoru. [...] Wiele kluczowych scen dzieje się w tym samym momencie, spektakl trwa w zapętleniu, najwytrwalsi widzowie mogą zostać w przestrzeni gry nawet na dwie trzygodzinne odsłony. Kleczewska konstruuje Hamleta jakby to była instalacja, ruiny teatru klasycznego i europejskich iluzji, kalekich biografii bohaterów. Wszystko w jej świecie umarło, jest powidokiem dawnej świętości.”

wysłać. Castingi były w czerwcu, a ja sobie przypominałem o tym pod koniec lipca. Pomyślałem jednak, że co mi szkodzi jeszcze wysłać swoje CV i zdjęcia. Żeby nie żałował, że nie zrobiłem tego. Wysłałem. Skontaktowali się ze mną po dwóch dniach i zaprosili do Polski. W tym samym czasie skontaktowała się ze mną przedstawicielka ekipy filmowej, czy nie chciałbym prezentować filmu, w którym grałem, w Krakowie. Natychmiast napisałem do Mai Kleczewskiej, że Ją zapraszam na pokaz filmu. Okazało się jednak, że nie może przyjechać. Ja pojechałem do Warszawy. Rozmowa była bardzo długa. Potem była jeszcze jedna i jeszcze jedna – już z Maciejem Nowakiem i całą ekipą. Tam zapadła decyzja o tym, że będę grał. Jestem z tych artystów, którzy nie marzą o zgraniu Hamleta. Marzę o tym, żeby grać dobre role. Hamleta kilka razy czytałem wcześniej, ale kiedy spotkaliśmy się na próbach przy stole, to podczas analizy zrozumiałem, jaki to jest poziom myślenia. Na tamte czasy, jak powiedział jeden z reżyserów, Szekspir i jego Hamlet to był taki blue buster. Dużo krwi, morderstwa, knowania.

Teraz Szekspir mógłby pisać całkiem niezłe kryminały. Właśnie. Szekspir popełniał mnóstwo błędów. Czytając

sztukę, odkrywamy, że fakty do siebie nie pasują, że coś jest nie tak, nie da się tego zmieścić w schemat i to jest właśnie świetne, bo daje pole do odkrywania, do kreowania, poszukiwania. Nie trzeba się trzymać ustalonych rzeczy. Właśnie wtedy zrozumiałem, jaka jest głęboka ta sztuka i sama postać Hamleta.

Doskonale jest łączenie różnych światów, przenikanie się... Czy to jest spektakl o stosunkach polsko-ukraińskich?

Macie wielu świetnych aktorów, ale na Ukrainie też jest ich mnóstwo. Maja może wybierać. Ukraińcy do tej pory kojarzyli się w Polsce z pracownikami najemnymi, np. na budowach, a dzięki Hamletowi to się zaczęło zmieniać. Teatr jest otwarty dla wszystkich. Każdy wnosi coś nowego, innego. Nie dzielimy. Na Ukrainie jest migracja zarobkowa, ale jest to normalna sytuacja każdego państwa na świecie. Polacy też wyjeżdżali i wyjeżdżają.

A co po Hamlecie? Wakacje?

Nie. Nie mam odpoczynku. Jadę na plan filmowy. Wolę być w ruchu. Odpoczywać mogę przez dzień, dwa, góra trzy, a potem już się nudzę. Muszę coś robić. ■

R E K L A M A

POZNAŃ 89,8 fm
NOWY TOMYŚL 90,4 fm
LESZNO 90,2 fm
ŚREM 106,2 fm

EMAUS
 dobre radio

*latem
 weź nas
 ze sobą*





WIELKOPOLSKI KUCHARZ ROKU

Michał Kozłowski z Hotel Puro Poznań został Wielkopolskim Kucharzem Roku. Na drugim miejscu znalazł się Paweł Kubera z Hotel Desilva Premium Poznań, a trzecie przypadło Marcinowi Owsianemu – Hotel Park Poznań.

ZDJĘCIA: EMILIA STASZKÓW

W konkursie wzięło udział 12 kucharzy. Ich zadaniem było przygotowanie dania głównego z użyciem mięsa z królika, cebuli i gorczycy. Zawodników oceniało jury w składzie: Joanna Ochniak, Kurt Scheller, Mariusz Pieterwas, Józef Sadkiewicz, Marcin Budynek, Paweł Kauski oraz Tomasz Grabski. Zwycięzca Konkursu otrzymał także nominację do finału Kulinarного Pucharu Polski 2019, który odbędzie się 1-2 października podczas Międzynarodowych Targów Gastronomii i Wyposażenia Hoteli Polagra Gatro i Invet Hotel. ■





CANDEO DENTAL CLINIC

Setki znakomitych gości wzięły udział w otwarciu nowej siedziby Candeo Dental Clinic, przy ulicy Bednarskiej. Mogliśmy zobaczyć 20 gabinetów lekarskich, w tym nowatorską salę zabiegową, przestronną poczekalnię dla pacjentów, a wszystko sterowane elektronicznie. Nowoczesny budynek ma także parking podziemny i – najważniejsze – młody zespół ambitnych lekarzy.

ZDJĘCIA: EMILIA STASZKÓW

Zawsze chciałem mieć duży gabinet, skupiający wielu specjalistów, gdzie moglibyśmy prowadzić badania naukowe, wymieniać poglądy i zastosować najnowocześniejsze techniki leczenia – mówi profesor Wiesław Hędzulek, założyciel Candeo Dental Clinic. – I to się udało. Jestem dumny, że wraz z synem Mateuszem zrealizowaliśmy tę inwestycję

i możemy przyjmować pacjentów w tak wspaniałych warunkach. Uroczyste otwarcie kliniki było okazją do zobaczenia gabinetów, porozmawiania z właścicielami i cieszenia się wspólnie tą chwilą. Na scenie pojawiły się takie gwiazdy jak: Margaret, Stanisław Soyka, Kasia Wilk. Imprezę poprowadzili Oliwier Janiak i Gabi Drzewiecka. ■







W STYLU HINDUSKIM

Ajurwedyjskie Spotkanie Klubu Kobiet
Przedsiębiorczych „Bądź jak Lakszmi” odbyło
się w restauracji Kwiat Peonii Rataje.
Specjalnie dla pań, szefowie kuchni prosto
z Indii, przygotowali hinduską ucztę zmysłów.

ZDJĘCIA: EMILIA STASZKÓW

Prelegentka Edyta Gwizdecka – Certyfikowana
Terapeutka Ajurwedy Instytutu Jiva Ayurveda
w Indiach opowiedziała o tym jak ayurveda pomaga
świadomie przeżyć swoje życie i czerpać w pełni
z naszego ogromnego potencjału zapewniając sobie
zdrowie, szczęście, dobrostan. Uczestniczki miały
także okazję poznać Danutę Trzaskowską – Promotor
Ajurwedy od 23 lat, właścicielkę włoskiego biura
podróży organizującego wyjazdy do Indii.
Podziękowania dla Partnerów Klubu, którzy jak zawsze
przygotowali upominki dla pań: Instytut Salamandra,
Candeo, Good Time Day Spa, Mandala Beauty Clinic,
Solar Company, Aviva oraz My Company Polska. ■





WKRÓTCE!

ODKRYJ MARKI SPORTOWE

STAREGO BROWARU!



DISTANCE

Jack
Wolfskin



martes



PBC
PERFECT BODY CRUISE



◆ **SELECTSHOP**.PL

WORLD BOX

QTLW
QUICK TURN LIFESTYLE WEAR

Sportofino

1242
R&B O'NEILL

Dowiedz się więcej:
starybrowar.com/sklepy

**STARY
BROWAR**



KOBIETA PETARDA

Paulina Smaszcz-Kurzajewska zaprosiła poznanianki na Women's Business Summer Party. Było niezwykle inspirująco. Kobiety słuchały o tym: jak budować wartościowy personal branding, jak odnaleźć swój idealny wakacyjny styl, jak podnieść poczucie własnej wartości. Całość dopełniły cenne i praktyczne rady Magdaleny Marcinek – ekspertki makijażu.

ZDJĘCIA: MARTYNA WOJCIECHOWSKA, JOANNA MAŁECKA

To było wyjątkowe rozpoczęcie wakacji. Ponad sto kobiet przyszło na Młyńską 12 posłuchać Pauliny Smaszcz-Kurzajewskiej i Magdy Marcinek, by być gotową na lato. Dużo wartościowej wiedzy, merytorycznych przykładów i śmiechu. Po wykładach uczestniczki mogły posłuchać koncertu Macieja Kramera w Twelve Cocktails & Co. na dachu Młyńska 12. Podziękowania dla Partnerów: Byas – niemiecka firma wykorzystująca znane technologie do domowego salonu kosmetycznego, Biosensual terapeutyczne świece z wosku roślinnego do zabiegów spa, Ringana – kosmetyki, które nie zawierają sztucznych dodatków i aromatów, NeoNail, Instytut Idea Fit & SPA, lody Magnum i Aligda, wino od Dolina Samy Winnica Jankowice, Cukiernia Sowa, RVBLAB – ekskluzywne kosmetyki włoskie, BMW Inchcape Poznań, CANDEO, Gehwol. O wakacyjny wystrój zadbała Monika Bartkowiak z Ogrody Sekwoja, meble na scenie



udostępniła firma EMMA Meble a Wydawnictwo Galaktyka przekazało inspirujące lektury na wakacyjny czas, natomiast w prezencie panie otrzymały vouchery na niezwyklej biżuterię austriackiej firmy Fraywille. ■



ILONA WROŃSKA CZYTAŁA DZIECIOM

ZDJĘCIA: VOLVO FIRMA KARLIK

Nie bądź łos, przeczytaj coś – pod takim hasłem odbyło się spotkanie w Wake Park Malta, mające na celu popularyzację wspólnego czytania. Książki dzieciom czytała Ilona Wrońska, gwiazda m.in. serialu „Na Wspólnej”. Pomysłodawcą wydarzenia była Volvo Firma Karlik, która do współpracy zaprosiła Wydawnictwo Zakamarki oraz Fundację Powszechnego Czytania. – Takimi akcjami chcemy pokazać, że Volvo to nie tylko ładne i bezpieczne samochody. Wspólne czytanie to temat drugiego odcinka nowej serii Karlik On Tour, w której przybliżamy szwedzkie słowo „omtanke”, oznaczające „troskę”. Volvo to także wartości, którymi chcemy się dzielić – mówi Grzegorz Urbański PR&Communication Manager w Volvo Firma Karlik.

„Sukces po poznańsku” uwielbia wspierać takie inicjatywy. ■





WIZERUNEK W BIZNESIE

ZDJĘCIA: DARIA OLZACKA

Prawie 150 pań, w ramach cyklu „Kobieta w roli głównej”, spotkało się w gościnnych progach siedziby Solar Company S.A., by porozmawiać o sztuce budowania wizerunku biznesowego. Ekspertką z zakresu dress code'u biznesowego była Agnieszka Martyna a Tatiana Sokołowska mówiła o tym jak powinno wyglądać wystąpienie publiczne. ■





POGROMCY SZPARAGÓW Z POZNANIA

ZDJĘCIA: EMILIA STASZKÓW

I Konkurs Kulinarny Pogromcy Szparagów wygrał zespół z NIFTY No. 20 z Poznania. W kategorii przystawka pierwsze miejsce zajęła restauracja IL Padrino Restaurant, drugie NIFTY No. 20, a trzecie Republika Róż. W kategorii danie główne zwyciężył zespół restauracji NIFTY No. 20. Drugie miejsce zajęła Restauracja Grodzka12, a trzecie Republika Róż.

Konkurs organizowany był przez Krajową Radę Gastronomii i Cateringu, Poznańską Spizarnię Biesiadników, Hotel Altus i DeGUSTATOR PR. Do Poznania przyjechały drużyny z restauracji z całej Polski, by powalczyć o miano najlepszego w dwóch kategoriach: przystawka i danie główne. Gościem specjalnym byli przedstawiciele Drużyny Szpiku, z którą organizatorzy nawiązali bliską współpracę. ■



ZDJĘCIA: SŁAWOMIR BRANDT

25 osób – dziennikarze, reporterzy, blogerzy, rzecznicy prasowi wzięli udział w XVII Dziennikarskich Potyczkach z Modą. Impreza odbyła się w ODK Pod Lipami. Modele i modelki prezentowali najnowszą kolekcję dostępną w salonie mody Shark. Organizatorem wydarzenia była Polska Akademia Mody i Stowarzyszenie Dziennikarzy RP. O fryzury zadbał eksperci ze Studio Prestige, a o makijaż specjalistki z Akademia Maestro – Olaf Tabaczyński. Naszą redakcję pięknie reprezentowała Ania Skoczek. ■





OTWORZYLI SWOJE OGRODY

TEKST I ZDJĘCIA: TOMASZ CIESIELSKI, FUNDACJA FRACTAL

Setki osób wzięły udział w tegorocznej edycji Weekendu Otwartych Ogrodów. Do akcji w tym roku dołączyło: osiedle „Kwiatowe” na Junikowie, Starołęka oraz ROD „Armii Poznań”, „Roosevelta”, „Urodzaj”. Po raz pierwszy do projektu przyłączyły się też miejsca położone poza Poznaniem, takie jak np. Park Radolińskich w Jarocinie. Oprócz tego, że każdy mógł wejść do ogrodu sąsiada odbywały się warsztaty ogrodnicze, w Starym ZOO stanął „Różany Fyrtel”, na terenach ROD można było wybrać się na wycieczkę z pszczelarzem i sadownikiem a w Parku Sołackim pod okiem specjalisty nauczyć się rozpoznawać rośliny i owady miododajne. Kolejna edycja Weekendu Otwartych Ogrodów odbędzie się 6/7 czerwca 2020 roku. ■



GALERIA NA LETNIM

ZDJĘCIA: ARCHIWUM

Galeria na Letnim – nowe miejsce spotkań w Poznaniu zainaugurowało swoją działalność. Wystawy fotografii oraz propagowanie wielkopolskiej turystyki i historii to wspólne przedsięwzięcia Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Centrum Animacji Kultury w Poznaniu i Kolei Wielkopolskich w przestrzeniach historycznego i bardzo urokliwego Dworca Letniego przy ul. Dworcowej 1. Wystawy odbywać się będą cyklicznie. Mielśmy okazję zobaczyć wystawę pt. „Dziecko 2018”. ■





ART!SHOW

ZDJĘCIA: ART!SHOW

W Hotelu HP Park Poznań odbyło się niezwykle wydarzenie artystyczne - art!show. Uczestniczyli w nim poznańscy artyści, zajmujący się różnymi dziedzinami sztuki. Malarstwo zaprezentowały: Zofia Kubisiak (pomysłodawczyni art!show), Małgorzata Wrzesińska, Aleksandra Tymofiejczuk-Niekrasz i Dominika Orzolek. Fotografie zaprezentował Bartosz Seifert, a kolaże fotograficzne Agata Amelia Wawrzyniak. Fragmenty swojej książki przedstawił pisarz powieści kryminalnych – Witold Dębczyński, a kompozycje florystyczne Dorota Nikonowicz. Alicja Tymofiejczuk-Niekrasz uraczyła gości pokazem gimnastyki artystycznej, Angelina Gillio (Mistrzyni Świata Formacji Hip Hop) zatańczyła pokazowego jive'a, piosenki zaśpiewała Gabriela Molata, a wiersze wyrecytowała Wiktoria Nikonowicz. Zwieńczeniem art!show był mini recital poznańskiej artystki Agaty Amelii Wawrzyniak, która zaśpiewała kilka piosenek Agnieszki Osieckiej przeplatanych poezją autorską. ■



SŁODKO, PALCE LIZAĆ

ZDJĘCIA: JAKUB PINDYCH

Zacznijmy od postawienia pytania, czy kolacja degustacyjna złożona z samych deserów i koktajli, to jest kolacja. Pytanie zasadne bo w PURO Hotels odbyło się niezwykle wydarzenie pod nazwą Cztery Pory Roku - Autorska kolacja Bartosza Fabiś / SOLD OUT. Bartosz Fabiś, sous chef Nifty No.20 o swoich deserach opowiadał jak o przygodzie, czasami snuł wspomnienia, czy zwierzał się z ukrytych głęboko pomysłów. A szczytem pełnego luzu był deser z Lata o nazwie Rudy na plaży. Honory domu pełnił szef kuchni Sergiusz Hieronimczak. ■



GRALI I POMAGALI

TEKST: **ALICJA KACZMAREK**

ZDJĘCIA: **MONIKA ZIĘTARSKA**

Podczas XIV edycji akcji charytatywnej Tennis Art zebrano 138 tysięcy złotych. Już po raz czternasty reprezentanci środowisk biznesowych oraz ludzie sztuki połączyli swe siły, by pomóc małym pacjentom Kliniki Onkologii, Hematologii i Transplantologii Pediatrycznej w Poznaniu, kierowanej przez prof. Jacka Wachowiaka. Najpierw w Teatrze Polskim w Poznaniu odbył się koncert charytatywny, którego gwiazdą był pianista Ignacy Lisiecki. Zaraz po nim zlicytowano część prac artystów plastyków. Następnego dnia w Kortowo Tennis Club w Poznaniu z samego rana rozpoczęły się tenisowe rozgrywki, które wygrała para deblowa Mariusz Kamiński – Marcin Jędrusek. Sponsory XIV edycji: Grupa Giant Invest; właściciel Galerii Polskie Meble, Giant Meble oraz Top Meble w Komornikach, GN Group, CDF Architektki, Koncept WS, Pozbruk, Porsche Centrum Poznań, Grundfos, SGB Banki Spółdzielcze, Envirotech, Eltel i Scala. ■



NOWY ADRES NA ŚNIADANIE

ZDJĘCIA: **TOMASZ PRZYBOROWSKI**

Nie mogliśmy sobie odmówić by nie pojawić się na Pierwszym Śniadaniu w Cafe Młyńska. To kolejny koncept kulinarny na Młyńska 12 i kolejny trafiony w dziesiątkę. Jak wszystkie dopracowany perfekcyjnie jeśli chodzi o szczegół od projektu wnętrza, przez kawę, herbatę, menu, pieczywo z Big Bonjour, które piecze francuski piekarz, muzykę po porcelanę i ludzi z serwisu. ■





ATELIER NA WRONIECKIEJ

ZDJĘCIA: SŁAWOMIR BRANDT

Najnowszą kolekcję Małgorzaty Hajduk mogliśmy zobaczyć na otwarciu jej atelier, przy ulicy Wronieckiej 23. To miejsce powstało z pasji i wielkiej miłości do mody. Właścicielka proponuje kobietom wyjątkowe tkaniny i wyjątkowe projekty – każdy uszyty na miarę. Przy okazji przymiarek można napić się pysznej kawy i porozmawiać z Małgorzatą, która po prostu zaraża uśmiechem. Dziękujemy za zaproszenie. ■



ROCZNICA KLUBU

ZDJĘCIA: WKK

W Hotelu Novotel Poznań Malta odbyła się uroczysta gala z okazji dwudziestej szóstej rocznicy Wielkopolskiego Klubu Kapitału, w której uczestniczyło ponad 200 znamienitych gości. Jubileuszowe spotkanie swoją obecnością uświetnili liczni przedstawiciele władz samorządowych, korpusu dyplomatycznego i konsularnego, przedstawiciele świata biznesu, nauki, kultury i mediów. Wielkopolski Klub Kapitału to czołowa organizacja biznesowa w Wielkopolsce. Aktualnie Klub zrzesza ponad stu trzydziestu członków, którzy są właścicielami lub menadżerami 250 przedsiębiorstw, zatrudniających łącznie ponad 30 000 pracowników. ■



NIEBIESCY DZIECIOM

ZDJĘCIA: EMILIA STASZKÓW

Kilkaset osób bawiło się na kolejnym festynie zorganizowanym pod halą Arena. Służby mundurowe z Poznania połączyły swoje siły, by pomagać chorym dzieciom. Wśród atrakcji były m.in. wozy bojowe, pokazy policyjne i strażackie, nauka udzielania pierwszej pomocy, black hawk, psy policyjne. Mogliśmy zobaczyć specjalne akrobacje w wykonaniu pilotów z Grupy Akrobacyjnej Żelazny. Zebrane pieniądze zostały przekazane na małych pacjentów ze Szpitala Klinicznego im. Karola Jonschera w Poznaniu. ■




STARA SPALARNIA
WILCZAK

Powierzchnie
handlowo-usługowe
i biurowe

AGROBEX



**Stara Spalarnia to unikatowa inwestycja
na zabytkowej mapie Poznania.**

**Niewątpliwym atutem inwestycji jest jej
lokalizacja i dostępność dla mieszkańców
najbliższej okolicy.**

Ten wyjątkowy obiekt w północnej
części miasta jest gwarancją sukcesu
dla przedsiębiorców chcących prowadzić
działalność w Starej Spalarni.

Realizacja: I kwartał 2020.

Informacje o nieruchomościach komercyjnych:

tel. 61 8464 060

**www.agrobex-wynajem.pl
biura@agrobex.pl**



APARTAMENTY KOŁO BRZEGU

BY NICKEL

Zainwestuj w wykończone
apartamenty wakacyjne
w Kołobrzegu pod wynajem.
Zarabiaj z nami!

Podział zysku:

70/30

na korzyść
klienta.

Przejrzysty model rozliczeń!

NICKEL DEVELOPMENT

ul. Piątkowska 110
60-649 Poznań

TEL. **506 175 176**

WWW.NICKEL.COM.PL

MAIL: SPRZEDAZ@NICKEL.COM.PL